

# Spliff

## Gazeta Konopna

#22 Grudzień 2009/Styczeń 2010

GOTA



WERSJA ONLINE  
WWW.SPLIFF.COM.PL



DLA OSÓB PEŁNOLETNICH



GAZETA BEZPŁATNA



"SKUTKI PALENIA MARIJUANY MOŻNA PORÓWNAĆ DO GRY W ROSYJSKĄ RULETKĘ. WIEMY, ŻE NISZCZY CHROMOSOMY. WIEMY, ŻE EFEKTY UBOCZNE MOGĄ POJAWIĆ SIĘ NAWET DO CZWARTEGO POKOLENIA"

na stronie 5



O KARŁOWATYCH KONOPIACH WYSTĘPUJĄCYCH NATURALNIE NA OBSZARACH O CHŁODNYM KLIMACIE I NIEDŁUGIM SEZONIE WEGETACYJNYM, W GŁĘBI KONTYNETU EUROAZJATYCKIEGO, SZCZEGÓLNIE W ROSJI

na stronie 7



...UŚMIERZAJĄCY BALSAM ZARÓWNO SERCOM BIEDAKÓW, JAK I MOŻNYM, RANOM NIGDY NIE GOJĄCYM SIĘ I MĘKOM (...) LEŻY POD CIĘŻAREM DEMONA I ZMORY, LEŻY PATRZĄC NA WSZYSTKO, CZEGO BY CHĘTNIE DOKONAŁ...

na stronie 17

§.2 NEWS §.4 PRAWO §.6 ZIELARNIA §.8 HEMPLOBBY §.12 KULTURA §.15 STREFA

### TO JUŻ KONIEC TURYSTYCZNEGO RAJU – COFFEESHOPY „TYLKO DLA HOLENDRÓW”?

Jak poinformował holenderski minister spraw wewnętrznych, coffeeshopy nie będą już atrakcją turystyczną. Powołane przez rząd gremium doradcze orzekło w lipcu, że w ciągu ostatnich piętnastu lat polityka „wymknieła się spod kontroli” i że konieczny jest powrót do małych sklepów przewidzianych dla lokalnych konsumentów. Jednak tylko dwóch z trzech koalicjantów opowiedziało się za tym dyskryminującym obcokrajowców rozwiązaniem, bowiem holenderska socjaldemokracja chciała liberalizacji sprzedaży konopi, aby lepiej kontrolować konsumpcję oraz płynące z niej podatki. Konserwatywne partie rządzące opowiadają się za modelem polegającym na członkostwie, gdzie wolno kupić do trzech (już nie pięciu) gramów konopi lub haszyszu, płacąc holenderską kartą bankową.

Co roku kawiarnie sprzedają prawie 250 ton, o wartości ponad 1,6 miliarda euro. Głównie cudzoziemcom i imigrantom, ponieważ etniczni Holendrzy palą znacznie mniej. Najwięcej turystów przybywa z Wielkiej Brytanii, Belgii, Francji i Niemiec. Handel i wyszynk jest opodatkowany, choć właściciele nie mają możliwości legalnego zakupu towaru i zdobywają go od hodowców i przemytników, będąc zresztą stale pod obserwacją policji. Formalnie cała działalność jest zakazana, władze jednak od lat 70-tych przyszykują na nią oko, pod kilkoma warunkami, jak np. niesprzedawanie nieletnim, brak reklamy i niepodawanie alkoholu. Ten stan z pogranicza prawa jest usankcjonowany okólnikami i wytycznymi niższej rangi, niż ustawy.

Starsza i bardziej religijna część ludności, zwłaszcza na prowincji, domaga się ograniczenia tolerancji. W regionach granicznych turystyka bywała dość uciążliwa dla mieszkańców, z których tylko część czerpała na tym dochody. Już kilkanaście lat władze w większości gmin i miast, także w Amsterdamie, rugują coffeeshopy, szczególnie położone zbyt blisko szkół czy kościołów i nie dopuszczają do powstawania kolejnych, przez co ich liczba spadła około trzykrotnie. Kupić można tylko 5 gram, a nie jak dawniej 30g. Ceny są zbliżone do czarnorynkowych polskich; wbrew rozpowszechnionym opiniom, zwykle nie ma dużego wyboru odmian ani imponującej jakości – choć rzecz jasna jest i tak o nieba lepiej, niż u pracowników mafii, więc miliony turystów są szczęśliwe.

Zaskakujący być może argument podniósł szef holenderskiej fundacji ds. polityki narkotykowej Raymond Dufour: „Według prawa unijnego wszyscy obywatele UE powinni być traktowani równo. Tu mamy jednak do czynienia z jawną dyskryminacją cudzoziemców”. Właściwie faktycznie, nasuwają się skojarzenia z lokalami „tylko dla Niemców”. Mimo, że nigdy nie brakowało głosów za legalizacją, także wśród polityków, to nie Stany; zwolennicy restrykcji od dawna są w ofensywie. Czy premier przeforsuje zmianę, nie wiadomo – na wycieczkę jednak nie zaszkośli się wybrać, wiadomo, podróże kształcą.

Cały czas nic nie grozi za uprawę do pięciu roślin w domu. Oczywiście, jak w każdym cywilizowanym kraju, i tak nie ma mowy, żeby trafić do więzienia za cokolwiek innego, niż poważne, brutalne przestępstwo. Przypomnijmy, od nowego roku niewielką ilość roślin na własny użytek mogą bezpiecznie uprawiać obywatele kolejnego kraju na kontynencie europejskim: Republiki Czeskiej.

Czy rząd porzuci odwilżową ustawę narkotykową po wybuchu nowej wojny politycznej? Podobno nie. Jak dotąd różne mroczne obawy nie sprawdzały się, a projekt okazał się znacznie lepszy niż oficjalne zapowiedzi, jesteśmy więc dobrej myśli. Jednak choć środowiska konserwatywne nie wyrażały dotąd ostrego sprzeciwu, w trakcie przyszłych prac sejmowych ustawa może jeszcze zostać „wykastrowana”. Tymczasem przemeblowanie u Tuska wygląda sprzyjająco: niepopularnego „szeryfa” Czumę zastąpił jeden z animatorów zmiany K. Kwiatkowski. Inną dobrą nowiną jest awans na szefa służby więziennej Kajetana Dubiela, który od lat nawołuje do skończenia z kryminalizacją używających tzw. narkotyków.

## NARKOTYKI, KONOPIE, NAŁOGI. CZEMU DEPENALIZACJA I O CO W TYM CHODZI?

ROZMOWA Z JACKIEM CHARMASTEM, PRZEWODNICZĄCYM KOMITETU STERUJĄCEGO W POLSKIEJ SIECI DS. POLITYKI NARKOTYKOWEJ

PROSZĘ, PRZEDSTAW NASZYM CZYTELNIKOM, KIM JESTEŚ I W CZYM PRACUJESZ...

Pracą z uzależnionymi zajmuję się od parunastu lat. Głównie w Monarze, z którego próbują mnie właśnie usunąć. Ze względu na przekonania. Jestem zwolennikiem i praktykiem tzw. redukcji szkód, jeszcze przybliżymy to pojęcie. W ubiegłym roku powstała Polska Sieć, walczymy o depenalizację, czyli zniesienie represji kryminalnych za przyjmowanie (posiadanie na własny użytek) środków psychoaktywnych, a także o szeroki dostęp do substytucji dla uzależnionych od heroiny, o tym też szerzej za moment. W lecie przeprowadziliśmy razem z Gazetą Wyborczą akcję społeczną na temat nałogów, „My, narkopolacy”. Naszą petycję w sprawie depenalizacji podpisało ponad 25 tys. osób w ciągu kilku tygodni. Jesienią zorganizowaliśmy też Okrągły Stół dwudziestu kilku organizacji pozarządowych zajmujących się polityką narkotykową i terapią, gdzie przyjęto wspólne stanowisko-apel zawierający takie postulaty.

przyczynia się do realizacji celów i przynosi mnóstwo szkód, a legislacyja jest najostrożniejsza w Europie, z wyjątkiem Białorusi, może Bułgarii, Słowacji.

UWAŻASZ, ŻE RZĄDOWY PROJEKT USTAWY JEST DOBRY, CZY LEPSZA BYŁABY NIEKARALNOŚĆ „POSIADANIA” OSOBISTYCH ILOŚCI BEZ DODATKOWYCH OBOSTRZEŃ I BEZ OBSZUKIWANIA NA MIEŚCIE, ARRESTOWAŃ, REWIZJI W DOMACH, CIĄGANIA PO PROKURATORACH? A MOŻE POWINNA BYĆ JASNO OKREŚLONA ILOŚĆ?

To nie moja rola, żeby robić analizy. Terapeuci powinni się trzymać idei i być rzecznikami osób uzależnionych, a nie nadmiernie zajmować się przepisami i łamać sobie tym głowy. Projekt rządowy to krok w dobrym kierunku i duży postęp, my powinniśmy to popierać.

DO ZIOŁA PONOĆ RAZ PRZEJAWIASZ DOŚĆ LUŻNE PODEJŚCIE, KIEDY INDZIEJ ODRADZASZ, PRZESTRZEGASZ PRZED NADUŻYCIEM... TROCHE TAK, JAK WIĘKSZOŚĆ SPOŁECZEŃSTWA PODCHODZI DO UŻYWKI-NARKOTYKU ALKOHOLU. ZALEŻY OD INDYWIDUALNEGO PRZYPADKU? PROBLEM CZŁOWIEKA, A NIE ROŚLINY CZY SUBSTANCJI? CZY TAK JEST MOŻE ZE WSZELKIMI ŚRODKAMI?

Nadużywanie generalnie jest destrukcyjne. Ludzie, którzy mają skłonność do uzależnień, powinni się wystrzegać szeroko pojętych używek, po prostu (istnieje też hipoteza, że to cecha genetyczna). Na pewno nie można bagatelizować alkoholu. O ile mi wiadomo, szacuje się, że z nim przesadza 10% lub więcej pijących, czyli miliony. W żadnym wypadku nie lekceważmy także heroiny. Konopie akurat szkodzą mało i mają o wiele mniejszy potencjał uzależniający niż wspomniane rzeczy. Na pewno powinny być zupełnie inaczej traktowane przez państwo, niż teraz. To sprawa prywatna, nie wyobrażam sobie osoby, która np. tak bardzo musi palić, że kradnie albo która upała się na śmierć. Trudno też sobie było wyobrazić, że sądy naprawdę zaczęły wysyłać do więzienia ludzi, przy których policja w ramach masowych przeszukań na ulicach znajdzie trawę (tak, wiem, że za pierwszym razem są wyroki w zawieszeniu, ale za drugim razem rzeczywiście tak się dzieje). Zresztą w ogóle skazywanie za samo zażywanie czegokolwiek jest barbarzyńskie i pachnie średniowieczem.

ciąg dalszy na str. 16



JAK UDAŁO SIĘ Z TYM „WYPYNAĆ”? W TAK PROHIBICYJNYM KLIMACIE? GW AKURAT GO NIE STWORZYŁA, ALE CHYBA NIEŁATWO PODJĄĆ TEMAT LIBERALIZACJI. PAMIĘTASZ ZRESZTĄ PANIKĘ MORALNĄ SPRZED PÓŁ ROKU, WOBEC NIEJ WSZYSTCI POWAŻNI LUDZIE BYLI BEZSIŁNI. KILKA MIESIĘCY PÓŹNIEJ PREMIER ZAPRAGNAŁ DOKONAĆ REFORM, NA JAKIE LICZYLIŚMY PRZEDTEM, A KTÓRE WYDAWAŁY SIĘ POGRZEBANE I MIMO PARU DZIWAJCZYNYCH WYPOWIEDZI POWSTAŁ SENSOWNY PROJEKT. AKCJA MIAŁA CHYBA NA TO WPŁYW? Zmiany dojrzały już od jakiegoś czasu. Nowelizacja jest dziełem rządu i ekspertów bezpośrednio współpracujących z ministerstwami. A nasza kampania? Faktycznie trudno było to „ugryźć”, długo dyskutowaliśmy. Zdecydowaliśmy się opowiedzieć o tym kompleksowo, przedstawić konkretne ludzkie historie, trendy na świecie, zająć się lekomań, pracoholizmem, alkoholizmem. Nie byliśmy pewni, czy opinia publiczna dobrze to odbierze. Co do pozarządówek, każda miała równy głos. Czasem chodzenie i przekonywanie kosztowało dużo czasu i wysiłku, czasami szło łatwiej. Dotychczasowa polityka narkotykowa wygląda fatalnie, mało

R E K L A M A

**EASTSEEDS.COM**  
www.eastsseds.com - email: info@eastseeds.com

Dyskretnie, szybko i godni zaufania!

Wysyłka na cały świat!

Nasionka między innymi od:

Dutch Passion	Sensi Seeds	Cannabiogen
Nirvana	Mandala Seeds	Senous Seeds
T.H. Seeds	Joint Doctor's	The Flying Dutchmen
Paradise Seeds	De Sjamaan	The Sativa Seedbank
Homegrown Fantaseeds	Magus Genetics	Greenhouse Seeds

@zamowienie@growbox.pl  
501 788 882  
7406213

GIB, GHE, Hesi.nl, secret Jardin, PACIFIC SEEDS

**WWW.GROWBOX.pl**

# REDAKCJA

Celem niniejszej publikacji nie jest nakłanianie do zażywania narkotyków. Nadużywanie marijuany może powodować poważne szkody zdrowotne i społeczne. Doświadczenie pokazuje jednak, że bez względu na status prawny zawsze znajdują się ludzie gotowi z nią eksperymentować. Redakcja Gazety Konopnej – SPLIFF dokłada wszelkich starań, by obok publikowania informacji dotyczących wykorzystania konopi, rozpowszechniać podstawowe fakty umożliwiające redukcję szkód zdrowotnych, społecznych i prawnych, które mogą powstać w wyniku jej stosowania. Jesteśmy członkiem ENCOD – Europejskiej Koalicji dla Racjonalnych i Efektywnych Polityk Narkotykowych oraz Deutscher Hanf Verband (Niemiecki Związek Konopny).

Spliff – Gazeta Konopna to periodyk wydawany w Berlinie dla Polaków żyjących na terenie Unii Europejskiej.

Wydawca nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam. Zawarte w publikowanych tekstach poglądy autorów niekoniecznie muszą odpowiadać poglądom redakcji. Gazeta dla osób powyżej 18 lat.

Stopka redakcyjna

Wydawca:  
Eurolistek LTD.  
Dunkerstr. 70  
10437 Berlin

mail: biuro@spliff.com.pl  
mail: redakcja@spliff.com.pl  
tel: 0049 30 44793285

Redakcja:  
Wojciech Skura (wojteks@spliff.com.pl), Lutek Gontarski  
(lutek.spliff@gmail.com),

Współpraca:  
BBR, KIMO, Sławomir Gołaszewski (audiomara@o2.pl), Robert Kania, Doczekal, Kryształ, Dementor, Smoke Detector, Taras Ratuśnyj, Człowiek Mucha i inni

Grafika:  
Tomasz S. Kruk (grafik@spliff.com.pl)

Foto: redakcja, toudy, internet

Dystrybucja:  
biuro@spliff.com.pl

Druk:  
Union Druckerei Weihmar GmbH

Reklama:  
UE – (emmi@spliff.com.pl)  
Polska – (reklama@spliff.com.pl)

Serdeczne podziękowania dla Julii Ann za pomoc

REDAKCJA GAZETY KONOPNEJ SPLIFF POSZUKUJE NOWYCH AUTORÓW ORAZ TEKSTÓW, SZCZEGÓLNIE Z ZAKRESU MEDYCZNYCH I PRZEMYSŁOWYCH ZASTOSOWAŃ CANNABIS I PROFESJONALNEJ UPRAWY. ZGŁOSZENIA PROSIMY PRZYSYLAĆ NA ADRES REDAKCJA@SPLIFF.COM.PL

## CO W TRAWIE PISZCZY

### KALIFORNIJSKI SĄD NAJWYŻSZY ZA PRAWEM DO UPRAW W KOLEKTYWACH

Juryści podtrzymali wyrok sądu apelacyjnego. Ten uznał wcześniej, że działania policji wiejskiego hrabstwa Butte przeciwko 56-letniemu Davidowi Williamsowi, rewizja bez nakazu w jego domu w miejscowości Paradise (dosłownie: Raj) i zniszczenie dwudziestu kilku roślin przeznaczonych dla siedmioosobowego kolektywu były nielegalne; Sąd dodał, że policji nie wolno odwoływać się do praw federalnych, a jej pracą jest trzymać się prawa stanu. Uzasadnienie werdyktu zawierało obowiązkowe odwołania do idei konstytucyjnych, podkreślono także, że wyrażona w referendum wola obywateli jest rzeczą najważniejszą.

W 1996 roku stan Kalifornia w wyniku powszechnego głosowania zatwierdził przełomowy w skali całego kraju Compassionate Use Act (Proposition 215), dając ludziom możliwość sadzenia konopi dla celów zdrowotnych. W tej kwestii dochodziło do licznych komplikacji; choć najczęściej sądy orzekały na korzyść obywateli, zwłaszcza z początku bywały też poważne nieprawidłowości, szczególnie w działaniach służb mundurowych. Najbardziej narkofobiczne Butte County miało zwyczaj kierować się logiką „najpierw zniszczymy zioło, a potem zobaczymy, co powie sąd”. Większe uprawy kolektywne, zaopatrujące rzesze pacjentów były najbardziej narażone na represje; w '97 funkcjonariusze Butte zabrali 458 roślin z domu Bryana Episa, którego pięć lat potem skazano na 10 lat więzienia już w sądzie federalnym USA. Sławny Ed Rosenthal po paru procesach, w których dochodziło do ciężkich nadużyć i nacisków amerykańskiej prokuratury generalnej, ostatecznie usłyszał wyrok 1 dnia pozbawienia wolności. Do czasów Obamy na terenie stanu miały miejsce ingerencje federalnych służb specjalnych ds. narkotyków, DEA (Drug Enforcement Agency). Podobnych przypadków było wiele i różne były też ich rezultaty.

W sprawie D. Williamsa potwierdzono, że sadzenie w kolektywach jest legalne, a także, iż pacjenci ani ich opiekunowie nie muszą brać osobistego udziału w pracach przy roślinach. Orzeczenie Sądu Najwyższego jest wiążące dla władz słabiej zurbanizowanych, problematycznych okręgów Kalifornii i jest odbierane jako niemal historyczne wydarzenie.

### ZABOBONY BRITYJSKIEGO RZĄDU

Brytyjski rząd wyrzucił przewodniczącego najwyższego ciała doradczego ds. narkotyków (ACMD, Advisory Council on the Misuse of Drugs), prof. Davida Nutta. Wezwał on do oparcia polityki narkotykowej na dowodach naukowych, dodając, że konopie nie są groźniejsze niż alkohol, a ecstasy jest bezpieczniejsze niż jazda konna. Parlamentarna komisja ds. narkotyków, alkoholu i redukcji szkód potępiła gabinet; podniosły się głosy, że rząd działa na szkodę zdrowia obywateli.

Wg prawa ecstasy znajduje się w klasie A, najgroźniejszych narkotyków, a Cannabis od 2008 r. ponownie w klasie B zamiast C. Wg danych zebranych przez dziennikarza Guardian Davida McCandless, w raportach prasowych na temat śmierci spowodowanych zatruciem różnymi lekami, używkami i narkotykami, procentowo w wyrażnie podejrzany sposób przeważają te o heroinie i morfinie, kokainie, a szczególnie ecstasy i konopiach. Co do tych ostatnich, dane są bardzo niewiarygodne, oficjalne państwowe informacje są wewnętrznie sprzeczne na pierwszy rzut oka, a urząd statystyczny jest pewien tylko jednego przypadku. Rzeczywista śmiertelność na 10000 użytkowników przykładowych środków i ilość relacji w gazetach: heroina, morfina 44,9 (83), kokaina 2,3 (157), antydepresanty spoza grupy SSRI 1,2 (19), alkohol 0,8 (14), ecstasy 0,7 (47), cannabis 0,07 (92) [wartość zresztą wątpliwa].  
<http://www.guardian.co.uk/news/datablog/2009/nov/06/drugs-bnp>

### CZESŁAWA MIŁOŻA (NIE)ŁAD USTALONY

„PRZESZUKIWANIE KIESZENI, KAJDANKI, WYROKI WIĘZIENIA MOŻNA WYJAŚNIĆ TYLKO POCZUCIEM ZAGROŻENIA PRZEZ INNE, I NIE BEZ POWODU. WĄTPLIWE JEST, CZY UŻYTEK MARIJUANY TAK BY SIĘ ROZPOWSZECHNIŁ, GDYBY NIE SŁUŻYŁA ONA ZA ZNAK ROZPOZNAWCZY DLA WSZYSTKICH, KTÓRZY KWESTIONUJĄ ŁAD USTALONY. (...) BYĆ MOŻE NOWĄ ERĘ LUDZKOŚCI OTWIERAJĄ NIE BRONIE ATOMOWE I PODRÓŻE MIĘDZYPLANETARNE, ALE PSYCHEDELIC DRUGS JAKO ZAPOWIEDŹ MASOWYCH, DEMOKRATYCZNYCH ŚRODKÓW PRZECIWKO NUDZIE.” (CZESŁAW MIŁOŻA, MIŁOŚNIK KALIFORNIJSKIEJ TRAWKI, W ZBIORZE ESEJÓW „WIDZENIA NAD ZATOKĄ SAN FRANCISCO”)



ZOBACZ TEŻ: [HTTP://HYPERREAL.INFO/NODE/1060](http://HYPERREAL.INFO/NODE/1060)

## PEŁNY PROFESJONALIZM



HeadShop

GrowShop

WWW.HEMP.PL

# CO W TRAWIE PISZCZY

## KONOPIE TO NIE DOPING

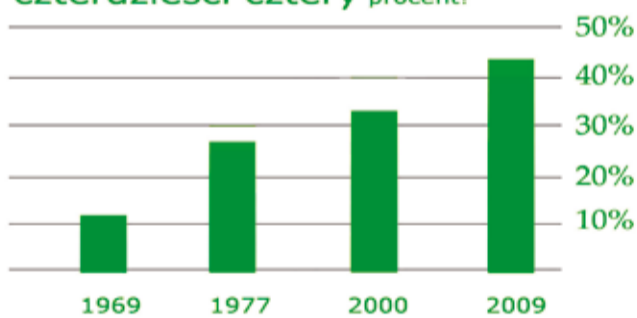
Holenderska agencja antydopingowa NeCeDo (Nederlands Centrum voor Dopingvraagstukken) zgłosiła do światowej agencji antydopingowej WADA wniosek o skreślenie konopi z listy środków dopingujących. Również światowe zrzeszenie piłkarzy FIFPro żąda na swojej stronie internetowej: „Kontrole antydopingowe są integralną częścią sportu. Jako iż konopie nie mają nic wspólnego ze sportem, nie powinny znajdować się na liście środków dopingujących.”

W RAMACH PROTESTU PRZECIWKO NARUSZANIU PRZEZ ANTYNARKOTYKOWE SŁUŻBY SPECJALNE DRUG ENFORCEMENT AGENCY AUTONOMII STANÓW, GDZIE MOŻNA UPRAWIAĆ KONOPIE PRZEMYSŁOWE – WG DEA W SPRZECZNOŚCI Z PRAWEM FEDERALNYM – WŁAŚCICIELE PLANTACJI I ICH SPRZYMIERZENCY Z PRZEMYSŁU PRZETWÓRCZEGO WTARGNĘLI NA TEREN SIEDZIBY TEJ INSTYTUCJI W WASZYNGTONIE I DEMONSTRACYJNIE WYSIALI TAM NASIONA KONOPNE. WSZYSCY UCZESTNICY ZOSTALI NA MIEJSCU POJMANI I CZEKAJĄ NA OSKARŻENIE ZA WYKROCZENIE PRZECIWKO AMERYKAŃSKIEJ USTAWIE O ŚRODKACH ODURZAJĄCYCH. DEA WALCZY Z RODZAJEM CANNABIS TAK OFIARNIE, IŻ WYDZIELIŁO SPECJALNĄ PODJEDNOSTKĘ SPROFILOWANĄ TYLKO NA NISZCZENIE SAMOSIEJKI. PRZYKŁADOWO W R. 2001 UDAŁO SIĘ POZBAWIĆ ŻYCIA RÓWNO PÓŁ MILIARDA ROŚLIN, CZYLI NIEMAL DWIE NA KAŻDEGO MIESZKAŃCA KRAJU W OWYM CZASIE.

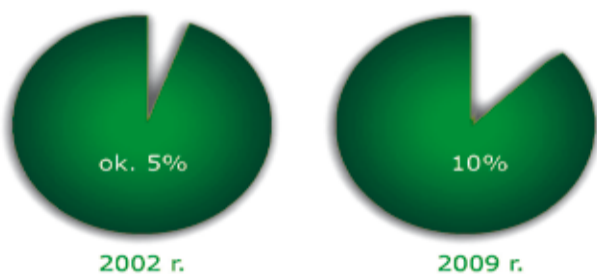


PROHIBICJA SALVIA DIVINORUM (szałwia boska/wieszcza) MOŻE HAMOWAĆ BADANIA NAD WYKORZYSTANIEM JEJ W TERAPII CHOROBY ALZHEIMERA, UZALEŻNIENIA OD KOKAINY I INNYCH SCHORZEŃ – PH.D. MATTHEW JOHNSON, FARMAKOLOG, BEHAVIORAL PHARMACOLOGY RESEARCH UNIT, JOHNS HOPKINS SCHOOL OF MEDICINE AT JOHNS HOPKINS UNIVERSITY, BALTIMORE, MARYLAND, USA

Pierwsze badanie Gallupa (1969) wykazało 12% poparcie dla legalizacji marihuany, osiem lat później "za" było już 28%. W roku 2000 legalizację konopi popiera już ponad 1/3 Amerykanów, a dzisiaj jest to dumne czterdzieści cztery procent!



Liczba amerykańców palących marihuane w przedziale wiekowym od 50 do 59 lat palących marihuane



[The Washington Post]

GALLUP POLL

„PALIŁEM TRAWĘ. (...) ALE TEN KONTAKT BYŁ BARDZO PRZELOTNY”  
TADEUSZ SŁAWEK, REKTOR UNIWEYSYTETU ŚLĄSKIEGO W L. '96-'02, ANGLISTA I AMERYKANISTA, POETA, TŁUMACZ, ESEISTA, BIEGACZ-AMATOR I OKAZJONALNIE MUZYK, JĘZYKOZNAWCA I LITERATUROZNAWCA, WYKŁADOWCA



„Pewnie, że paliłem trawę! I podobało mi się”  
Michael Bloomberg, burmistrz Nowego Jorku, inżynier i biznesmen, jeden z najbogatszych ludzi świata, filantrop, przeciwnik dekryminalizacji Cannabis, do 2007 r. członek Partii Republikańskiej

## „MIAŁ DZIAŁKĘ MARYŠKI”

Już nawet sensacyjny, sympatyzujący z mundurowymi służbami serwis [www.policyni.pl](http://www.policyni.pl) (należący do Agory) nabija się z nadgorliwości funkcjonariuszy. Tekst nosi zjadliwy tytuł *Wielki sukces policji. Miał działkę mariški*, a rozpoczyna się tak: Prawo, które miało służyć wyłapywaniu dealerów, służy do łapania narkomanów, albo młodych ludzi, którzy spróbowali narkotyków. I jeszcze policja się tym chwali. I to chwali się tymi sukcesami komendy wojewódzkie policji. Bo jakby się chwalił komisariat, to jeszcze można by zrozumieć.

Potem następuje parę pierwszych z brzegu przykładów takiej chepliwości oraz podsumowanie: *Trafić „narkomana” z działką mariški, to marzenie każdego patrolu policji. Po pierwsze – dwie pieczenie na jednym ogniu. Nie dość, że odkryli przestępstwo, to jeszcze złapali przestępcę. W statystyce, wykrywalność 100 procent. (...) koniec na ten dzień chodzenia po ulicy w szarudze. Zjeżdżają na komisariat, piszą protokoły, przesłuchują „przestępcę” (...) rzecznik pochwali się ich „sukcesem”. Ich bohaterski czyn znajdzie się w serwisie informacyjnym KWP, wśród informacji o zatrzymaniu mordercy, gangstera, złodzieja samochodów (...) policja się po prostu ośmiesza.*

## CZŁOWIEK O WYSOKIEJ TOLERANCJI ORGANIZMU

Rozpoczął się proces prezydenckiego ministra sportu (czyli doradcy w Kancelarii Prezydenta Lecha Kaczyńskiego), wyrzuconego w 2007 r. po aresztowaniu pod zarzutem wprowadzenia do obrotu ok. 1,190 kg kokainy na przestrzeni paru miesięcy. Artur Piłka nie przyznał się do winy, twierdząc, że spożył cały proszek sam. Musiał być zatem nie tylko człowiekiem o rozwiniętej tolerancji na kokainę, ale i bogaczem. Ekspertcy mieli podzielone zdania co do wiarygodności tego wyjaśnienia. Podejrzany udzielał wywiadów pod nazwiskiem, oskarżając, że cynicznie wykorzystano jego tragiczne uzależnienie i chciał nawet pozwać Kancelarię o bezprawne zwolnienie z pracy. Jego historia obiegła wszystkie media i jest łatwa do znalezienia w internecie. Ostatecznie po pięciu miesiącach opuścił areszt, odpowiada jedynie za posiadanie znacznej ilości narkotyków, zagrożone karą do 8 lat więzienia.



## domowauprawa.pl

**EKOLOGICZNA UPRAWA  
ZIÓŁ I WARZYW  
W KAŻDYM DOMU**

**W naszej ofercie znajdziesz:**

- Nawozy GHE, Canna, Hesi, Advanced Nutrients i inne.
- Systemy do uprawy hydroponicznej
- Kompletną ofertę oświetlenia HPS i MH
- Neutralizatory zapachu, systemy wentylacji i filtracji
- Profesjonalne namioty do uprawy - HomeBox i DarkRoom
- Podłoża do uprawy
- Oraz wiele innych produktów...

**CENIMY DYSKREJCJĘ I BEZPIECZEŃSTWO**  
**MOŻLIWOŚĆ ODBIORU OSOBISTEGO W POZNANIU I BERLINIE**

Eurolistek LTD.  
[sklep@domowauprawa.pl](mailto:sklep@domowauprawa.pl)  
+ 48 788 516 592

# SĄD NAJWYŻSZY:

## DYSPONOWANIE ZWIĄZANE Z ZAŻYCIEM ALBO Z ZAMIAREM NIEZWŁOCZNEGO ZAŻYCIA NIE JEST POSIADANIEM W ROZUMIENIU USTAWY

**§** Pomimo, że orzeczenia Sądu Najwyższego nie mają formalnie mocy wiążącej (poza nielicznymi wyjątkami), decyzje tej instytucji muszą być brane pod uwagę przez sądy orzekające w I instancji i apelacyjnych w przyszłych sprawach. M.in. dlatego, że podstawowym zadaniem SN jest ujednolicenie orzecznictwa. Każde odstępstwo od dopiero co wytyczonej lub utrwalonej już linii niesie też za sobą możliwość uchylecia wyroku. Nie ma „żelaznego precedensu”, ale istnieje oddziaływanie związane z rezultatem uprzedniej pracy innych sądów, a gdy mowa o wykładni prawa dokonanej przez SN, jak tutaj, waga tego oddziaływania jest olbrzymia. Sprawa jest ciekawa i warto mieć ją w pamięci, ponieważ ma ona dla nas znaczenie i w sytuacji, gdyby sąd, jak się często zdarza, chciał nas spiesznie skazać, ma obowiązek uwzględnić opinię SN.

Wyrok, do którego się odnosimy został wydany 21.01.2009 w sprawie o sygnaturze akt II KK 197/082. (W całości dostępny w internecie, szukamy po tym oznaczeniu.) Żołnierz Stanisław J., jak się okazało po badaniu narkotestem w jednostce wojskowej, używał konopi i został pierwotnie skazany na mocy art. 62 ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (uznano, że pałac, musiał wcześniej i „posiadać”, nawet jeśli go poczęstowano). O kasację zwrócił się do SN Prokurator Generalny, twierdząc, że art. 62 źle zinterpretowano. Była ona „w pełni zasadna”, doszło do uchylecia wyroku i uniewinnienia od zarzutu na podstawie art. 537 § 2 Kodeksu postępowania karnego. „Samo zażywanie narkotyków nie jest przez obowiązujące w Polsce przepisy prawa penalizowane, ani wprost, ani poprzez przepisy zakazujące posiadania takich środków lub substancji.”

Samo uniewinnienie nie było raczej zaskakujące i dopiero ostatnio zwróciliśmy uwagę na coś ciekawszego – uzasadnienie. Naszym zdaniem jego treść wskazuje wyraźnie, że konkluzja dotyczy w równym stopniu posiadania (w sensie potocznym) nabejki fajki czy gotowego do spożycia, skręconego papierosa-jointa, co nie jest „posiadaniem w rozumieniu ustawy” (!). Postaramy się wykazać to przy użyciu cytatów z treści orzeczenia. Co prawda nie będzie to przekonujące dla ulicznego policjanta, a z dużym prawdopodobieństwem i prokuratora, powinniśmy przekonać sąd, jeśli nie od razu, to w apelacji. Należy wesprzeć się zasadą paręmią in dubio pro reo, czyli, że wątpliwości przemawiają na korzyść oskarżonego, oraz, jak wskazują sami autorzy decyzji, nullum crimen sine lege, czyli nie ma przestępstwa, jeśli nie ma nie paragrafu, tu: zażywanie substancji nielegal-

nych nie jest nielegalne.

Kolejną korzyść to możliwość kasacji wyroków za bezspornie związane z konsumpcją nielegalne środki, do której jeszcze wrócimy. Brzmienie uzasadnienia jest oczywiste. Tak kasacja, jak i udana obrona, szczególnie na wysokim szczeblu, będzie mieć doniosłe znaczenie propagandowe i musi doprowadzić do złagodzenia represji. Nie będzie to trudne (istnieją też prawnicy i działacze na rzecz praw człowieka, którzy powinni tu pomóc).

Sąd Najwyższy uznał, że doszło do „rażącego i mającego wpływ na treść wyroku naruszenia prawa materialnego”, „polegającego na błędnej wykładni, że chwilowe posiadanie środka odurzającego związane z jego użyciem wyczerpuje znamiona określonego w tym przepisie [art. 62] przestępstwa”. Dodał przy tym, iż „zgodnie z zasadą lege non distinguente nec nostrum est distinguere [tam, gdzie prawo nie rozróżnia, nie naszą jest rzeczą wprowadzać rozróżnienie], kryterium limitującym karalność posiadania wskazanych w ustawie środków nie jest długotrwałość ich posiadania”. Nie ma znaczenia, czy chodzi o przyjmowanie środka udokumentowane jedynie narkotestem, jak u Stanisława J., które zostało uznane za dowód chwilowego posiadania; mniej chwilowe posiadanie skręta/fajki z zawartością, w związku z zażywaniem, to ta sama kategoria czynu, niezabroniona).

„Uzyskano dowód, że [oskarżony] kiedyś znajdował się w posiadaniu takiego środka. Takie wnioskowanie jednak, gdyby zyskało powszechną akceptację, prowadzi wprost do faktycznej penalizacji zażywania narkotyków (...) brak ku temu ustawowych podstaw. Doszłoby zatem do utworzenia nowego typu czynu zabronionego w drodze rozszerzającej wykładni przepisów ustawy. To zaś łamałoby elementarne reguły procesu karnego, w tym przede wszystkim zasadę nullum crimen sine lege.” — niewątpliwie będąc, jak zakładano, poczęstowanym, S.J. przez moment musiał znajdować się w posiadaniu zakazanej rośliny. Nie był on właścicielem suszu, i można by rzec, że to przemawia dodatkowo na jego korzyść, ale nie jest to okoliczność konieczna do stwierdzenia jego niewinności, a w gruncie rzeczy nieistotna, jak widać. Sąd roztrząsa kwestię znaczenia słowa „posiadać” w prawie cywilnym, w mowie potocznej, relacji między „posiadać” a „dzierżyć” (dysponować, posługiwać się itp.), nawiązując do koncepcji z innych artykułów Kodeksu Karnego, jak ten o posiadaniu broni, który przecież nie oznacza, że kto używa broni na strzelnicę, posiada ją bez zezwolenia – to wszystko mogłoby świadczyć, że S.J. „ratuje” właśnie nie bycie właścicielem suszu, a jego „gościnnym” użytkownikiem – by w toku analizy zaraz wywieść „Z TAK ROZUMIANYM POSIADANIEM NIE NALEŻY ZATEM WIĄZAĆ ANI ŻADNEGO MOŻLIWEGO DO ZDEFINIOWANIA HORYZONTU CZASOWEGO, ANI CYWILISTYCZNE

POILOWANYCH ATRYBUTÓW WŁADZTWA NAD RZECZĄ. NIE MA TEŻ TU ZNACZENIA TO, CZY OSOBA DYSPONUJĄCA, POSTRZEGA POSIADANĄ RZECZ JAKO WŁASNĄ, CZY TEŻ CUDZĄ.”

W innym miejscu orzeczenia czytamy: „Niezbędne jest rozpoczęcie procesu wykładni treści art. 62 ust.1 ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz. U. Nr 179, poz. 1485 ze zm.) od odtworzenia historycznych uwarunkowań. (...) Można by też twierdzić, że skoro ustawa nie wskazuje, iż przedmiotem jej ochrony jest wolność jednostki w zakresie zażywania narkotyków, a wręcz przeciwnie, w sytuacji, kiedy dobrem chronionym jest tu „zdrowie społeczne (publiczne)” (vide: postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 28 września 2006 r., I KZP 19/06, R - OSNKW 2006, poz. 1830) domniemywać można, że poprzez takie sformułowanie normy art. 62 ustawy z 2005 r. Państwo zyskało nowy oręż w działaniach na rzecz przywoływanego w tytule aktu prawnego przeciwdziałania narkomanii, również poprzez poddanie faktycznej penalizacji zażywania takich środków. Taka interpretacja nie wytrzymuje jednak krytyki w świetle treści uzasadnienia poselskiego projektu zmian tej ustawy z dnia 3 czerwca 1998 r. (druk Sejmu III kadencji nr 631). Projekt ten wskazuje, że: „Konwencja Narodów Zjednoczonych o zwalczaniu nielegalnego obrotu środkami odurzającymi i psychotropowymi, tzw. konwencja Wiedeńska, z dnia 20 grudnia 1988 r. zaleca karanie posiadania narkotyku”. Wskazuje również, że poprzez spenalizowanie posiadania każdej ilości narkotyków osiągnięty zostanie cel, dla którego „istotna jest przede wszystkim potencjalna możliwość ujęcia i skazania dealera narkotykowego nawet przy posiadaniu nieznacznej ilości narkotyku”. Przywołuje się też, że „policja zwraca uwagę, że interpretacja art. 48 ustawy, a w szczególności ust. 4, nie jest jednoznaczna i wywołuje szereg kontrowersji. Zapis jest nieprecyzyjny i oznacza w praktyce, że policjant ujawniający fakt posiadania narkotyków nie wie, czy ma do czynienia z przestępstwem czy też nie. Istnieją trudności w ustaleniu czy ujawniony posiadany narkotyk jest na użytek własny czy też nie. Z doświadczenia policyjnego wynika, że dealery rozprowadzając środki odurzające często posiadają przy sobie tylko niewielkie ilości. Jednocześnie stwierdzić należy, że przepis art. 48 ust.4 nie ułatwia walki z handlarzami i dealerami”. Mając na uwadze przytoczoną treść uzasadnienia projektu, stwierdzić należy, że przeprowadzona w ten sposób wykładnia historyczna omawianej normy, wprost prowadzi do wniosku, iż dokonanie zmiany art. 62 ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii nie miało na celu poszerzenia zakresu penalizacji poprzez objęcie nim zażywania narkotyków, lecz dostarczenie organom ścigania skutecznego narzędzia do „walki z handlarzami i dealerami” tych środków.” (Przyp. red.: zachowaliśmy pisownię oryginalną; wspomniany art. 48 to wcześniejsza wersja obecnego art. 62, ówczesny ust. 4 przewidywał niekaralność za nieznaczną ilość na własny użytek; z r. 1998 pochodził projekt ustawy z 2000 r.; konwencja wiedeńska wg dominujących interpretacji, które należy uznać za poprawne, nie może nakazać karalności użytku osobistego państwom-sygnatariuszom, co staramy się wyjaśnić poniżej\*.)

Podsumowanie stwierdza, że celem ustawodawcy było „dostarczenie organom ścigania skutecznego narzędzia do walki z osobami handlującymi narkotykami”. „Dysponowanie środkiem odurzającym (lub substancją psychotropową) związane z zażywaniem go lub chęcią niezwłocznego zażycia przez osobę dysponującą nim, nie jest posiadaniem tego środka (lub substancji) w rozumieniu art. 62 ust.1 ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii. POZA OBSZAREM PENALIZACJI NADAL POZOSTAJE WIĘC PROCES ZAŻYWANIA ŚRODKA ODURZAJĄCEGO LUB SUBSTANCJI PSYCHOTROPOWEJ, KTÓRY PRZECIĘŻ ZAWSZE NIEROZERWALNIE WIĄŻE SIĘ Z JAKĄŚ FORMĄ „POSIADANIA”, „DYSPONOWANIA”, „DZIERŻENIA”, CZY PO PROSTU „TRZYMANIA” TEGO ŚRODKA (SUBSTANCJI). NA UŻYTEK TEGO „PROCESU ZAŻYWANIA”, PRZYTOCZONE OKREŚLENIA MUSZĄ BYĆ TRAKTOWANE JAKO SYNONIMY.”

Znajdujemy tu potwierdzenie, iż posiadając środek nielegalny w związku z zażywaniem, jesteśmy w sytuacji analogicznej do uniewinnionego S.J. z uwagi na nierелеwantność, nieadekwatność horyzontu czasowego (trzymał/a przez ileś sekund w dłoniach, w ustach, czy też przez ileś domniemyanych minut w kieszeni lub pudełku na papierosy, gdzie policjant odnalazł to w momencie przeszukania danej osoby – bez znaczenia). Jest to bezdyskusyjne przynajmniej w przypadku posiadania w formie przygotowanej do skonsumowania. W przypadku konopi wyróżnienie postaci gotowej jest proste, w odniesieniu do np. tabletki do połknięcia, znajdującej się w kieszeni w torebce lub poza nią, trudniej stwierdzić, czy przeznaczamy ją na pewno do osobistego zażycia. Okoliczności wskazujące na zamiar konsumpcji, ujawnienie suszu w fajce, skręcie, ciastku, przed prywatną imprezą, wcześniejsza niekaralność za handel – dopóki nie ma dowodów lub istotnych poszlak starannie wykazanych przez policję i prokuraturę – to sytuacja bezsporna. Na konsumpcję i równoważne jej posiadanie w związku z konsumpcją, nietożsame z posiadaniem związanym z choćby możliwością dystrybucji – nie ma paragrafu, jak uznał Prokurator Generalny i Sąd Najwyższy.

### KASACJA:

Możemy ją wnieść jako strona, ale najpierw musimy złożyć odwołanie do sądu wyższej instancji, ten, założmy, prawomocnie podtrzymuje zdanie niższego, mamy teraz jedynie 30 dni od doręczenia orzeczenia z uzasadnieniem. Ponieważ dla większości skazanych w podobnych sytuacjach termin dawno minął... Skargę kasacyjną niezależnie od upływu czasu może wnieść Prokurator Generalny, Naczelny Prokurator Wojskowy i Rzecznik Praw Obywatelskich. Jakkolwiek intuicja i doświadczenie mogły dotychczas nakazywać ograniczoną wiarę w światłość owych wysokich urzędników – tu właśnie interweniował... Prokurator Generalny. Funkcję tę pełni minister sprawiedliwości, mimo pojawiających się planów rozdzielenia tych funkcji. [Nie udało się nam ustalić, kiedy zwrócono się o kasację, a więc kto nim był z całą pewnością, ale możemy tego dojść drogą dedukcji. Po pierwsze, z wiadomych powodów wyjątkowo wątpliwe, żeby był to Zbigniew Ziobro! Po drugie, Donald Tusk jako premier pełnił obowiązki, podczas gdy nie było żadnego min. sprawiedliwości (wakat) jedynie dwa dni i wątpliwe, żeby się tym zajął. A. Czuma objął stanowisko zbyt późno, żeby wniosek fizycznie trafił do SN, nie mówiąc o pracach nad nim. Zatem na 99% Zbigniew Cwiągalski. Za jego kadencji rozpoczęto notabene opracowywanie drobnej, ale b. ważnej liberalizacji Ustawy. Od niedawna ministrem jest jeden z jej współtwórców – Krzysztof Kwiatkowski.]

**GIB LIGHTING** **XTreme skuteczność światła**

**Lampy Flower Spectre XTreme Output HPS z plusem dla użytkownika**

**+6,67%**  
fitolumenów

**+5,45%**  
lumenów

**Owoce i warzywa**

**Więcej niebieskiego światła**

Wzrost zielonych części roślin ulega przyspieszeniu

**Rośliny ozdobne**

**Więcej żółtego i czerwonego światła**

Wspomaganie kwitnienia i owocowania

**Sukulenty**

**Zwiększone promieniowanie światła**

58.000 lumenów

**Rośliny uprawne**



\*Wartości dla wersji 400 W w porównaniu z konwencjonalnymi lampami HPS dostępnymi w handlu. Dostępna także w wersji 600 W

**VF** [www.hemp.pl](http://www.hemp.pl)

Produkty GIB mozesz kupic w Polsce  
f.p.h.u. VF • Tel.: +48 503 012 027

[www.gib-lighting.de](http://www.gib-lighting.de)

Dystrybucja w Niemczech • Grow In AG  
Tel.: +49 30 34 99 80 70 • Fax: +49 30 34 99 80 73

# uKARANI?

## MARIJUANA: NARKOTYK CZY UŻYWKĄ?



UZALEŻNIENIE OD MARIJUANY JEST CZĘSTYM OBIEKTEM SPORÓW. JEDNI MÓWIĄC: „PAŁĘ ZIOŁO KILKA LAT, PRACUJE, UCZE SIĘ I NIC MI NIE JEST”, UWAŻAJĄ, ŻE TO MIT; INNI TWIERDZĄ, ŻE JEST TO TAKIE SAMO UZALEŻNIENIE JAK KAŻDE INNE, TYLKO, ŻE WYŁĄCZNIE PSYCHICZNE. SZUKAJĄC JAKIEGOS ROZWIĄZANIA POSTANOWILIŚMY ZACZERPNĄĆ INFORMACJI W OŚRODKU UZALEŻNIEŃ O WDZIĘCZNEJ NAZWIE KARAN, GDZIE TERAPEUTKA ANETA LIS-KOTOWSKA ZGODZIŁA SIĘ Z NAMI POROZMAWIAĆ.

### ● SPLIFF: CZY PAŁĄC SPORADYCZNIE MARIJUANĘ MOŻNA PROWADZIĆ NORMALNY TRYB ŻYCIA I NIE POPAŚĆ W UZALEŻNIENIE?

Aneta Lis-Kotowska: Generalnie każdy człowiek ma własną drogę do uzależnienia, która jest sumą wielu czynników. Składają się na nią np.: wiek, w którym zaczynasz palić, ilości, jakie spalasz czy nawet okoliczności, w których sięgasz po marijuanę. Jeśli ktoś pali regularnie, przedzej czy później uzależni się psychicznie. Pośród osób, które palą sporadycznie są osoby, które uzależniają się bardzo szybko, ale są także osoby, u których przez długi czas nie występują jakiegokolwiek problemy w funkcjonowaniu. Każdy organizm jest inny.

### ● KTO JEST NAJBARDZIEJ PODATNY NA OWE UZALEŻNIENIE?

Zdecydowanie młodzież. Są to osoby, które zaczynają palić w wieku szesnastu, trzynastu czy nawet jedenastu lat. Jest to dla nich szczególnie niebezpieczne, bo jak donoszą ostatnie badania, **palenie u dojrzewających chłopców może prowadzić do nowotworu jąder.**

### ● CO ZALICZYŁBY PANI DO NAJGORSZYCH SKUTKÓW PALENIA?

Skutki palenia marijuany można porównać do gry w rosyjską ruletkę. **Wiemy, że niszczy chromosomy. Wiemy, że efekty uboczne mogą pojawić się nawet do czwartego pokolenia**, ale nie jesteśmy w stanie przewidzieć, jak wpłynie to na organizm konkretnego człowieka. Narkotyki to silne substancje, które mogą wywołać zaburzenia psychiczne. Coraz częściej mówi się o syndromie amotywowym oraz o schizofrenii. Trzeba pamiętać, że nie jest to już marijuana z lat sześćdziesiątych, gdzie zawartość THC wahała się pomiędzy bodajże 0,5%, a 3%. Obecnie w holenderskich uprawach stężenie sięga nawet 30%.

### ● JAK W PRAKTYCE WYGLĄDA TZW. TEORIA ESKALACJI, ZNANA RÓWNIEŻ JAKO TEORIA PRZEJŚCIA?

To kolejna kwestia zależna od psychiki. Są osoby, które po kilkukrotnym zapaleniu marijuany stwierdzają, że nie podoba im się to i na tym kończą „degustację”. Są też tacy, którzy poszukują idealnego środka. Jedną z teorii mówi, że im więcej narkotyków za ciebie załatwia, tym szybciej załatwi cię. Marijuana może być furtką do innych narkotyków, ale wcale nie musi.

### ● JAK CZĘSTO ZGŁASZAJĄ SIĘ PO POMOC DO OŚRODKA OSOBY UZALEŻNIONE OD MARIJUANY? Z REGUŁY LUDZIE DECYDUJĄ SIĘ NA TAKI KROK DOPIERO PRZY CIĘŻKICH UZALEŻNIENIACH, NP. ALKOHOLOWYM CZY OPIATOWYM.

Z reguły są to młodzi ludzie. Bardzo często zdarza się, że zostali złapani przez policję, czy przez rodziców i są prawnie zobligowani do wzięcia udziału w terapii. Inną grupą są osoby, które palą marijuanę od bardzo długiego czasu. Spotkałam człowieka, który miał rodzinę, dwójkę dzieci, dobrze prosperującą firmę i palił marijuanę trzy razy dziennie przez ponad dziesięć lat. W pewnym momencie stwierdził, że nie radzi już sobie z normalnym funkcjonowaniem. Zdecydował się podjąć terapię.

### ● CZY TERAPIA WZGLĘDEM LUDZI ZOBIGOWANYCH PRZEZ KOGOŚ DO JEJ PODJĘCIA DAJE JAKIEKOLWIEK EFEKTY? WYDAWAŁOBY SIĘ, ŻE DETERMINACJA PACJENTA JEST ELEMENTEM NIEZBĘDNYM DO ROZPOCZĘCIA LECZENIA.

Zdecydowanie tak. Pacjent, który został przysłany przez kogoś posiada tzw. motywację zewnętrzną. Uczęszczając na terapię zaczyna nad sobą pracować i często motywacja zewnętrzna przeradza się w wewnętrzną. Najczęściej ludzie uzależnieni mają trzy mechanizmy, które chronią ich uzależnienie. Należą do nich: mechanizm iluzji i zaprzeczania, rozproszony ja i nałogowego regulowania uczuć. To właśnie one pozwalają człowiekowi tkwić w uzależnieniu. Tacy ludzie nie chcą widzieć, co się dzieje dookoła nich. Na terapii uczymy rozbrajać te mechanizmy. Pokazujemy, że oprócz przyjemnych chwil, które dawały narkotyki, były również nieprzyjemne. Trafili do nas chłopak, student, dwukrotnie zatrzymany przez policję za bycie pod wpływem. Został zewnętrznie zmotywowany przez rodzinę do podjęcia leczenia. Podczas terapii odkrył, że ma perspektywę, że chce skończyć studia. Jest wiele takich osób, jednak dotyczy to z reguły młodzieży. Ustawodawstwo polskie mówi o tym, że nie ma przymusu leczenia osób dorosłych. Niepełnoletniego można skierować do podjęcia leczenia rodzic lub opiekun prawny. W przypadku dorosłych, jeśli ktoś został skazany na karę do pięciu lat pozbawienia wolności, może ubiegać się o zamianną kary na pobyt w ośrodku.

### ● CZY W TYM PRZYPADKU JEST TO OŚRODEK ZAMKNIĘTY?

Stacjonarny. W Polsce nie istnieją tzw. ośrodki zamknięte. Są to ośrodki terapeutyczne.

### ● NA CZYM POLEGA RÓŻNICA?

Ośrodek zamknięty kojarzy się z rygiorem. Słyszac to, wyobrażamy sobie placówkę z ochroną i kratami w oknach. Ośrodek stacjonarny to ośrodek, w którym taka osoba przebywa dobrowolnie. Musi zapoznać się z regulaminem, zgodzić na jego przestrzeganie i dostosować się do panujących warunków.

### ● W JAKI SPOSÓB LECZY SIĘ LUDZI UZALEŻNIONYCH OD MARIJUANY? CZY STOSUJE SIĘ PRZY TYM JAKIEŚ LEKI?

Generalnie nie stosuje się jakiegokolwiek farmakologii. Do wyjątków należą sytuacje, w których u pacjenta dochodzi do zaburzeń psychicznych. Wtedy po konsultacji z lekarzem psychiatrą takiej osobie do leczenia włącza się farmakologię. Podczas spotkań terapeutycznych staramy się uczyć nowych nawyków, takich jak: umiejętne planowanie wolnego czasu, stawianie granic, czy asertywność. W rzeczywistości to grupa jest siłą napędową w leczeniu, a terapeuta jest osobą wspierającą.

### ● WEJDŹMY W SFERĘ NIECO BARDZIEJ KONTROWERSYJNĄ. CZĘSTO SŁYSZY SIĘ O „PRANIU MÓZGU”, KTÓRE ROBI SIĘ PACJENTOM W OŚRODKACH ODWYKOWYCH. MÓWIĄC PRANIE MÓZGU, MAM NA MYŚLI MANIPULACJE ZMIERZAJĄCE DO ZNISZCZENIA OSOBOWOŚCI



### I ZBUDOWANIA JEJ NA NOWO. SPOTKAŁA SIĘ PANI Z TAKIM PROCEDEREM?

Nie. W ośrodkach obowiązują pewne standardy. To, o czym Pan wspomina może być traktowane jako spuścizna po pierwszych ośrodkach monarowskich. Rzeczywiście stosowało się tam bardzo kontrowersyjne metody. Dochodziło tam to takich rzeczy, jak kopanie dołów, spanie pod płotem czy przyklejanie pacjentom uwłaczających ich godności kartek. Miało to na celu pokazanie, że życie narkomana to nonsens. Dzisiaj absolutnie nie stosuje się takich metod. Ośrodki muszą spełniać standardy ogólnie określone. W odniesieniu do obecnie funkcjonujących ośrodków, historie o „praniu mózgu” z reguły wymyślają ludzie, którzy bazują na stereotypach. Są to pacjenci niedoleczeni lub tacy, którzy boją się lub przekazują lęki innym.

### ● CZY ZE WZGLĘDU NA TO, ŻE KARAN JEST RUCHEM KATOLICKIM, ASPEKT RELIGIJNY JEST NIEODZOWNY W TERAPII?

Nie jest to priorytetem, aczkolwiek stosuje się odwoływanie do siły wyższej. Katolickie ośrodki z reguły różnią się od pozostałych tym, że w stacjonarnych placówkach pacjenci uczestniczą w niedzielnych mszach, a także tym, że rytuałem jest modlitwa przed i po posiłku. Należy pamiętać, że pacjent przebywa w takim ośrodku dobrowolnie. Wybierając ośrodek katolicki musi się liczyć z tym, że pewne elementy związane z wiarą będą się pojawiać. Jeśli nie godzi się na coś takiego, ma do dyspozycji wiele innych ośrodków, gdzie tego rodzaju praktyki nie mają miejsca. To, że ośrodek jest katolicki oznacza, że osobę mierzy się miarą wartości chrześcijańskich. Nie zważając na to, że jest uzależniona, traktuje się ją z należytą godnością.

### ● CZĘSTO JEST TAK, ŻE W ROLĘ TERAPEUTY WCIELAJĄ SIĘ OSOBY, KTÓRE TOCZYŁY WALKĘ ZE SWOIM NAŁOGIEM. CZY WEDŁUG PANI TERAPUTA POWINIEN MIEĆ TEGO TYPU DOŚWIADCZENIA?

Absolutnie nie. Obecnie odchodzi się od stereotypu w stylu: „byłem narkomanem, ćpałem, niszczyłem sobie życie, a teraz zobaczcie, jestem terapeutą”. Osoba, która przeszła terapię i jest trzeźwa, to tzw. neofita. Obecnie, żeby neofita został terapeutą musi mieć poświadczoną, skończoną własną terapię, przejść szkolenie oraz mieć odpowiednio wykształcenie. Kiedyś w monarchach terapeutami byli sami neofici, bez wykształcenia. Dla neofity to może być trudne, bo ma ciągły kontakt ze swoją nemesis. Zdarzało się, że takie osoby spektakularnie, po dziesięciu, piętnastu latach wracali do ćpania. Nie trzeba mieć własnych doświadczeń związanych z braniem. Nie jest to wyznacznik profesjonalizmu. Terapeuta jest jak lekarz, a lekarz nie musi przecież przejść przez wszystkie choroby, żeby wiedzieć, jak je leczyć.

BBR

(dok. str. 4)

Teraz właśnie wszyscy represjonowani za nabitą fajkę/skręconego jointa mogą poprosić o kasację swoich wyroków; najlepiej po zebraniu się razem i wspólnym zainteresowaniu profesjonalnego prawnika. Jeżeli i ten minister zgodzi się na skargę do Sądu Najwyższego, przyniesie to: uniewinnienie (potencjalnie odszkodowanie za straty moralne, zdrowotne i społeczne, związane z wpisem do rejestru skazanych i napiętnowaniem za nieistniejące przestępstwo, grzywnę, ograniczenie wolności czy jej pozbawienie z zawieszeniem wykonania albo bezwzględnie), anulowanie ograniczenia/pozbawienia wolności i/lub grzywny, jak również rozgłos wokół sprawy represji i ich znaczne powstrzymanie.

\*Czy Konwencja Narodów Zjednoczonych o zwalczaniu nielegalnego obrotu środkami odurzającymi i psychotropowymi z dnia 20 grudnia 1988 r. naprawdę ma moc zobowiązującą do zakazu posiadania, jest przedmiotem kontrowersji. Kością niezgody jest fragment „Z zastrzeżeniem postanowień swej konstytucji i podstawowych zasad swojego systemu prawnego, każda Strona podejmie środki niezbędne do tego, aby posiadanie, nabywanie lub uprawa środków odurzających lub substancji psychotropowych dla osobistego użytku, niezgodne z postanowieniami Konwencji z 1961 r., Konwencji z 1961 r. z późniejszymi zmianami lub Konwencji z 1971 r., zostały uznane zgodnie z jej ustawodawstwem, jeżeli zostały dokonane umyślnie, za przestępstwa podlegające karze.” Po pierwsze, zdanie to jest wewnętrznie sprzeczne, niekoherentne, niespójne: dla osobistego użytku, niezgodne z postanowieniami Konwencji z 1961 r., Konwencji z 1961 r. z późniejszymi zmianami lub Konwencji z 1971 r. – podczas gdy te nie mówią nic o posiadaniu to osobistego użytku. Nie jest to zresztą jedyna rzecz, którą kwestionuje się w treściach konwencji (np. możliwość wycofania się, co zalecił w 2003 r. Parlament Europejski). USA, będąc głównym inicjatorem zawarcia traktatu, nie mają federalnego zakazu posiadania do użytku osobistego, a American National Commission on Marijuana and Drug Abuse uznała, że konwencja wymusza jedynie zakaz posiadania w związku z rozprowadzaniem, nie ograniczyły także wolności wypowiedzi (na temat narkotyków) w myśl artykułu 3 Konwencji z 1988 r., ponieważ w cytowanym wcześniej tekście widnieje sformułowanie „Z zastrzeżeniem postanowień swej konstytucji i podstawowych zasad swojego systemu prawnego”. W przeciwnym wypadku każde zresztą państwo, gdzie wymienione czyny nie są przestępstwami podlegającymi karze, przeczyłoby tejże Konwencji. Brak wykładni, praktyka i intencje sygnatariuszy, ewidentnie wykluczają możliwość powoływania się na nią w odniesieniu do zakazu posiadania-konsumpcji. Uzasadnienie poselskiego projektu Ustawy z 2000 r., mówiące o posiadaniu przez dilerów, przyjęte przez Sąd Najwyższy, jest zbieżne z przeważającą na gruncie międzynarodowym interpretacją.

1 Orzeczenia Sądu Najwyższego są wiążące tylko wtedy, gdy sąd odwoławczy zada pytanie prawne w kwestii budzącej wątpliwość. Wówczas pogląd prawny wyrażony w uchwałach SN wiąże sąd w tej konkretnej sprawie. Inne natomiast orzeczenia SN formalnie sądów niższych nie wiążą. Uchwały wpisane do księgi zasad prawnych wiążą składy SN w innych sprawach.

2 Publikator: Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izba Karna i Wojskowa (OSNKW) 2009/4/30.

3 Art. 537 § 2 kpk – uchylając zaskarżone orzeczenie Sąd Najwyższy przekazuje sprawę właściwemu sądowi do ponownego rozpoznania albo umarza postępowanie, a jeżeli skazanie jest oczywiście niesłuszne – uniewinnia oskarżonego.

### CZY POLICJA MOŻE ZAWIEZĆ MNIE NA IZBĘ WYTRZEŻWIEN ZA PRZEKRWIONE OCZY?

Doprowadzenie i zatrzymanie w izbie wytrzeźwień przez Policję lub straż miejską/gminną to szczególny rodzaj pozbawienia wolności. Podstawę prawną jej ograniczenia wobec obywatela stanowią przepisy Ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi z dnia 26 października 1982 oraz wydane na jej podstawie rozporządzenie ministra zdrowia. (Wbrew pozorom, nie jest to wynalazek reżimu komunistycznego, tylko dawniejszy rosyjski, który upowszechnił się za komuny, jedynie w niektórych państwach bloku wschodniego). Nie ma zatem takiej możliwości w świetle prawa.

Istnieje możliwość złożenia zażalenia do sądu na brak zasadności i legalności takiego doprowadzenia i zatrzymania oraz na nieprawidłowości w wykonaniu. W przypadku stwierdzenia bezzasadności, nielegalności albo poważnych nieprawidłowości sąd rejonowy zawiadamia o tym prokuratora i organy przełożone nad organami, które dokonały doprowadzenia bądź zatrzymania. Problemem może być jednak zgromadzenie wiarygodnych dowodów.

### A JEŻELI DANA OSOBA ZNAJDUJE SIĘ POD WPLYWEM CANNABIS (CO NIE JEST „POSADANIEM”, JAK MÓWI ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO) ORAZ W STANIE NIETRZEŻWOŚCI ALKOHOLOWEJ, ALE POLICJANT (GDYŻ STRAŻNICY NIE MAJĄ UPRAWNIENI DO PRZESZUKAŃ) NIE ZNAJDUJE ŻADNYCH KONOPI I CHCE NAS ZATRZYMAĆ ZŁOŚLIWIE?

Stan taki (>0,5 promila we krwi / >0,25 mg/l wydychanego powietrza) nie może być jedyną przesłanką. Art. 40 ust. 1 ustawy wymaga, aby doprowadzenie danej osoby do izby było wynikiem jej zachowania dającego powód do zgorzienia w miejscu publicznym lub zakładzie pracy. Może to być stwarzanie zagrożenia dla życia i zdrowia innych, a także samej osoby pozbawianej wolności lub wywoływanie niesprecyzowanego „zgorzienia” – przy czym powinno mieć to związek ze zgłoszeniem ze strony osób postronnych, choć nie zostało to jasno sformułowane. Mundurowy ma obowiązek zainteresować się stanem zdrowotnym i na żądanie zapewnić pomoc lekarską. Zamknięcie w izbie wytrzeźwień uważa się za ostateczność, zgodnie z ustawą alternatywą jest doprowadzenie do zakładu opieki zdrowotnej lub innej właściwej placówki utworzonej lub wskazanej przez jednostkę samorządu terytorialnego albo do miejsca zamieszkania/pobytu. Pożądanym zachowaniem policji i straży miejskiej byłoby doprowadzenie nietrzeźwego właśnie tam, szczególnie, jeżeli nie zachowuje się agresywnie i nie stwarza zagrożenia dla innych obywateli.

### CZY TO PRAWDA, ŻE POLICJA MOŻE WTARGNĄĆ DO NASZEGO DOMU BEZ NAKAZU I DOSTARCZYĆ ZGODĘ PROKURATORA, „ZASOWO WSTECZNĄ”, PO TYGODNIU?

W wypadkach niecierpiących zwłoki, jeżeli postanowienie sądu lub prokuratora nie mogło zostać wydane, organ dokonujący przeszukania przedstawia nakaz kierownika swojej jednostki lub legitymację służbową, a następnie zwraca się niezwłocznie do sądu lub prokuratora o zatwierdzenie przeszukania. Postanowienie sądu lub prokuratora w przedmiocie zatwierdzenia należy doreczyć osobie, u której dokonano przeszukania, w terminie 7 dni od daty czynności na zgłoszone do protokołu żądanie tej osoby. Policja ma obowiązek udzielić informacji o prawie zgłoszenia takiego żądania. W praktyce przeszukiwanie miejsca zamieszkania odbywa się przeważnie po ujawnieniu substancji nielegalnych przy kontroli osobistej, a wtedy nakazy takie wydawane są rutynowo. Jeżeli jest to inna sytuacja, wymagane jest uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa lub próby zatarcia śladów, które funkcjonariusze powinni należycie udowodnić, ponieważ jest to wyjątkowo poważne naruszenie konstytucyjnego prawa do prywatności, do czego trzeba dość istotnego powodu. Chociaż sądy nieraz potrafią stanąć po stronie obywatela, w życiu dość często zdarza się automatyczne faworyzowanie racji policjantów. [Rzecz jasna, jeśli przeszukiwanie ujawni przedmiot przestępstwa, jakim w świetle ustawy jest tzw. posiadanie, zgoda prokuratorska jest pewna, zażalenie ma sens jedynie w przypadku, gdy jest odwrotnie.]

Opracowanie: Człowiek Mucha, L





# HOMEBOX VS. DARK ROOM



## PORÓWNANIE POPULARNYCH GOTOWYCH NAMIOTÓW DO UPRAWY INDOOR

Homebox był pierwszym modułem plug'n'play, który sprawił, że uprawa indoor stała się możliwa dla każdego. Główną zaletą była prostota, klient nie musiał dłużej projektować i wykonywać szafy oraz wybierać i kompletować podzespołów. W ciągu ostatnich lat team z Eastside-Impex wprowadził wiele poprawek, uwzględnił życzenia klienta i znacznie rozszerzył asortyment. Na początku produkt ten sprzedawany był jedynie w wersji 1x1x2 metry, obecnie namioty do uprawy domowej oferowane są w najrozmaitszych wielkościach i wykonaniach. Począwszy od mini wersji (60x60x120 cm), aż po rozmiar XL z 2,5 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej; każdy fan Homeboksów znajdzie coś dla siebie.

Od jakiegoś czasu francuska firma Secret Jardin oferuje bardzo podobny namiot, tzw. Dark Room. Trochę tańszy, odrobine inaczej zbudowany, lecz mimo wszystko bardzo podobny. Jedyną ważną różnicą, widoczną na pierwszy rzut oka, jest inne pokrycie strony wewnętrznej: o ile w przypadku Homeboks posłużono się nieprzepuszczającą światła czarno-białą folią, o tyle Dark Room wyścielony jest srebrną folią odbijającą.

Aby przekonać się, czy faktycznie jest to jedyna różnica tych dwóch modeli, czy też może Home i Secret Jardin odbiegają się od siebie także w innych aspektach, po prostu postawiliśmy obydwa namioty. Oczywiście w Holandii, gdzie zrobili to dla nas nasi testerzy, Henk Paschulke i Manne Kosłowski. Z jedynie pięcioma roślinkami na osobę, żeby nie wykroczyć przeciwko holenderskiej ustawie. W sumie dziewięć na każdy box, bowiem każdy z nich mieszkał z przyjaciółką, która w razie czego mogła zadeklarować się jako właścicielka pozostałych czterech krzaczków.

Są bardzo podobne, niestety spoglądając na paczkę z Homeboksom listonosz albo sąsiad natychmiast może domyślić się jej zawartości, bowiem napisane jest tłustymi literami „Homebox – das Original” (chyba, żeby akurat przy wysyłce specjalnie opakowali). Dark Room nie budzi absolutnie żadnych podejrzeń, nic nie mówiący opis DR60 nie pozwala wynioskować, co kryje w sobie przesyłka.

Również instalacja przebiega przy obydwo modelach bez problemu. Instrukcja załączona do Homeboks jest trochę bardziej szczegółowa i dokładna, zaletą Dark Roomu jest natomiast załączona torba do przenoszenia. Stawianie namiotów zajęło rutyniarzom dwadzieścia minut. Henk i Manne już podczas tych czynności zwracali uwagę na takie szczegóły jak wykonanie, funkcjonalność i stabilność. Rurki i plastikowe kątowniki są niemalże identyczne, ale sufit w Homeboksie zbudowany jest z czterech mocnych rurek, a w Dark Roomie jedynie z dwóch. Dzięki temu łatwiej zawiesić całe wyposażenie. Wersja o wymiarach 60x60 ma wysokość 120 cm, o 20 cm mniej, niż Dark Room o porównywalnej powierzchni. Ta różnica wysokości może być wadą w przypadku wysokich odmian czy długich wstępnych okresów wzrostu, tudzież problemem z tzw. stretchingiem – nadmiernym rozrostem łodyg na długość.

Obydwa namioty wykonane są porządnie, nawet jeśli nie

do końca w myśl standardów zachodnioeuropejskich. W przypadku plandeki Dark Roomu rzuca się w oczy, że obciążone narożniki są dodatkowo wzmocnione i tym samym chronione przed rozdarcie. Za to wodoszczelna podłoga pozostawia wiele do życzenia: jest zbyt cienka i słaba, także można ją uszkodzić już przy przypadkowym poruszeniu ciężkiej doniczki. Homebox posiada natomiast stabilną i wytrzymałą podłogę, która dobrze spełnia swoje zadanie. Jak mówi Manne, nawet spadające narzędzie zrobiło jedynie małe zarysowanie. Podkładka Eastside-Impex jest naprawdę nieprzepuszczalna i stabilna.

Wywietrzniki w Dark Roomie są łatwiejsze w obsłudze, bowiem można je odpowiednio ustawić dzięki rzepowi. Nie ma to wszak dużego znaczenia, bo są one i tak z reguły zamknięte.

### ROZPOCZĘCIE UŻYTKOWANIA

Obydwa boks wyposażono w 250-watową lampę i wywietrznik o mocy 180 cm<sup>3</sup>/h. Przeprowadzenie kabli oraz rurek i tu, i tu jest dobrze przemyślane; suwaki w Homeboksie wyglądają na lepsze. W testowanym modelu berlińskim trzeba je jednak przy każdym otwieraniu odhaczać i zahaczać, przez co obciążony jest zawsze jeden i ten sam szew. W przypadku Secret Jardin zamek błyskawiczny nie sprawia wrażenia najsolidniejszego, może być jednak zamykany i otwierany bez zahaczania i odhaczania.

Test szczelności światła ma jednoznaczny zwyczaj. Podczas gdy w modelu francuskim przez zamknięcia wydostaje się z namiotu delikatne światło, w pomieszczeniu, w którym stoi Homebox, jest zupełnie ciemno. Jest to zasługa zakładki, wszytej dodatkowo przy Eastside-Impexie przy suwakach.

Początkowe obawy, iż srebrne pokrycie Dark Roomu może prowadzić do problemów z temperaturą, okazały się nieuzasadnione. W przypadku obydwo modeli temperatura wewnątrz była taka sama, jak w pomieszczeniu, w którym stały. W Dark Roomie ustawionym w łazience Mannesa panowała średnia temperatura 25°C, w Homeboxie w piwnicy u Henka było to średnio 23°C (przy zapalanej lampie). Ta mała różnica spowodowana była zupełnie różnymi miejscami, w których stały namioty. W międzyczasie Henk i Manne zamienili się nimi i stwierdzili, że w tym stojącym w piwnicy zawsze jest o dwa stopnie zimniej.

### CIĄG DALSZY

Manne i Henk postawili w boksach po dziewięć roślinek zasadzonych w czterolitrowych doniczkach. W każdym po pięć z odmiany Jack Herer i cztery White Widow. Za medium posłużył substrat kokosowy, za nawóz – Advanced Nutrients złożony z trzech komponentów (H. jest jego wielkim zwolennikiem). Klony pochodziły z jednej matki i były w tym samym stadium rozwoju w momencie, gdy zostały wstawione do kwitnienia. Wszystkie parametry, takie jak EC, czyli stężenie substancji odżywczych (1,4-2,4) oraz pH (zmniejszane powoli z 6,0 na 5,5) były identyczne. Manne i Henk używają mieszanki wody kranowej i osmotycznej (patrz np. Spliff#20, 21), podlewają ręcznie. Krótko mówiąc: obydwaj poradzili sobie tak, jak zawsze: szczegółowo, dokładnie według planu, tak, aby wyniki były porównywalne.

Po ośmiu (White Widow) i dziesięciu (Jack Herer) tygodniach rośliny były gotowe. Zbiory były prawie identyczne, Henk miał 193 g, Manne 179 g. Niestety nie mogliśmy spróbować, ale wnioskując ze zdjęcia, plon musiał być bardzo smaczny.

### KONKLUZJA

Obydwa namioty spełniają swoją rolę. Niewielka różnica w cenie jest usprawiedliwiona, bowiem Homebox summa summarum jest zbudowany trochę bardziej profesjonalnie. Dark Room jest nieco wyższy, co może się przydać, ale w ciemności wydostające się resztki światła wyglądają odrobine niedyskretne. Największym brakiem Secret Jardin jest niestabilna podłoga, którą Manne po pierwszym teście musiał wymienić na nową. Nie było to łatwe, gdyż osobno sprzedawane podłogi tej wielkości rzadko się trafiają.

Homebox i Secret Jardin są i będą najbardziej praktycznym rozwiązaniem umożliwiającym łatwą i dyskretną uprawę we własnych czterech ścianach. Poświęciwszy nieco pieniędzy, możemy błyskawicznie zmontować fachową instalację, którą równie łatwo przenieść w razie potrzeby i złożyć po wykorzystaniu. Oszczęda to czasu i roboty z przystosowywaniem szafy i jej wyposażeniem, do czego początkujący grower potrzebuje poradnika. U nas w kraju, inaczej niż u naszych holenderskich przyjaciół, namioty te można wykorzystywać jedynie do produkcji legalnych leczniczych czy kuchennych ziół i warzyw.

(KIMO)



R E K L A M A

Bushdoctor



AVAILABLE NOW

SEED 2010  
COLLECTION  
www.bushdoctor.at



TAK, ZAMIESZCZAMY MATERIAŁY INSTRUKTAŻOWE DOTYCZĄCE UPRAWY ROŚLIN KONOPI. PRZESTRZEGAMY ZARAZEM, ZE WZGLĘDU NA BHP NIE NALEŻY ROBIĆ TEGO W POLSCE. JEŻELI CIERPISZ NA NOWOTWÓR, ANOREKSJĘ, JASKRĘ, AIDS, STWARDNIENIE ROZSIANE LUB KTORĄS Z INNYCH CHOROÓB LECZONYCH PRZY POMOCY CANNABIS, DLA RATOWANIA WŁASNEGO ZDROWIA I ŻYCIA POSTARAJ SIĘ O WŁASNE KWIATY, ALE WCZEŚNIEJ OPUŚĆ TERYTORIUM RP. JEŻELI STOSUJESZ SUSZ KONOPNY LUB HASZYSZ JAKO UŻYWKĘ, RÓB TO ODPOWIEDZIALNIE - NIE KUPUJ JEJ OD HANDLARZY, PONIEWAŻ CZĘSTO ZAWIERA NIEZDROWE DOMIESZKI (JAK CHOĆBY DRÓBNO MIELONE SZKŁO DLA ZWIĘKSZENIA WAGI), A PIENIĄDZE MOGĄ WSPIERAĆ NIEUĆCIWY BIZNES. NA SZCZĘŚCIE W WIELU KRAJACH MOŻNA BEZPIECZNIE UPRAWIAĆ SWOJE ROŚLINY NA WŁASNE POTRZEBY.

Spliff

15% SLEVA! GREEN HOUSE www.green-house-tu.cz

PRO KAŻDÉHO! TRUTNOVSKÝ GROW & HEAD SHOP www.green-house-tu.cz

Bulharská 63, Trutnov 541 01

Tel.: 739 808 877; E-mail: obchod@green-house-tu.cz

# RUDERALIS, AUTOFLOWERING (SAMOKWITNIENIE) I AUTOMARIA Z PARADISE SEEDS

Wielu czytelników zapewne nie wie, czym jest Cannabis Ruderalis. Są to karłowate konopie występujące naturalnie na obszarach o chłodnym klimacie i niedługim sezonie wegetacyjnym, w głębi kontynentu euroazjatyckiego, szczególnie w Rosji. Czasem klasyfikowano je jako oddzielny od Sativy i Indiki gatunek, czasem jako podgatunek Sativy (ostatnio częściej). Rośliny Cannabis ogólnie są bardzo zróżnicowane, ale dobrze się ze sobą krzyżują, co w potocznym mniemaniu powinno przesądzać o zgrupowaniu ich we wspólną jednostkę taksonomiczną. Nie ma jednak ostrych kryteriów, nasz ulubiony krzew budzi więc kontrowersje również wśród botaników.



Co cechuje Ruderalisy, oprócz tego, że są znacznie niższe? Nie rozkrzewiają się na boki, a ich cykl życia jest dostosowany do krótkiego lata. Zwyczajnie Sativy i Indiki wydzielają odpowiednie hormony i rozpoczynają kwitnienie pod wpływem szeregu bodźców z otoczenia odbieranych przez „sensory” wrażliwe m.in. na ciepło, intensywność światła, a także na konkretne barwy. Reakcje te wzajemnie się wzmacniają lub hamują i nie są jeszcze w pełni zbadane. Wiemy jednak na pewno, że najważniejsze dla powstawania kwiatów są długie noce, zwykle min. 12-godzinne oraz trwałe spadki średnich nocnych temperatur. To naturalne dostosowanie do pór roku – jak mnóstwo roślin, konopie wyczuwają, kiedy słońce zaczyna się cofać i do jesieni dojrzewają. Jednak Ruderalis kwitnie w wieku i to bardzo szybko, niemal od razu: jednocześnie kwitnie i rośnie. Wygląda to nieco podobnie do rozwoju szczypek w technice Sea Of Green, z tą różnicą, że nie zależy od długości nocy i dnia. Możliwość pełnego nasświetlenia przez cały czas brzmi kusząco, kłopot w tym, że ten podgatunek daje naprawdę żałośnie małe

zbiory, a zawartość THC jest nie lepsza. Jednak od ładnych kilku lat próbowano stworzyć krzyżówki, które zachowałyby tę ważną zaletę „rosyjskich” konopi, a zarazem nadawałyby się do upraw.

Jednymi z mieszańców typu auto-flo(wering) były np. Ruderalis Skunki, LowRydera i inne Rydery czy popularne ostatnio Tundra i Taiga. Zeniono przeważnie geny Indiki, jako gęstszej, obfitszej i względnie szybko kwitnącej. Otrzymywane rośliny zwykły dawać 15 do 50 g co najwyżej znośnego palenia, jednak ostatnio rezultaty pracy breederów były lepsze, niż na początku. Coraz więcej klientów postanawiało spróbować (oczywiście ma to sens przede wszystkim dla ogrodników outdoorowych). Czym się kierują? Chodzi przede wszystkim o to, żeby zebrać już po 2 miesiącach! Przeciętny hobbysta w środku lata, w sezonie urlopowym nie ma już prawie żadnych zapasów z zeszłego roku... w ten sposób może nie tylko zapobiec brakom: po zniwaczeniu zdąży jeszcze raz zasadzić i jeszcze raz zerwać. Jeśli ktoś się uwinie i ma nieco szczęścia, może próbować nawet na 3 raty. Nie bez znaczenia jest też, że karzelki są odporne i nie wymagają doświadczenia, a przy tym naprawdę nie rzucają się w oczy.

Aktualnie pojawia się na rynku odmiana Automaria®, która, jeśli wierzyć danym Paradise Seeds, powinna być dużym krokiem naprzód. Jak każda z tej grupy, rozkwita samoczynnie bez względu na światło i jest gotowa w 55-65 dni, a jej działanie jest uspokajające, dość silnie odczuwalne fizycznie, cięższe (standardowo, duża zawartość CBD; THC na przyzwoitym poziomie 9-12%). Nazwa wskazuje na pokrewieństwo z Santa Marią. Novum polega na tym, że powinniśmy otrzymywać większe rośliny, wcale nie takie karłowate. Byłoby to Świętym Graalem w dziedzinie hodowli szybkich krzyżówek auto-flo. Dotąd sama cena paczki ziaren wydawała się dużym minusem, przy zbiorach rzędu 30, w porywach 50 gram z krzaczka, jako iż w tych przypadkach nie ma mowy o robieniu klonów. Automaria ma być dostępna jako nasionka feminizowane, czyli dające w 99% rośliny żeńskie, w opakowaniach po 5 sztuk. Ponoć nadaje się również pod HPS. Aromat jest określony jako korzenny i odrobinę kwiatowy. Choć można mieć obawy, czy w opisie nie kryje się nieco przesady – czy aż tak szybko, wydając jednocześnie kwiaty, da radę się rozwinąć rośliną o istotnie większych rozmiarach i czy nie musi to przynajmniej trwać nieco dłużej, niż 65 dni? – brzmi ciekawie i kusi spróbować. Inna rzecz, że młode rosną szybciej (a co 18/24h, to nie 12/24 jak w SOG), więc być może znalazł się w genach potencjał do lepszego wykorzystania. Co przyniosą testy, zobaczymy. Jeżeli odmiana zbliży nas do przełomu, można wróżyć jej dużą popularność. Tzw. automaty, nie mówiąc już o automatach feminizowanych, ze zrozumiałych względów są niezwykle atrakcyjne dla osób, które za priorytet uznają szybkość i prostotę uprawy.

O wytwórcy: Paradise Seeds to breeder wywodzący się z Amsterdamu. Firmę założono w 1994 r. Ich produkty cieszą się niezłą opinią; nie tworzą dziesiątek odmian i krzyżówek, ale oferują mocne i dające solidne zbiory, stabilne\*; mogą się pochwalic regularnie zdobywanymi nagrodami. Większość z nich

to indoor, z możliwością sadzenia w szklarni lub na dworze w ciepłym klimacie. Nasiona Paradise nie należą do najtańszych na rynku, ale część ma przystępne ceny; zaś jak na jakość, ich koszt nie jest wcale wygórowany. Sprzedają wersje feminizowane, także w opakowaniach po 3 pestki.

\*Co to znaczy – „stabilność” odmiany/krzyżówki? To, że gdy posadzimy kilka lub więcej krzaków, będą one mieć zbliżony fenotyp, będą podobnie rosły, kwitnąć, podobnie wyglądać, pachnąć i dawać zbiory o zbliżonej obfitości i mocy. Część debiutantów nie przywiązuje do tego wagi lub wręcz marzy o pewnej różnorodności. Jednak chodzi tu o utrzymywanie wartościowej charakterystyki, nad którą hodowcy pracowali i pod kątem której selekcjonowali materiał wyjściowy; wahania przeważnie oznaczają gorsze, a nie lepsze parametry. Kolejnym problemem z niestabilnymi jest to, że utrudniają proces uprawy, np. poprzez nierównomierny czas kwitnienia czy inny kształt i wysokość (jeśli mamy indoor, nie możemy optymalnie, w pełni wykorzystać przestrzeni w boksie). Stabilność poniżej przeciętnej cechuje np. Big Bud, potencjalnie też nowe i co bardziej „wydumane” krzyżówki kilku różnych odmian; najmniej ryzykowne są znane i sprawdzone od kilku sezonów klasyki.



## PRZEPISY LUDOWE

### KHAT

KATA, CZUWALICZKA JADALNA

Inaczej Catha edulis, roślina kwitnąca z rodziny Celastraceae (dławiszowate). Występuje w Afryce Wschodniej i Arabii, jest też uprawiana. Osiąga od kilku do kilkunastu metrów; grube, jajowate liście, które są głównym



surowcem, wydzielają silny zapach. Od tysięcy znana i rozpowszechniona jako używka-stymulant, w Egipcie, Etiopii, Somalii i szczególnie w Jemenie, a także w innych krajach regionu.

Ożywia, przyspiesza oddech i tętno, wywołuje euforię, daje siłę, radość i jasność umysłu. Spożywanie w nadmiernych ilościach i przez zbyt długi okres może skutkować problemami z krążeniem, funkcjami seksualnymi, apetytem lub deliriami. Po okresie pobudzenia występuje ospałość. Zawiera katynon, katyninę tudzież norefedrynę, katynę czyli norpseudofedrynę oraz inne aminy, garbniki oraz witaminę C.

Liście są najmocniejsze, gdy świeże, ale bywają też suszone i proszkowane. Są palone i zaparzone jako herbata, a także żute. Pełnią ważne funkcje socjalizacyjne, są narodową używką, często na problematyczną skalę. Somalijczycy i Jemeńczycy żują khat podczas pracy, podobnie jak liście koki andyjscy Indianie. Znany na Zachodzie wśród emigrantów i w niektórych państwach zakazany.



# Flora Series

FloraGro FloraMicro FloraBloom



**Nawóz wysokiej jakości:**  
Flora Series jest  
oryginalnym  
trójskładnikowym  
systemem nawożenia.



## GHE

eurohydro.com

Tel: + 33 562 06 08 30  
E-mail: info@eurohydro.com

Do każdej butelki dołączana jest ulotka informacyjna i tabela dawkowania dla gleby i hydroponiki.

**DO UPRAW HYDROPONICZNYCH I GLEBOWYCH**

POLAND: **f.p.h.u.VF**

VF 31-752 Kraków ul. Makuszyńskiego 22a - PH/Fax: ++48 (0) 12 4132336 - EMAIL: vf@vf.krakow.pl - WEB: www.vf.krakow.pl

**BRINGING NATURE AND TECHNOLOGY TOGETHER**

# BAJKA O EKONOPI

W DZISIEJSZYCH CZASACH KAŻDY, KTO POSIADA JAKĄKOLWIEK WIEDZĘ NA TEMAT NOWOCZESNYCH PROEKOLOGICZNYCH ROZWIĄZAŃ, POPRAWIAJĄCYCH STAN NASZEGO ZDEWASTOWANEGO, ZATRUTEGO PRZEZ RÓŻNEGO RODZAJU ŚWIŃSTWA ŚRODOWISKA WIE, ŻE JEST TO JEDYNA DROGA. ZWIĄZKI CHEMICZNE, CO NAS DZIŚ OTACZAJĄ, TO JUŻ NIE TYLKO NATURALNE TWORY, ALE I LICZNE DZIEŁA LABORATORYJNYCH EKSPERYMENTÓW, BRONIE W BITWIE O NOWOCZESNOŚĆ I O KLIENTA. JAK TE WCISKANE NAM W POZYWIENIU DO KUPIENIA NA PÓLKACH SKLEPOWYCH. GDZIE GRANICA OBLEDU? GDZIE GRANICA INGEROWANIA W NATURĘ? GDZIE GRANICE NATURALNYCH ZASOBÓW?! WSZYSTKO MA KONIEC, A OSTATNIMI CZASY ZACZEŁO SIĘ CORAZ WIĘCEJ MÓWIĆ O WYCZERPANIU KOPALNYCH ZŁOŻ MINERALÓW. AŻ CIŚNIE SIĘ NA MYŚL „RYCHŁO W CZAS SIĘ BUDZIMY”. I TU WŁAŚNIE MOGLA BY SIĘ ZACZAĆ BAJKA O PIĘKNYM KRAJU, GDZIE DOMINUJĄCYM ŹRÓDŁEM ENERGII SĄ ŹRÓDŁA ODNAWIALNE, A LUDZIE WYKORZYSTUJĄ NATURALNE ZASOBY ZIEMI NIE NARUSZAJĄC EKOSYSTEMU. BAJKA, ALE CZY AŻ TAKA NIEREALNA? ILE ZASTOSOWAŃ MA KONOPIA, TO JUŻ TONY ARTYKUŁÓW NAPISANYCH NA TEN TEMAT I SETKI TYSIĘCY STRON WWW STWORZONYCH ZOSTAŁO. I CO Z TEGO? JAK WIEMY, KONSUMENCI NAJCHĘŚCIEJ WYBIERAJĄ WŁAŚNIE SZTUCZNE MATERIAŁY, ZE WZGLĘDU NA ICH KONKURENCYJNĄ CENĘ W STOSUNKU DO DROŻSZYCH MATERIAŁÓW NATURALNYCH. KTÓRE CZASEM BIJĄ NA GŁOWĘ SYNTETYKI POD WZGLĘDEM WYTRZYMAŁOŚCI I UŻYTECZNOŚCI. W TEKSTYLIACH ZASTOSOWANIE NATURALNEGO EKOLOGICZNEGO SUROWCA POWINNO BYĆ NORMĄ, KTÓREJ TRZYMALIBY SIĘ WSZYSCY SZANUJĄCY SWOJĄ MARKĘ PRODUCENCI. ALE TO JUŻ WŁAŚNIE BYŁABY BAJKA.

Idzie ta nasza konopia, nasza polska konopia uprawiana od wieków, przetwarzana niegdyś mozolną pracą dla wielu celów? Jest... odstawiona do lamusa ze względu na swoje wysokie koszty przetworzenia i problemy z załatwieniem zezwoleń na uprawę. Tak, tylko, że to było kilka, albo kilkanaście lat temu. Teraz nowoczesna technologia i Internet pozwoliłyby załatwić niemal wszystkie formalności i sprzęt nie wychodząc z domu. Ale w jaką dziedzinę uderzyć? Chyba najtrudniejsze pytanie na starcie nowego przedsięwzięcia. Turystyka, rolnictwo, farmacja, rynek tekstylny, spożywczy, budownictwo? Praktycznie konopia może mieć zaistnieć w każdym sektorze, przypominając choćby jej duży potencjał w produkcji ekopaliwa, którego stosowanie jest po prostu rychłą koniecznością. A może wszystko naraz? Czy taki twór może



mieszkańcy większych miast) z pewnością wolałyby odpocząć na łonie nieskażonej natury, odpocząć w komfortowych warunkach nie mając kontaktu z powszednią chemią, którą pompujemy w siebie niemal bez przerwy. Nie wspominając o zanieczyszczeniach powietrza, szczególnie odczuwanych w miastach z rozwiniętym mocno przemysłem. Jest to niezła szansa dla rozpropagowania zdrowego, a przy tym nowoczesnego trybu życia, ponieważ nowoczesność wcale nie musi polegać na wprowadzaniu coraz kolejnych sztucznych barwników żywności, które prawie nie różnią się składem od naturalnego oryginału. Przyszłością jest korzystanie z darów ziemi przy jak najmniejszej ingerencji w jej dobrą, z wykorzystaniem łatwych w odnowie zasobów. Dotyczy to nie tylko przemysłu spożywczego, tekstylnego, zdominowanego przez bawełnę, pomimo hipoalergicznosci właściwości włókna konopnego i jego dużo większej wytrzymałości, przemysłu budowlanego – bo włókno to ma świetne właściwości termoizolujące i zarazem przybliżony – ale i wielu innych. Promowanie ekologicznego, zdrowego i radosnego trybu życia promuje również konopie, tak czy inaczej i warto sobie o tym jak najszybciej przypomnieć. Starajmy się stosować i reklamować produkty wykonane z konopi, roślinie, która większości osób kojarzy się wyłącznie z marijuaną.



istnieć i funkcjonować? Może, ale zacznijmy od początku.

Ekoturystyka to ruch turystyczny, którego głównym celem jest trwała, zrównoważony rozwój, zachowanie zasobów i walorów turystycznych poprzez: integrację działalności turystycznej z celami ochrony przyrody oraz życiem społeczno-gospodarczym, kształtowanie nowych postaw i zachowań turystów i organizatorów ruchu turystycznego, bazowanie na potencjale społecznym i gospodarczym danego obszaru. Ekoturystyka dostarcza środków finansowych skutecznej ochronie wartości dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego oraz przynosi realne korzyści ekonomiczno-społeczne ludności miejscowej.

Czyli mamy wszystko, do czego możnaby wykorzystać zgromadzone przez tysiące lat doświadczenia człowieka w zastosowaniu i obróbce konopi. Czego chcieć więcej? No może tylko środków na wdrożenie naszych pomysłów, a raczej odkurzonych pomysłów naszych przodków. Istnieje wiele możliwości pomocy z kapitałem, od dotacji regionalnych po

finansowanie przez inwestorów poszukujących ciekawych pomysłów. Konopia jako roślina nie potrzebująca w uprawie żadnych pestycydów ani specjalnych zabiegów agrotechnicznych jest świetnym pomysłem na ekobiznes ze względu na niskie wymagania. Przykładowy plan, zakładamy „Ekofarmę” i mamy dwie drogi, z których pierwsza jest w przód, druga wstecz. O co chodzi? Ano do przodu oznacza modernizację i wdrażanie coraz nowocześniejszych proekologicznych technologii. Wstecz – oczywiście powrót w stronę tradycji i do korzeni polskiego życia na prowincji. Możliwość rozwoju jest tyle, że każdy może stworzyć coś niepowtarzalnego i na dodatek przyczynić się do rozwoju proekologicznej świadomości wraz z rozwojem własnego regionu.

I właśnie ekoturystyka może być tą „przyszłością”, przyszłością turystyki nie tylko polskiej, lecz także światowej. Każdy z nas na urlopie czy wakacjach (zwłaszcza

KRYSTAL

## KLIMAT DLA ROŚLIN – OBLICZANIE MOCY WENTYLATORA

W PRZYPADKU UPRAWIANIA KONOPY W ZAMKNIĘTYCH POMIESZCZENIACH PRZY UŻYCIU LAMPY WYŁADOWCZEJ, W ZDECYDOWANEJ WIĘKSZOŚCI PRZYPADKÓW NIE OBEJDZIE SIĘ NIE TYLKO BEZ WENTYLATORÓW, LECZ RÓWNIEŻ I BEZ INSTALACJI WIETRZĄCEJ.

Wentylatory wprawdzie rozprowadzają i mieszają powietrze, jednak nie wymieniają go, ani nie chłodzą. Ciepło samego silnika oraz często zbyt mała lub zbyt duża wilgotność powietrza tym szybciej prowadzi do wytworzenia złego klimatu. Bez instalacji wietrzącej wzrasta ryzyko cheralawego wzrostu, wystąpienia chorób oraz szkodników. Klimat jest najbardziej skuteczną naturalną bronią przeciwko większości szkodników. W TEMPERATURZE POWYŻEJ 26 STOPNI CELSIJUSA I WILGOTNOŚCI PONIŻEJ 40% LUB POWYŻEJ 75% RYZYKO POJAWIENIA SIĘ SZKODNIKÓW DRASTYCZNIE WZRASTA.

W złych warunkach klimatycznych roślina staje się słabsza i przez to bardziej podatna na choroby. Z zaopatrzeniem w dwutlenek węgla i intensywnością światła bezpośrednio związane jest również tempo wzrostu. Im intensywniejsze oświetlenie, tym więcej CO<sub>2</sub> przetwarzają rośliny. Zatem rośliny rosnące przy mocnej lampie wyładowczej bardzo szybko go zużywają. W normalnym, wietrzonym pomieszczeniu ilość jest wystarczająca. Dodanie CO<sub>2</sub> do poziomu 1500ppm lub wyższego nie jest konieczne ani opłacalne w uprawie domowej, gdyż odpowiednią instalacją wietrzącą w sposób ciągły i wystarczający zaopatruje rośliny w dwutlenek węgla.

Jak dalece skomplikowana jest taka instalacja, wzgl. jakie części i komponenty są niezbędne, jest kwestią bardzo indywidualną. Podstawą każdej jest zawsze wentylator. Nadają się do tego w pierwszej kolejności wentylatory kanałowe, mogą być również domowe wentylatory ślimakowe oraz spiralne. Składają się z wirnika zamontowanego w obudowie (przestrzeni tłocznej) tak, żeby powstał otwór ssący i wydmuchujący. Takie wentylatory wytwarzają względnie wysoką różnicę ciśnienia między otworem ssącym i wydmuchującym. Wiatrak używany jest zawsze jako narzędzie do odprowadzania powietrza, oznacza to, że zawsze zasysa ciepłe, zużyte powietrze znad lampy wewnątrz pomieszczenia/szafki, gdzie odbywa się uprawa i wydmuchuje je na zewnątrz. W ten sposób powstaje podciśnienie w pomieszczeniu, dzięki któremu możliwe jest wnikięcie świeżego, chłodniejszego powietrza z zewnątrz. W tym celu wymagany jest co najmniej jeden otwór o przekątnej



dwa razy większej niż otwór, którym powietrze jest odprowadzane, aby uniknąć świstów i spadku mocy. Należy zwrócić uwagę na fakt, że przez otwory, którymi się dostaje, nie powinno ani wnikać, ani uciekać światło (kłapki, podwójny kąt).

Aby ochronić kwiaty przed szkodnikami, włosami, kurzem itp., w otworach, którymi powietrze wchodzi, należy również zamontować filtr pyłkowy lub choćby drobną siatkę (np. siatkę na muchy). Gdy instalacja wietrząca działa silnie, można po wewnętrznej stronie otworu zamontować płytkę rozdzielającą prąd powietrza, by uchronić stojące nieopodal rośliny przed zbyt mocnym, bezpośrednim podmuchem.

Dруга dmuchawa dla świeżego powietrza jest konieczna tylko wtedy, gdy mamy do czynienia z dużymi systemami, gdzie występują ekstrema klimatyczne lub gdy chłodne powietrze musi być doprowadzone po długim odcinku.

Moc (m<sup>3</sup>/h) wentylatora zależy m.in. od tego, jak duże (m<sup>3</sup>) jest pomieszczenie, w którym odbywa się uprawa, ile lamp i przełączników oraz innych urządzeń jest w środku, jaką maksymalną temperaturę i wilgotność ma dostarczane powietrze, jak długie są węże/kanały przed i za wejściem/wyjściem, czy są proste, czy wygięte, czy jest stosowany filtr z węglem aktywnym, a jeśli tak, to jaki. Długie i/lub powyginane węże, kanały znacznie ograniczają wydajność oraz zwiększają natężenie hałasu.

Na każde 100 m<sup>3</sup> mocy wietrzenia po obu stronach wentylatora można zainstalować prosty wąż o odpowiedniej, stałej średnicy i długości każdorazowo 2,5 m (w pozostałych wypadkach należy dodać objętość węża do objętości pomieszczenia i taki wynik uwzględnić w rachunku mocy!). Każdy kąt prosty w powietrzu liczony jest jako 1,5 m. Również filtry z węglem aktywnym znacznie osłabiają działanie wentylatora. Przeprowadzając filtr „zmniejsza” moc na m<sup>3</sup> o ok. 30%. Używając zatem wentylatora 400 m<sup>3</sup>/h z filtrem 400 m<sup>3</sup>/h, mamy ostatecznie tylko 280 m<sup>3</sup>/h.

Niezwykle trudno jest znaleźć sztywną regułę obliczania wydajności, gdyż zależy ona od bardzo wielu zmiennych. Dlatego w razie wątpliwości zawsze lepiej jest zdecydować się na silniejszą instalację. Rozbudowany system ma rezerwę tam, gdzie dokładnie dopasowany pracuje resztką sił.

Zasadniczo należy zwracać uwagę na następujące kwestie.

Im większa lampa i im mniejszy growbox/growroom, tym szybciej powietrze się grzeje. Dlatego we względnie małym boksie konieczny jest dość silny wentylator, by możliwa była wymiana jak największej ilości powietrza.

Przy uprawie w dużym, chłodnym pomieszczeniu na względnie małej powierzchni na „wolnym powietrzu” (tzn. w growroomie) ocieplenie pomieszczenia za pomocą lampy trwa znacznie dłużej. Dlatego intensywność wymiany powietrza nie musi być w tym przypadku tak duża, jak w małej szafce przy tej samej lampie. Z tego faktu, jak również z praktycznego doświadczenia wynikają dwa wzory, umożliwiające w sposób przybliżony, mocno uproszczony i (miejmy nadzieję) zrozumiały ustalenie wymaganej mocy wentylatora przy pracy z odpowiednim filtrem.

DLA BOKSÓW I SZAFEK PONIŻEJ 5 M<sup>3</sup> SPRAWDZIŁO SIĘ OBLICZANIE KONIECZNEJ MOCY WENTYLATORA W M<sup>3</sup>/H RÓWNEJ MOCY ŻARÓWEK W WATACH. (1 W ŚWIATŁA = 1 M<sup>3</sup> MOCY NA GODZINĘ).

Przykład: Box 1,85 m<sup>3</sup>, lampa sodowa 400 W = 400 W x 1 m<sup>3</sup> = 400 m<sup>3</sup>/h  
Wentylator 420 m<sup>3</sup>/h, filtr 400 m<sup>3</sup>/h

[efektywna moc: mniej o ok. 30%, 235 m<sup>3</sup>/h (ok. 5m<sup>3</sup>/min)]

Dla pomieszczeń powyżej 5 m<sup>3</sup> praktyka pokazała, że wystarczające jest 0,5-0,6 m<sup>3</sup>/h mocy na wat oświetlenia.

Przykład: Pomieszczenie 8 m<sup>3</sup>, lampa 2x600 W = 1200 W x 0,6 m<sup>3</sup> = 720 m<sup>3</sup>  
Wentylator 750 m<sup>3</sup>/h, filtr 750 m<sup>3</sup>/h

[efektywna moc: mniej o ok. 30%, 525 m<sup>3</sup> (ok. 8,75 m<sup>3</sup>/min)].

Powyższe wzory zakładają w większości przypadków naprawdę mocne wentylatory, które mogą być odpowiednio regulowane.

Wychodzimy z założenia, że mamy do czynienia z uprawą całoroczną, przyjmując zatem temperaturę 25 stopni Celsjusza. Temperatura w boksie nie powinna wzrosnąć bardziej, niż o 7° C.

Jako, iż wzory mają charakter uogólniający, umowny, w przypadku ekstremów dotyczących pomieszczeń czy środowiska możliwe są odchylenia. Jeśli np. system używany jest tylko w chłodniejszych porach roku lub utrzymywany trwale bez filtra, należy zdecydować się na wybór mniejszego wentylatora.

Wiatrak powinien być zawsze silniejszy, niż wynikałoby to z samych obliczeń termicznych (mimo iż są one dobrym punktem orientacyjnym), jeśli założymy, że rachunek się zgadza, a warunki ramowe zostały w dostatecznym stopniu uwzględnione. Jeśli przy obliczeniach wyjdziemy z możliwie najgorszego założenia, możemy osiągnąć zadziwiająco dobre wyniki. Jednak wentylator musi poradzić sobie z oporami stwarzanymi przez filtr i drogi, którymi transportowane jest powietrze. Następnie musi dać sobie radę z nieraz dość wysoką wilgotnością powietrza, a przy tym ciągle powinien dać się sterować, tzn. nie powinien działać cały czas na najwyższych obrotach. Każdy przypadek jest inny. Dlatego zawsze musimy oceniać sytuację zależnie od specyficznych okoliczności.

Max Air



# SMUTNY OBRAZEK Z ZYZNYCH PÓL UKRAINY

Niedawno w krainie czarnoziemów uprawę do 10 krzewów konopi tzw. narkotycznych zdepenalizowano, a konkretnie wyłączone z kodeksu karnego i przesunięto do kategorii wykroczeń (patrz Spliff#18). Jeżeli chodzi o konopie użytkowe... prawo jest gorsze niż gdziekolwiek indziej, paradoksalnie! Tu można zaobserwować pewne podobieństwa z Polską, ale jak widać, nie zawsze to u nas trafiają się największe absurdy.

Nad Wisłą rolnik musi posiadać uprzednio zawarty kontrakt ze specjalnie uprawnioną przez wojewodę firmą z jednej z wybranych przemysłu (lub zobowiązania składane samemu prezesowi Agencji Rynku Rolnego) plus zezwolenie wójta, burmistrza lub prezydenta miasta ze szczegółowymi informacjami; podlega szerokiej kontroli, musi też używać certyfikowanego nasion, a wojewodowie w porozumieniu z ministrem zdrowia lub rolnictwa określają rejon i wielkość upraw. Wszystko na podstawie Ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii. To także rzadki w Europie formalizm, mocno zniechęcający do sadzenia konopi. Jak wiele traci na tym gospodarka i środowisko naturalne, dość dobrze już Wam wiadomo. (Dodajmy, że przepisy są podobne, jak te o maku, co dziwi podwójnie. Nie tylko moc tych roślin bardzo, bardzo się różni, a z konopi technicznych z przyczyn obiektywnych bardzo rzadko ktokolwiek próbuje robić zupki; dzikie zbieranie słomy makowej również zdarza się dziś rzadziej niż kiedykolwiek). Mieliśmy też dawno temu przypadek, że za niezgłoszone konopie włókniste właściciel terenu został zaszczuty, zrobiono z niego bandytę, a on sam uciekł z kraju – opisała to kiedyś badaczka „Polityka”. Z drugiej strony, syn A. Leppera w 2007 r. przyłapano na uprawie 3 ha (zawartości THC nie zbadano) został jedynie zmuszony do ich zaozowania. Kultura nonsensu przeżywa wloty i upadki. Przedstawiamy obraz plantacji na Ukrainie.

Redakcja

W pierwszej chwili trudno uwierzyć własnym oczom! Wielka trasa, wokoło dużo samochodów, pięć minut od centrum dużego miasta wojewódzkiego (Glukhiv), a przed naszymi oczyma ukazują się całe pola Cannabis Sativa. Pierwsze, co przychodzi na myśl: „to prawdziwe”. Drugie – „jak dużo!!” Ponad dwa metry wysokości, potężne łodygi, gdzieś tam żółte liście... jesień.

Aby skosić całą plantację, Gluchowski Instytut Upraw wynajmuje prawdziwy kombajn. Ze względu na finanse jest to zwykła, wiejska maszyna – komentuje Viktor Kabanec. Dyrektor Instytutu zatrzymuje samochód koło skoszonego pasa, na granicy między zielonym skarbem i już oprawionymi łodygami. Torując drogę kombajn kieruje się w stronę ulicy, ludzie w kabinie uśmiechają się do obiektywów. Od razu widać, że cieszą się pracując z konopiami... Potrwa to tylko trzy dni, obsadzony obszar zajmuje jedynie 163 ha.

Możnaby zasadzić większą ilość, ale pojawiają się problemy z kosztami. Zgodnie z prawem działalność gospodarza, która wiąże się ze szczególnymi gatunkami musi spełnić określone wymagania. Najważniejsze, by te rośliny były zabezpieczone w maksymalnym stopniu, przez agencję ochrony z bronią, psy, wieżyczki strażnicze. Spełnienie owych zobowiązań wymaga dużo pieniędzy, średnio 600 hrywien za 1 hektar pod opieką. Tylko, że nie ma czego pilnować! – denerwuje się Kabanec – nasze odmiany nie są uznawane za wartościowy narkotyk.

Te uprawiane na Ukrainie zawierają dwakroć mniej składnika psychoaktywnego, niż wynosi ustawowy próg (0,15%), co również wynika z surowych przepisów. W Europie konopie mające podobną ilość, a dokładnie do 0,3% tetrahydrokannabinolu nie muszą być chronione w specjalny sposób. Nie chodzi tutaj o partykularne korzyści, ale o zdrowy rozsądek – mówi R. Gilyazetdinov, pomocnik dyrektora w dziale naukowym, a także osoba zajmująca się zarządzaniem i przetwórstwem. Wyobraźcie sobie, jaki to ma wpływ na konkurencyjność? Niestety na Ukrainie rolnik musi pogodzić się z faktem, że lwia część budżetu pochłonie utrzymanie ochrony. Poza tymi trudnościami jesienne zbiory można określić jako złote.

Wszystkie te przeszkody istnieją dlatego, że państwo nadal uważa wszystkie konopie za narkotyki, więc wyznacza restrykcyjne warunki ich kultury. A resztki muszą być zniszczone pod nadzorem policji. Cały paradoks polega na tym, że technologia przetwarzania nie powoduje powstawania pozostałości – mówi Gilyazetdinov. Jedynie, co zostaje, to same korzenie. Nawet zniszczone przez kombajn łodygi nie są uważane za odpad, a za cenny materiał. Po zbiorze resztki zostają w ziemi, gdzie przele-

żą przez całą zimę. Dopiero później można je skosić i wysłać do zakładu przetwórczego, gdzie specjalne urządzenia segregują je na włókna oraz części zielne. Modlimy się o śnieg pod koniec października – twierdzą naukowcy – inaczej będziemy musieli wynajmować „ochronę” przez kolejny miesiąc.

Jeszcze w pierwszej połowie XX wieku konopie użytkowe były tu drugim najważniejszym surowcem strategicznym po ropie. W ZSRR przed wojną obsiewano milion hektarów rocznie. W latach 60-tych wszystko się zmieniło, przez tak zwaną trzecią światową wojnę: z narkotykami. Pod presją międzynarodowej konwencji antynarkotykowej, w większości krajów, także w Związku Radzieckim, przyjęto nowe przepisy o wielkim wpływie na rolnictwo. Jednym z nielicznych krajów, które zachowały umiar, była Francja. Skupiając się na technicznej jakości, przy jednoczesnej



niższej zawartości THC francuscy naukowcy przyczynili się do rozwoju przemysłu wokół tej uprawy. Obecnie w Europie konopie występują nie tylko jako tkaniny i biopaliwa, ale nawet w technologii kosmicznej. W krajach UE znajdują się także w budownictwie, przemysle motoryzacyjnym oraz są coraz częściej wykorzystywane jako dalsze biomateriały i składniki pochodzenia roślinnego. Do 2012 roku Europa planuje produkować z około 400 tys. ha tylko na potrzeby przemysłowe. Nasza sytuacja nie zmieni się, jeśli nie dojdzie do reformy prawa, twierdzą naukowcy z gluchowskiego instytutu.

Sankcje za to, co nie zawiera istotnych ilości THC, prowadzą rolników do porzucania konopi. Ci nieliczni, którzy nie zrezygnowali, mogli odebrać państwową pomoc w wysokości 600 hrywien za hektar, akurat tyle, ile wydaje się na ochronę. Ale od 2009 r. nie mają nawet tego, w związku z czym obsiano tylko 500 ha (przy ustalonych przez rząd kwotach na 1100 ha). „Takie podejście skutecznie odbiera chęć od zajmowania się tym przemysłem – mówi Viktor Kabanec – choć kontynent nie może zaspokoić popytu na półprodukty. Tymczasem nasi rolnicy podliczają swoje



straty.”

Dyrektor Instytutu ponownie przywołuje przykład Francji, a wraz z tym – Rosję i Chiny, które za pomocą specjalnych programów stymulują nie tylko uprawy na nasiona, ale i udzielają subsydiów na pośrednich etapach w drodze do konsumenta. Widząc, jak Europa ze względu na ekologię stawia na konopie, Chiny zmniejszyły produkcję lnu i również się przestawiają. Chińscy naukowcy szybko zauważyli, że 2 tony biomasy dają tyle energii, co 1 m<sup>3</sup> gazu, prawie tyle, co węgiel. Klucz do niezależności energetycznej?

My rozumiemy, że konopie klasy technicznej nie mają wartości jako narkotyk – mówi Siergiej Naumenko, szef BNON gluchowskiego MWD – ale praca policji opiera się na prawie, a prawo z kolei na tym, że i z nich można zrobić mocny ekstrakt za pomocą skomplikowanych metod laboratoryjnych. Oczywiście nikt nie będzie tego robić, bo nawet dzikie samosieki zawierają dziesięć razy więcej subst. psychoaktywnych. Ale nie można poradzić – policja nie ma sprawdzać stężenia THC, tylko określić przynależność do rodzaju Cannabis. W tym świetle wszystko jest narkotykiem i podlega ścisłej kontroli.

„Przepisy przewidują dla konopi włóknistych wyjątek. O ile maku może pilnować tylko policja, to tych – prywatne firmy ochroniarskie. Co dotyczy niszczenia – robimy wszystko, co jest wymagane przez prawo. Jeśli jest napisane, że musimy być obecni w trakcie niszczenia odpadów, to musimy. Jesteśmy ponadto zobowiązani do pobierania próbek i wysyłania do Kijowa na badania. Oczywiście niebezpieczeństwo społeczne nie jest na tyle wysokie, by ponosić duże wydatki, tym bardziej z budżetu państwa. Ale to moja osobista opinia.” Opinia Iriny Chochołowej, starszego pracownika naukowego implementacji nowych technologii i rozwoju technicznego w Państwowym Uniwersytecie Projektowania i Technologii w Kijowie, jest taka: za drakońskie regulacje odpowiadają przede wszystkim powiązania szefa SBU Jewhena Marczyka z branżą ochroniarską.

Kierownik działu hodowli Irina Laiko przychodzi do nas prosto z „zielonego lasu”. Jest to jej miejsce pracy w terenie – kilometr od głównego pola są kolejne miejsca, gdzie dojrzewają nowe odmiany. Irina pokazuje jedną z nich, która wciąż nie ma oficjalnej nazwy. Nazywamy ją „gluchowska antynarkotyczna” – mówi. Dziesięć lat temu uświadomiliśmy sobie, że nie możemy nijak przekonać prawodawców, więc naukowcy Instytutu postawili sobie nowe zadanie. „Ponieważ prawo uważa wszystkie konopie za narkotyki, stwierdziliśmy, że pójdziemy na całość i stworzymy taką odmianę, która kompletnie nie zawiera THC. Ostatecznie osiągnęliśmy cel. Mamy ją, w końcu... Mamy też wynik badań centralnego laboratorium Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, potwierdzający brak obecności tej substancji. Nadzedł czas na zmianę prawa”, kontynuuje Laiko. „Zrobiliśmy to dla tych, którzy piszą ustawy. Teraz ich kolej, żeby zrobić krok w stronę naukowców, rolników i producentów... Cannabis powinno służyć ludziom.”

W międzyczasie, zostawiając zbiory pod czujnym nadzorem strażników, możemy przejść do zakładów produkcyjnych. Tutaj zajmują się segregacją zbiorów; góry nasion leżą przykryte plancką, włókna skręca się w bale. Nad polami widać dużo dymu. Palimy pozostałe resztki – wyjaśnia Gilyazetdinov – Po tym wszystkim, w ramach obowiązków prawa, musimy wszystko zniszczyć i policja to kontroluje... Oczywiście, szkoda palić tak po prostu, ale prawo jest prawem, a my jesteśmy porządnymi obywatelami. Część „odpadów” udaje się odebrać do Instytutu, przynajmniej dla odzyskania energii, w postaci ciepłej, dzięki piecom. Resztę pali się na ziemi, pod czujnym okiem ochrony.

To znaczy, te pożary są rytuałem? – zapytałśmy Viktora Kabanca. Okazuje się, że tak... – odpowiedział.

Taras Ratuśnyj jest ukraińskim współpracownikiem Bielsat (Belsat) TV, kanału TVP dla mieszkańców Białorusi, którego misją jest dostarczanie informacji i rozrywki na światowym poziomie oraz promocja idei demokracji i praw człowieka (posługuje się hasłem *Bielsat – Twoje prawo wyboru*). Taras zajmuje się także m.in. organizacją Global Marijuana March w Kijowie (czytaj np. Spliff#18).

## WYBRANE PUNKTY DYSTRYBUCJI

» **BEDFORD - UK**  
BROADWAY TRAFIC, UL. TAVISTOCK STREET

» **BERLIN - DE**  
HANF JOURNAL, DUNKERSTR. 70  
BUSCHMANN, WONNICHSTR. 10  
KAYAGROW, DE, SCHLIEMANNSTR. 26  
GROW IN BERLIN,  
KAISERIN-AUGUSTA-ALLE 29

» **BIAŁYSTOK - PL**  
SLIZG SKATESHOP, UL. RYNEK KOŚCIUSZKI 13  
SMILE SHOP, UL. ŚW. ROCHA 31/126  
RASTA SHOP, UL. ŚW. ROCHA 10/101

» **BIELSKO BIAŁA - PL**  
SMARTSZOP, UL. PODCIENIE 2A

» **BUCHHOLZ - DE**  
HANFNETZ, DE, BREMER STR. 6

» **BYDGOSZCZ - PL**  
FRONT, UL. DWORCOWA 60  
MELANZ SMARTSHOP,  
UL. M.C. SKŁODOWSKIEJ 50

» **CHORZÓW - PL**  
COLLECTOR, UL. STRZELCÓW  
BYTOMSKICH 17

» **CIESZYN - PL**  
CHROM, UL. GLĄBOKA 20

» **CZĘSTOCHOWA - PL**  
CITY GROOVE, UL. PIŁSUDZKIEGO 13/14  
KRÓLESTWO KOMIS PŁYTOWY, AL. NMP 3

» **DĄBROWA GÓRNICZA - PL**  
SKATESHOPU PROFITTO, UL. 3-GO MAJA 7

» **FRANKFURT - DE**  
BONG HEAD- & SMARTSHOP  
ELISABETHENSTR. 21

» **GDAŃSK - PL**  
CHROM, WRZESZCZ UL. WAJDELOTY 10  
CHROM, UL. WIELKIE MŁYNY 16/51  
BIBUŁKA ZZ (TARGOWISKO),  
UL. CHAŁUBIŃSKIEGO 37/2

» **GDYNIA - PL**  
CHROM, UL. ŚWIĘTOJAŃSKA 110/112  
METROPOLIS, UL. ABRAHAMA 74/1  
AMSTER, WZGÓRZE ŚW. MAKSYMILIANA  
(TUNEL SKM)

» **GLIWICE - PL**  
KONOPIELKA, UL. DWORCOWA 58/14  
SMILE SHOP, UL. MATEJKI 17/1

» **GÓRZÓW WLKP - PL**  
FILUTSHOP, WELNIANY RYNEK 2A/9

» **GRAZ - AT**  
HANF IM GLÜCK, MUNZGRABENSTR. 5

» **HAMBURG - DE**  
AMSTERDAM HEADSHOP  
REEPERBAHN 155

» **JASTRZEBIE ZDRÓJ - PL**  
KAMUFLAZ, UL. HARCERSKA 1C  
AZYŁON.PL, UL. WIELKOPOLSKA 1

» **JELENIA GÓRA - PL**  
SPORT SZOPA, PL. RATUSZOWY 38/1  
AVANGARDA, UL. OKRZEI 11/16

» **KATOWICE - PL**  
CHROM, UL. STAWOWA 7  
U ZJOMKA - SMART SHOP, DWORZEC  
GŁÓWNY, WEJŚCIE OD UL. POCZTOWEJ  
SMILE SHOP, UL. PLEBISCYTOWA 12  
SMILE SHOP, UL. BOLEŚLAWA CHROBREGO 2

» **KIELCE - PL**  
SKATESHOP „GRAM”, UL. DUŻA 5

» **KOZIEŃCIE - PL**  
FLOW, UL. LUBELSKA 6

» **KRAKÓW - PL**  
EBOLA, UL. FLORIANSKA 13  
KOKOSHOP, UL. FLORIANSKA 34  
VEKRAKOW, UL. MAKUSZYŃSKIEGO 22A  
AZYŁON.PL, UL. ASNYKA 7

» **KRINICE U BROUMOVA - CZ**  
GROWSHOP.PL, UL. SLEPICARNA A1

» **LUBLIN - PL**  
KLUB CHONABIBE, UL. OKOPOWA 5

» **LUXEMBURG - LU**  
PLACEBO HEADSHOP  
41 AVENUE DE LA GARE

» **ŁÓDŹ - PL**  
FLOW, UL. PIOTRKOWSKA 81  
BURAK SKATESHOP, UL. PIOTRKOWSKA 44  
TRIP, UL. PIOTRKOWSKA 44  
SMILE SHOP, UL. ZIELONA 34

» **OLSZTYN - PL**  
REMEDIUM, UL. KOLLATAJA 2

» **OSTRAVA - CZ**  
GROWSHOP.PL, UL. KOSTELNI 24

» **OSTROŁĘKA - PL**  
EXTREME, UL. GORBATOWA 7C/16  
EXTREME, UL. PRADZYŃSKIEGO 4/13

» **PŁOCK - PL**  
SCHRON, UL. SIENKIEWICZA 61

» **POZNAŃ - PL**  
VERT, UL. POEWIEJSKA 20  
MINIRAMP, UL. DEŁUGA 9  
FAJA, UL. GŁOGOWSKA 171  
SUPREME SHOP, UL. POŁWIEJSKA 11

(WEJŚCIE OD DŁUGIEJ)  
CAFÉ MIESNA, UL. GĄRBARY 62

» **PUŁAWY - PL**  
FLOW, UL. PIŁSUDZKIEGO 55

» **PUCHOV - SK**  
GROWLAND, SAĐOVA 599/3

» **RUDA ŚLĄSKA - PL**  
HEAVY HEAVEN, UL. TEATRALNA 4

» **RYBNIK - PL**  
ANDERGRAND, UL. 3 MAJA 11  
CAMDENTOWN, UL. POWSTANCOW  
ŚLĄSKICH 17  
AZYŁON.PL, UL. STASZICA 6A

» **RZESZÓW - PL**  
DIBO SKATESHOP, UL. KOPERNIKA 4  
CODE HIP-HOP SHOP, UL. MATEJKI 16

» **ŚLĄSKO - PL**  
WISIEN, UL. MORSKA

» **SOCHACZEW - PL**  
KOMITYWA, UL. 600-LECIA 21C

» **SOPOT - PL**  
CANNABIS HOUSE, UL. KRÓLOWEJ JADWIGI 3

» **SOSNOWIEC - PL**  
SMILE SHOP, SMILE SHOP

» **STAŁOWA WOLA - PL**  
HARDCORE, AL. JANA PAWŁA II 9/122

» **SZCZECIN - PL**  
BONGÓZ, UL. JAGIELLOŃSKA 19 (W PIWNICY)  
ANDEGRAND, AL. WOJSKA POLSKIEGO 49  
BUNKIER, PL. ZWYCIĘSTWA 1

» **TENNIKEN - CH**  
GROW SYSTEM BASEL, HAUPTSTRASSE 26

» **TORUŃ - PL**  
INTERCITY, UL. STRUMYKOWA 15

» **TRUTNOV - CZ**  
GREEN HOUSE, BULHARSKA 63

» **WARSZAWA - PL**  
HEMPSZOP, UL. DĄBROWSKIEGO 5A  
VINYLSHOP HEJJOE, UL. ZŁOTA 8  
KLUB CDQ, UL. BURAKOWSKA  
KLUB M25, UL. MINSKA 25  
CLINIC, RONDO JAZDY POLSKIEJ  
(PODZIEMIA PRZY REMONCIE)  
CHROM, RONDO JAZDY POLSKIEJ  
(PODZIEMIA PRZY REMONCIE)  
CITY SHOP, RONDO JAZDY POLSKIEJ  
(PODZIEMIA PRZY REMONCIE)  
DOBRA KARMA (WOLA), UL. GÓRCZEWSKA 67  
PRACOWNIA ART. CLUB, UL. POPIELUSZKI 16  
SMART X SHOP, AL. JANA PAWŁA II 45A (NOWY  
PASAZ MURANOWSKI, 1 PIĘTRO)  
SIDE ONE UL. CHMIELNA 21

» **WŁADYSŁAWOWO - PL**  
AMSTERSHOP.PL, UL. HALLERA 1B

» **WROCŁAW - PL**  
UNDERGROUND REAKTOR RECORD HEAD  
SHOP, UL. RYNEK 30  
SQUAD, UL. ŚWIDNICKA 12/16  
SMILE SHOP, UL. NOWOWIEJSKA 88/1A

» **UETENDORF - CH**  
GROW BOX, ALTTELSEWEG 9

» **ZGORZELEC - PL**  
KAZMATAZ, UL. IWASZKIEWICZA 23

JESTEŚMY DOSTĘPNI  
TAKŻE POPRZEZ  
SKLEPY INTERNETOWE:

» [www.cannabis.fr.pl](http://www.cannabis.fr.pl)  
» [www.domowauprawa.pl](http://www.domowauprawa.pl)  
» [www.growbox.pl](http://www.growbox.pl)

» [www.growshop.pl](http://www.growshop.pl)  
» [www.hemp.pl](http://www.hemp.pl)  
» [www.magicznyogrod.pl](http://www.magicznyogrod.pl)

» [www.miniramp.pl](http://www.miniramp.pl)  
» [www.sensimilla.pl](http://www.sensimilla.pl)  
» [www.sklep.spliff.pl](http://www.sklep.spliff.pl)

» [www.zima.slask.pl](http://www.zima.slask.pl)

PELNY PROFESJONALIZM



Dystrybucja



**HYDRO**  
*online.pl*

Hydroonline.pl  
ul. Bieniewicka 43/22  
05-870 Błonie k/Warszawy  
telefon bezpośredni:  
664 920 306  
faks: 022 725 32 59  
www.hydroonline.pl  
e-mail:  
sklep@hydroonline.pl  
jg@hydroonline.pl

**Magazyn główny i  
odbioru bezpośrednie:**  
Hydroonline.pl  
ul. Kolejowa 3A  
99-400 Łowicz  
telefon bezpośredni:  
664 920 305



Importer – SPRZEDAŻ HURTOWA  
f.p.h.u.VF, 31-752 Kraków,  
ul. Makuszyńskiego 22a  
tel. +48 (0) 12 413 23 36, +48 (0) 501 120 106  
mail: VF@VF.KRAKOW.PL, WWW.VF.KRAKOW.PL

**HESI Plantenvoeding, Landgraaf (NL), hesi@orange.nl, www.hesi.nl**

# Najlepsze rozwiązanie podczas wzrostu i kwitnienia



**Zapraszamy**

# HESI



Tydzień	1	2	3	4	5	6	7	8
Wzrost	25 ml/10L	25 ml/10L	25 ml/10L	25 ml/10L	25 ml/10L	25 ml/10L	25 ml/10L	25 ml/10L
KWITNIENIE	50 ml/10L	50 ml/10L	50 ml/10L	50 ml/10L	50 ml/10L	50 ml/10L	50 ml/10L	50 ml/10L

Tydzień	1	2	3	4	5	6	7	8
Wzrost	25 ml/10L	25 ml/10L	25 ml/10L	25 ml/10L	25 ml/10L	25 ml/10L	25 ml/10L	25 ml/10L
KWITNIENIE	50 ml/10L	50 ml/10L	50 ml/10L	50 ml/10L	50 ml/10L	50 ml/10L	50 ml/10L	50 ml/10L

Tydzień	1	2	3	4	5	6	7	8
Wzrost	25 ml/10L	25 ml/10L	25 ml/10L	25 ml/10L	25 ml/10L	25 ml/10L	25 ml/10L	25 ml/10L
KWITNIENIE	50 ml/10L	50 ml/10L	50 ml/10L	50 ml/10L	50 ml/10L	50 ml/10L	50 ml/10L	50 ml/10L

**Booster**



**Zestaw do hodowli**



[www.hesi.nl](http://www.hesi.nl)



Hesi plantenvoeding BV, [www.hesi.nl](http://www.hesi.nl), Landgraaf (NL)  
tel +31 45 5690420, fax +31 45 5690421, [hesi@orange.nl](mailto:hesi@orange.nl)



**Audiomara przedstawia:**

# ARMIA

Freak! Isound Labels 2009

W pierwszą środę grudnia spotkali się w klubie i była to ich pierwsza próba. Tego dnia powstała też koncepcja, żeby zrobić świąteczne kartki z napisem: – Ta karta jest znakiem naszego istnienia nawzajem. Mojego – że piszę, Twojego – że mam komu. Niech się święci – oto życzenie. A poza tym: Pozdrowienia dla pozostałych przy życiu. Pozdrowienia dla opuszczonych i samotnych. Napis ten oddaje nastroj porannej chwili tamtego czasu. Gdy wszystko owionięte Apokalipsą daje ci do zrozumienia, że zmienia się rzeczywistość na naszych oczach. Przyzwyczajeni do stałości poglądów, opinii, wartości, zaczęli tworzyć tradycję, odkrywając jej związki z tym, co niepospolite. Dzień wcześniej spotkali się na giełdzie płyt w Hybrydach i ustalili, że nie ma co odwlekać decyzji ani przenosić ją do świata marzeń i fantazji. Ostatecznie byli najlepsi w tamtym momencie. By w to uwierzyć, media miały czekać kolejnych lat siedem. Tymczasem miałem wykład pt. Frazologia: pleonazmy i tautologie. Po wykładzie, jak o tym było mówione, pojechałem do Hybryd na próbę. Południe było jak to w grudniu. Szaro, ciemno i ponuro. I my w tych katakumbach jakby w innym świecie. Dwie godziny zleciały jak trzaśnięcie bicia. Owo mgnienie oka miało jednak moc i się wspomnianych siedmiu lat. Dla pamięci owego momentu zostało zapisane: Nauczyciel tak długo tłumaczył, aż sam zrozumiał. Fakt faktem, że musiało dojść do pewnych ustaleń. Dość na tym, że zaczęły się próby i przygotowania do nowego programu. Trzeba też było zobaczyć, jak i co grają inni. Tegoż dnia wieczorem w klubie Hybrydy odbył się koncert, na którym zagrali Deuter i T. Love, a po nich, w klimacie nieco odmiennym, Ferrum. Dzień wcześniej znaleźć możemy w kalendarzu taką oto sentencję: Tworzę muzykę, w której mają szansę zaistnieć wszystkie brzmienia. Istotne jest poczucie czasu, który naznaczony jest przez narodziny, wzrost i śmierć – oto co myślę. [Joseph Hill]

Nie znając jeszcze określenia hard-core, próbowali jakoś po swojemu nazwać tę muzykę. Nim wrócili do klasycznych terminów, był w życiu punkedellos, żeby nie utożsamiać się z nazwą wówczas funkcjonującego zespołu Punkedellis. Taką muzykę grała Armia z założenia. Freak [frik] jest więc powrotem do korzeni i do takiej tradycji, która po części pozostaje tajemnicą.

Jest tak, że niektóre rzeczy się wie bezwiednie i nie wiadomo skąd. Jak użyć głosu, by rezonował z powietrzem wypełniającym przestrzeń dźwięku. I jak się w tym odnaleźć potem. Bo mogą być kłopoty z powrotem w to, co przedtem. Inny czas wywiera presję na wewnętrzny rezonans.

Ostatecznie każdy ma własną wersję. Ważne, co jest przedtem. Ostatecznie gine to tylko kamyk, mieszczący się dłoń. Semen po łacinie to również ziarno. Stąd miejsce to też seminarium. Można więc dziś powiedzieć, że pracowaliśmy seminaryjną metodą, choć wtedy nikt tak tego nie nazywał. Dość na tym, że każdy skądś przybywał do tego miejsca, gdzie uczestniczył, rzecz by można, w jego życiu. Paradozem było, że każdy był poniekąd asocjalny. Mając pewne, właściwe i szczególnie asocjacje, jest w osobistej, personalnej relacji, do tego, co niewidzialne i w sposób anonimowy wywiera wpływ niewidoczny, lecz nie do końca. Czy to wspólnota, czy utopia, czy tylko komunikacja, na poziomie informacji następuje unifikacja. Każdy przybywa skąd-inąd i mimo to jakby pochodził z jednej rodziny, z jednego plemienia jakiegoś odległego, dawnego rytu, którego potrzeba poszukiwania przywiodła nas do tego miejsca. Wszystkich razem i każdego z osobna. To tylko jeden z powodów, że praca postępowała w indywidualnym rytmie. Czasem trudno było uczestniczyć nawet w wybranych zajęciach. I gdyby nie zapiski, notatki, partytury i plany, nic by nie zostało z marzeń i zamiarów. Teraz to one wcielają się w rolę medium i zaraz po tym wcieleniu dążą do owdładnięcia pamięci. Biorę do ręki kamyk i wywołuję obrazy dostępne projekcji. Jest to równie realne i nie mniej rzeczywiste, niż projekcje mediów podległych sztucznej inteligencji. Wystarczy porównać czas potrzebny informacji, by mogła dotrzeć z wieścią o muzyce. Anonimowe założenie jest takie, że może się podobać. I to wystarczy, by informować. Pomnik trwalszy niżli w spłzu ryty to wtedy nie tylko okrzyki i wrzaski, ale jak i dawniej, poezja i brzmienie głosu. Celem i zadaniem stało się poszukiwanie możliwości stworzenia luki w informacyjnym szumie. Takie też było założenie przy realizacji Legendy. Ale to już trochę później.

Najpierw było seminarium źródeł i korzeni. Poszukiwania. Poza gust i upodobania. Pierwsza prezentacja poza własnym miejscem odbyła się w Krakowie. Publiczność nie wiedziała, jak reagować na energię płynącą ze sceny. Zmartwiła, rzecz by można, nie wiedząc, jak się zachować wobec owładającego dźwięku. Ilość interferencji przekraczała zdolności percepcji. Potrzebna jeszcze była fantazja i wyobraźnia, by poczyniła się Bajka. Samoistnie niejako powstawała luka. Dość na tym, że po jakimś czasie do jednej z redakcji nadszedł list od słuchacza, piszącej w zachwycie, że odkał przeczytała teksty, to kapela podoba jej się jeszcze bardziej zajełbiec. Dziś powoli wraca ta moda na wiodące słowa, powtarzane jak mantra w nieustannym mamrotaniu, jak refren przeboju i reklamówka najnowszej nowości czy nowinki. Gdy pośród nich zjawia się myśl, następuje luka w informacyjnym szumie. Wiedział już o tym Mickiewicz, improwizując w obcych sobie językach. A że wirował przy tym i głos zestrzał z brzmieniem i klimatem muzyki użytej do wtóru, to Bajka kolejna, pełna fabuł,

wątków i dygresji, podczas gdy tutaj próbujemy się skupić na początku samym, ledwo żywym, bo prawie zapomnianym. Na owym arhaj, oj i arche, z którego jedni wywodzą zmienność, a inni anarchię z herezją, co sprawia, że każdy widzi to inaczej.

Opowie o tym seminarium po reaktywacji. Inicjowanej przez pytanie jeszcze nie zadane, a przecież to samo, co kiedyś. Pytanie o początek i o stosowane wtedy metody. Bo że ewoluowały, to oczywistość innego rodzaju, na przemian z momentami przemiany. W rezultacie mamy do czynienia z kilkoma lukami w drodze do zjednoczenia. Są one jak plamy lśniące na gładkiej powierzchni. Jak liści poruszenie w bezwietrznej przestrzeni. Jeszcze nie dźwięk, ale brzmienie, poprzedzające samą muzykę. Oddech przed słowem. I mowa. Przedtem i potem, albo odwrotnie. Jedno z założeń głosi, że są to osobne drogi, pełne wolności i autonomii. Są też zasady, że jedno wyznajemy a inne wykluczamy. Takie to były początki.

Ta muzyka jest moja, niezależnie od gustów i upodobań. To jest moja muzyka, co słuchać i widać. I o czym można przeczytać.

Może nawet czekałem na tę płytę przez całe poprzednie życie. Czekałem dłużej niż ktokolwiek, choć niewiele pamiętam z owych oczekiwań. I czasem myślę, że taka właśnie miała być Legenda, ale coś nie wyszło. I nie dziwota, bo nie wyobrażam sobie takiej muzyki w tamtych czasach, choć do dzisiejszej wizji filmu czy video-clipu można użyć dowolnie archiwaliów i dokumentów, z odległych nawet czasów i epok.

Można by rzec, że Freak to suita orkiestrowa. Spełnienie marzeń wielu z nas i realizacja zamierzeń, tkwiących u źródeł projektu, znanego potem jako zespół Armia [Anti-Armia]. Powrót do korzeni i zwrot ku przyszłości. Równieśnicy jeszcze nie narodzonych oraz rówieśnicy zmarłych poprzedników i przodków dają świadectwo obecności, przywołując tych, których tu nie ma, by razem z nimi śpiewać.

Gdy muzyka staje się echem śpiewu w śpiewającym – pieśń jest osobą.

Gdy widzi enegram, może słyszeć muzykę gwiazd i symfonie świata.

Utwór Breakout przywodzi na myśl skojarzenia z American Woman Goes Who, gdzie riff komponuje się harmonicznie i doskonale się miksuje z tymi wszystkimi interludiami, którym bym powstawił osobne znaczniki, gdyby to ode mnie zależało. Jeszcze wyraźniejsze jest to w Green, gdzie dramaturgia utworu przypomina parateatralną etiudę. Również utwór tytułowy i ostatni, Other Side, szczególnie w partiach chórów, przenoszą nas, jeśli nie w epokę antyku to przynajmniej w klasyczne struktury.

W dawnych czasach muzyka taka była znana jako fussion. Polskie słowo fużja nie trafiło wtedy do obiegu między inne terminy muzyczne. Twierdzono, że określenie jazz-rock jest uniwersalne, a fużja za bardzo technicznie. Minęło ćwierć wieku i niektóre słowa umarły. W nowej epoce fużja nie jest już kojarzona ze strzelbą, a słowo strzelba wymawiane jest często jako szczerba. Skojarzenia z Armią są zatem o tyle oczywiste, co i odległe. Bo kto dziś słucha fussion? Nikt nie musi, mając do dyspozycji fużję Armii z przekazem, jaki zda się być zaniechany w nowych czasach. Choćby i z tego powodu, że czym innym jest już dziś ekologia. Dawni ekolodzy głosili, że muzyki trzeba słuchać w ciszy. Dziś o samej ekologii jest głośniejsze, niż o innych pomysłach, wpisanych w tę samą tradycję i od czasu do czasu dających znać o sobie.

Zadziwiająca jest konsekwencja wierności muzyce, przekraczającej granice uwarunkowań, gustów i upodobań. Bo choć zasadniczo nie wnosi ona do świata nic nowego, wcielając w życie pradawne, odwieczne idee, niemniej wprowadza porządek odmienny i obcy Starożytnym, oparty na innej wiedzy i technologii. Dość na tym, że dawniej powszechny obowiązek wojskowy był zaszczytny, a w nowej epoce stał się bardziej dobrowolny, osobisty, indywidualny, zawodowy, a poniekąd i naukowy. Dowiedziano już bowiem niejednokrotnie, że to, co powszechne i potoczne, później lub wcześniej przekracza zwykły poziom percepcji i zbiorowej komunikacji. O wiele łatwiej to zobaczyć mając do dyspozycji metodę o tyle pewną, co i niewyrażną. W oparciu o nią można dowodzić materialnego charakteru muzyki, co bynajmniej nie pozbawia jej szeroko pojętej duchowości oraz możliwości interpretacji w kategoriach wartości etycznych i moralnych. Związek muzyki ze środowiskiem, choćby miało ono stanowić minimalną niszę kulturową, jest ważniejszy niż społeczne i socjalne relacje. Szczególnie w czasach, gdy kulturowy obieg nie jest w stanie zapamiętać luk istniejących w informacyjnym szumie. Gdy źródła i korzenie naszej wiedzy i wiary zastąpiły zmiany i wykluczenie. Co było stałe, zostało



poruszone. Wirująca skala jest dziś symbolem nie tylko Góry przychodzącej do Proroka, ale i świata wychodzącego naprzeciwku człowiekowi. Człowiek wiedziony potrzebą poszukiwania podąża za miejscem, gdzie czuć się może jak u siebie, zdrowo i bezpiecznie. A najwięcej takich enklaw ma w muzyce. Jej związek z medytacją od zawsze fascynował i poruszał umysły nie tylko badaczy. Wykluczając muzykę z teatru sprawił Grot, że było dokąd i do czego wracać. Stąd powstało przeświadczenie, że poznanie jest kwestią czynienia i toczy się dwutorowo. A ponadto, że potrzeby to korzenie naszej natury.

W minionym ćwierćwieczu przez szeregi fanów Armii przetoczyły się trzy pokolenia słuchaczy. Jest faktem zmiennym, że każdy krąg odbiorców miał inne preferencje, priorytety i principia. W nowej epoce słuchający Armii nie tworzą już środowiska myśli ni wspólnoty uczuć. Na to przyjdzie poczekać kolejne lat siedem. Tymczasem dotychczasowi słuchacze stają przed nie lada wyzwaniem. To, co dotąd się podobało, nie ma sensu ni racji w świetle nowych dokonań. Kto, tak jak ja, zapomniał wszystko i próbuje na nowo rozpoznać się w różnych wersjach historii, może spróbować. Lecz będą to tak przeraźliwie nieliczni, jakimi i my byliśmy na początku.

@udioMara

5. XII. 1984.

Centralny Klub Studentów Uniwersytetu Warszawskiego Hybrydy.

Siekiera to laureat Festiwalu Muzyków Rockowych w Jarocinie, pozostali też już zapracowali na swą markę i renomę.

R E K L A M A

Pańskiemu zdrowiu dla

## Volcano

VAPORIZATION SYSTEM

- smak
- czystość
- działanie

- 1 Waporyzator wyzwała aromaty oraz substancje aktywne z ziół przy pomocy gorącego powietrza
- 2 Substancje aktywne gromadzone są bezpiecznie w baloniku zapewniającym komfort użytkowania
- 3 System VOLCANO-Click: przystawki końcówki do zaworu i już!

www.sensimilla.pl

R E K L A M A

WWW.SENSIMILLA.PL

ORIGINALNE NASIONA F1

DUŻY WYBÓR, NOWE ODMIANY

NASIONA 99% ŻEŃSKIE

## Various Artists Dub Out Of Poland Part 3 Antena Krzyku & Open Sources 2009



Mówiąc o początkach dubu w Polsce wiele zdarzeń i faktów traktujemy umownie, co widać nie tylko w wypowiedziach twórców tego gatunku i reprezentantów stylu, ale i w przykładach, dobranych dla zilustrowania jakiegoś poglądu czy przeświadczenia. Tak jest z płytami i nagraniami. Album Trzykroć Biada wydany został po płycie Fala, choć nagrany był wcześniej i są to pierwsze publikacje wprowadzające słowo dub w szerszy obieg. Nagrania w tym stylu pojawiają się też w repertuarze zespołów Krzyż i Deadlock oraz na kasety, podziemnych wydawnictwach studia Złota Skała [Gold Rock].

W czasach, gdy obowiązywała konspiracja było trudno afiszować się przynależnością do awangardy i kultury tak obcej, jaką był dub w tamtej epoce. I dopiero powstanie lokalnych sound-systemów pozwala nam mówić o zaistnieniu dubu w Polsce. Jest rok 1989. Rok później wychodzi książka Reggae – Rastafari, gdzie jeden z rozdziałów zatytułowany jest Dee-jay'e, toasterzy i dub. Moment ten znamienicie uchwycił zespół Vavamuffin na płycie Inadibusu w utworze Poland Story:

*Sound systemów w kraju nad Wisłą pierwsza fala  
Joint Venture basami dubami na parkiet powala  
Końcówka lat osiemdziesiątych Maken i Dziurex Mario  
Dotąd w Zgorzelcu atomowych dubów armia  
W tym samym czasie w grodzie cukrowego buraka  
Love-Sen-C Music wiadomo wydaje zapach  
King Stress, Natty B., Silva Dread i dj O.K.  
Rozsiewają reggae tak jak farbę spray*

I to jest właściwy początek dubu w Polsce. Dwadzieścia lat później świętuje swe dziesięciolecie Dub Out Of Poland jako trzeci album prezentujący tylko taką muzykę, a Izrael w Londynie, w Ariwa Studio u Mad Profesora, miksuje album Dza Ludzie w wersji dubowej.

Znamienne dla historii sound-systemu w Polsce jest to, że z daleka omija centrum i stolicę, działając na prowincji i na pograniczu. Rzec by można, że nieobecności w mediach zawdzięcza sound-system swą niezależność. Wykluczając legendy, mity i bajduły otrzymujemy w miarę spójny obraz opowieści, zgodnej z logiką fabuły, choć zamglonej gdzieniegdzie przez rozliczne, pełne niedopowiedzeń, dygresje. Robocze hipotezy pełnią rolę principii i co ciekawe, zachowują ten charakter nawet wobec znaku myślowej negacji czy innego para-doksa.

To jeden z powodów, dla którego epistemologia ma takie trudności z dotarciem do obiegu w ghetach internetu. Jej sojusznikiem, patronem i towarzyszem jest muzyka. Opisana fragmentarycznie bywa częścią większej teorii, w której splatają się i przenikają wątki rzeczywiste i fikcyjne, archaiczne, fantastyczne i inne. Splątana sieć ludzkich doznań i doświadczeń tworzy mapę fonosfery, po której można wędrować niezależnie od pamięci i chronologii. Te wszystkie rozproszone osnowy stanowią podstawę kolejnej budowli, której potencjalne punktu oparcia mogą być fundamentem dla nowych dogmatów. Dub jest znamienitym przykładem takiej właśnie drogi poznawczej, opisaną w sposób tajemniczy, jeśli nie ezoteryczny. Jest poniekąd swego rodzaju szyfrem, występującym w dwóch postaciach. Jako muzyka taneczna, choć nie ma takiego tańca zwanego dub i jako medytacja. Dla medytujących w ruchu to zapewne nie nowość. Tylko czekać, jak zawita do fitness-klubów. Zaiste możliwości ma dub

paradoksalne. Bo gdy jednych usypia, to innych pobudza i ożywia. Terapeutyczne właściwości dubu to wciąż niezbadana domena, pełna teoretycznych odniesień. Dość na tym, że w praktyce bardzo rzadko wykorzystywane przez media, co w istocie stanowi o mistycznej mocy dubu.



W nowej epoce dub już nie gości tylko w muzyce rege, ale jest osobnym nurtem, podzielonym na style i gatunki. Istniejący między nimi związek, niewidzialny i niewidoczny, lecz nie do końca, obejmuje tak różne potrzeby poszukiwań, że aż trudno wśród nich odnaleźć jakikolwiek porządek. Żadna miara ustaleń nie wpływa na gust i upodobanie. Dub to fantastyczna muzyka, przy jakiej można fantazjować na różne tematy, niezależnie od pojemności wyobraźni. Po prostu dośpiewać sobie możesz własną melodię, nawet bezgłośnie. Dźwięk jednej klaszczącej dłoni wyłoni się z pulsacji i przesłoni inne obrazki, równie silnie związane z muzyczną tradycją jak każdy stereotyp. Po dwudziestu latach obecności na klubowej scenie jak i w otwartych przestrzeniach jawi się dub jako totalny ander-grand, choć trudno wyobrazić sobie podziemie kosmosu.

Nie ma po nim też śladu w literaturze, choć drugie, czy nawet trzecie pokolenie poetów wstępuje na scenę z kolejnym, nowym przekazem. Jest kwestią najbliższego czasu pojawienie się dubowej poezji, skoro slam świętować już może swe półwiecze i nie stanowi egzotyki takiej, jak hip-hop, rap czy nawet reggae. Gdy ragga i mufin wkraczają do dyskotek, dub pozostaje na przeciwnym biegunie długiego łańcucha tej samej tradycji, stanowiąc jego osobne i odległe ogniwo. Stąd już krok tylko do kolejnych fuzji tego, co lokalne z tym, co uniwersalne. Folklor różnych enklaw i nisz plus możliwości nowych technologii i potencja archaicznych technik to coś więcej niż tylko synkretizm, rządzący awangardą w minionym wieku i w poprzednich epokach.

Dub jako muzyka przyszłości sprawdza się jako wehikuł i pontifex, obejmuje bowiem praktykę i poznanie jako czynienie, nie zakłajające przy tym istniejących teorii. Wbrew pozorom nie jest ideą i utopią, mimo znamion idealizmu. Prezentacja tego, co realne, pozostawiać musi w ukryciu, by w otoczeniu podobnych jej tajemnic poszukiwać tego, co pewne i niewyrażone, a co wywiera anonimowy wpływ na nasze synapsy i na synaptyczne połączenia.

@udioMara

W starej szkole nazywana też gnoseologia. Dygresyjnie można tu dodać socjologiczne spostrzeżenie, odnotowane przez Bennetta w jego wspominkach [por. J.G. Bennett, Gurdjef. A Very Great Enigma, Maine 1984].

## Walka z wiatrakami Sensorry, 38:06 Biodro Records, 2009



Impulsem do skrobnięcia tej recki właśnie teraz był telefon od muzyka z zespołu Sensorry. Michał Sosna, chłopak z energią Siłaczki stara się głową przebić mur z koślawym napisem „Polska Branża Muzyczna” – czytają: chce grać koncerty! Z wielką przykrością odrzekłem, iż żyjemy na pustyni koncertowej, gdzie w nielicznych oazach alternatywy terminy klepie się z dużym wyprzedzeniem. Mimo przeciwnostw losu można jednak ambitnie tworzyć i co więcej wychodzić z tym do inteligentnych ludzi. Na dowód tego „obsmaruję” debiutancki album Sensorrów bardziej niż trochę.



Płyta o tytule znamienym „38:06”, która miała swoją nieprawdziwą premierę 25 maja, tak naprawdę znana mi była grubo wcześniej, ale dla innych jednak nieco później. Zawile to, aczkolwiek realne. Mimo tego, że minęło sporo czasu od wejścia zasad kapitalizmu w nasz cudny kraj, to mniej dla jednych, a bardziej dla innych, ciekawe rzeczy nadal się w Polsce dzieją. Na wstępie pojawiły się trudności z bezpośrednim kupnem albumu w sieci sklepów EMPiK. Nie dość, że płyta z wytwórni Tymona Tymańskiego figurowała pod błędnym tytułem „Halda węgla wysypana na sopoćkie molo” (co jest tytułem notki prasowej o zespole!), to jeszcze nie było jej na stanie magazynowym. Sprzedaż płyt to trudna sprawa... chociaż kupno, jak pokazuje nam przytoczona anegdota, też nie jest proste. Będąc jednakże szczęśliwcem, który dostaje produkty fonograficzne bezpośrednio od wykonawców, staram się oddziwiać jak tylko mogę. Zatem więc do meritum – wróć!

Kwintet działa, tworzy, funkcjonuje od 2003 r. Korzeniami sięgają Śląska, ale najbliższe im do „sceny trójmiejskiej”. W swojej koncertowej karierze wspierali trasy takich zespołów, jak Pogodno czy Tymon & Transistors. Tworzą na poziomie muzykę z wieloma poziomami – warstwa piosenek, warstwa improwizacji, które zanurzają się w pokładach atomowej energii.

Ostra gitarowa rąbanka funkcjonuje obok rozplywającego się w uszach ambientu. Bit łamie wszystkie konwenanse muzyczne. Nie będę się rozpisywać o poszczególnych utworach. Nie da się ich opisać. Im więcej słucham, tym bardziej zapiera mi dech. Na uwagę zasługują zarówno teksty, jak i sposób ich wykonania. Czapki z głów i niech czoła chylą „gwiazdy” z sopoćkiego (nomen omen) czy opolskiego padolu!

Album jest krótki (mimo tego, że długo tworzon był), wcale nie prosty w odbiorze na pierwszy raz (ale za to ciągle doń się wraca). Aby nie wylać wody z kłosa, na koniec dobitnie dodam: najgoręcej polecam entuzjastom chorych brzmieniem z Jane's Addiction czy Primusa. Jazda obowiązkowa – biodra w ruch!!!

Smoke.Detector@spiff.pl

R E K L A M A M A

# paradise Seeds

AMSTERDAM

**Nový!**  
Všechna feminizovaná semínka  
k dispozici v balíčcích  
po 3, 5 a 10 kusech

Durga Mata

Amsterdam Flame

Sugar Babe

Opium

Sensi Star  
Květina roku 2009!

Dutch Dragon

Sheherazade

Jacky White

Spoetnik#1

Ice Cream

Nebula

Magic Bud

Wappa

White Berry

Swiss Bliss

Sativa Spirit

Belladonna

Nový!  
Delahaze

**Paradise Seeds - Postbox 377 - 1000 AJ Amsterdam-Holland**  
tel +31 20 6795422 fax +31 33 4952104  
info@paradise-seeds.com

**www.paradise-seeds.com**  
Na trhu od roku 1994



Audiomara przedstawia:

# AUDIOGRAFIA

FELIETON

Historia muzyki rege zaczyna się w Polsce w połowie lat 70. albo i jeszcze wcześniej, w epoce alternatywnych kulturowych, jakie stanowiły domenę mniejszości, określaną w nowej epoce mianem niszowych. W osobistej wersji tej historii zwracam uwagę na to, że toczy się ona dwutorowo, podobnie zresztą jak i całe nasze poznanie. Wpływ Szkoły i moich Nauczycieli na taki pogląd wydaje się dziś oczywistością. Dość na tym, że każdy z Nich kierował naszą wagę ku przyszłości, bazując przy tym na tradycji. Przy czym nie była to tradycja jakakolwiek, lecz czysto filozoficzna. Gdy minęło już dziesięć lat od śmierci Grot, również i On okazuje się być Filozofem. Nie tylko jako twórca idei czy światopoglądu, ale jako praktykujący, który opisał poznawcze doświadczenie (nie tylko własne), przywracając w ten sposób właściwe rozróżnienie między episteme i doxa, tak, jak pojmowali to starożytni i archaiczni myśliciele i mędrcy, tworząc podstawy filozofii, nawet tej dzisiejszej. Poznanie jest kwestią czynienia – głosił Grot. Tym samym owo rozróżnienie między teorią i praktyką przenosił w inną sferę, niż Jego poprzednicy. I choć oczyścił teatr z muzyki, warto jednak pamiętać o tym, że w Polsce pierwsza telewizyjna relacja prezentowała Jego zespół jako grupę taneczną, niemal baletową. Daleką jednak od pantomimy, co tym samym wpisuje Go na listę prekursorów memetyki. I choć tekst pt. Performer opublikowany został dopiero w 1987 roku, to jego polska, autorska wersja pojawiła się już trzy lata później. W tymże samym 1987 Zeszyty Literackie opublikowały autoryzowany tekst pt. Teatr Zróżd. Jego pierwotna wersja powstała sześć lat wcześniej. I gdyby spytać uczestników owego Międzykulturowego Seminarium, jaka muzyka rozbrzmiewała wtedy w Ostrowinie i Brzezince, to niejedni by wspomnieli, że było to rege. Oczywiście obok ragi oraz innych muzyk, będących domeną zainteresowań przeraźliwie nielicznych mniejszości.

Na dobrą sprawę nie znam nikogo, kto przedtem, nim słuchał reggae, nie interesowałby się jazzem i bluesem. Oczywiście jest i istnieje następne pokolenie, dla którego inicjacja w tę dziedzinę następowała przez punk-rocka i nową falę, albo jeszcze potem, przez media, muzykę graną w dyskotekach, prezentowaną przez radio i czasopisma. Dla mnie jest to poniekąd schizoidalny, czy paradoksalny wątek tej fabuły. Bo z jednej strony każdemu wiadomo, że nasi koledzy, grający z płyt muzykę w dyskotekach, mogli sobie pozwolić na zapowiedzi, jakich żadna, istniejąca wtedy cenzura, kościelna czy państwowa, nie dopuściłaby na łamach kontrolowanych przez nią publikacji. Zespół Boney M., jako głoszący Słowo Boże [Psalm 137] nie mieścił się w granicach istniejących światopoglądów. Owczesna polska wersja tamtej piosenki, tłumacząca Babilon jako Babi Łąd, w nowej epoce ma nie mniejsze szanse na powodzenie, niż soc-przeboje, grane w telewizorze i radiach lokalnych jako akompaniament czasu ustrojowej transformacji. Abonament na to wykupili już nasi przodkowie i poprzednicy. Bo nie wiem, czy by się zachwylił mój Dziadek, słysząc to, co rozbrzmiewa teraz z głośników telewizora, choć kłął i na to, co leciało ze szczekaczek. Niemniej płacił abonament, sto razy mniejszy niż to, co rzucił na tacę raz na tydzień albo i częściej. Społeczna rola mediów była wtedy mniej niż poniekąd umowna. Koledzy nasi, grając w dyskotekach muzykę z płyt, zwanych dziś siódemkami, zapowiadali jako reggae nagrania wykonawców takich jak Madness, Specials, Selectors i Judge Dread z Bostonu, ponieważ nie miało znaczenia, co jest skąd. Albowiem płyty kupowali w Londynie, nie wnioskując, gdzie zostały nagrane. Stąd częściej trafiały do nas dźwięki z Karaibów, niż z obu Ameryk, a z Północnej droga wiodła tylko przez Niemcy, rzadziej przez Zachodni Berlin. Nota bene, zespół Madness, po zniesieniu stanu wojennego wystąpił w Warszawie, grając w Hotelu Victoria i za support-act mając któryś ze studenckich regge-bandów z CKS UW Hybrydy, bodaj Salut.

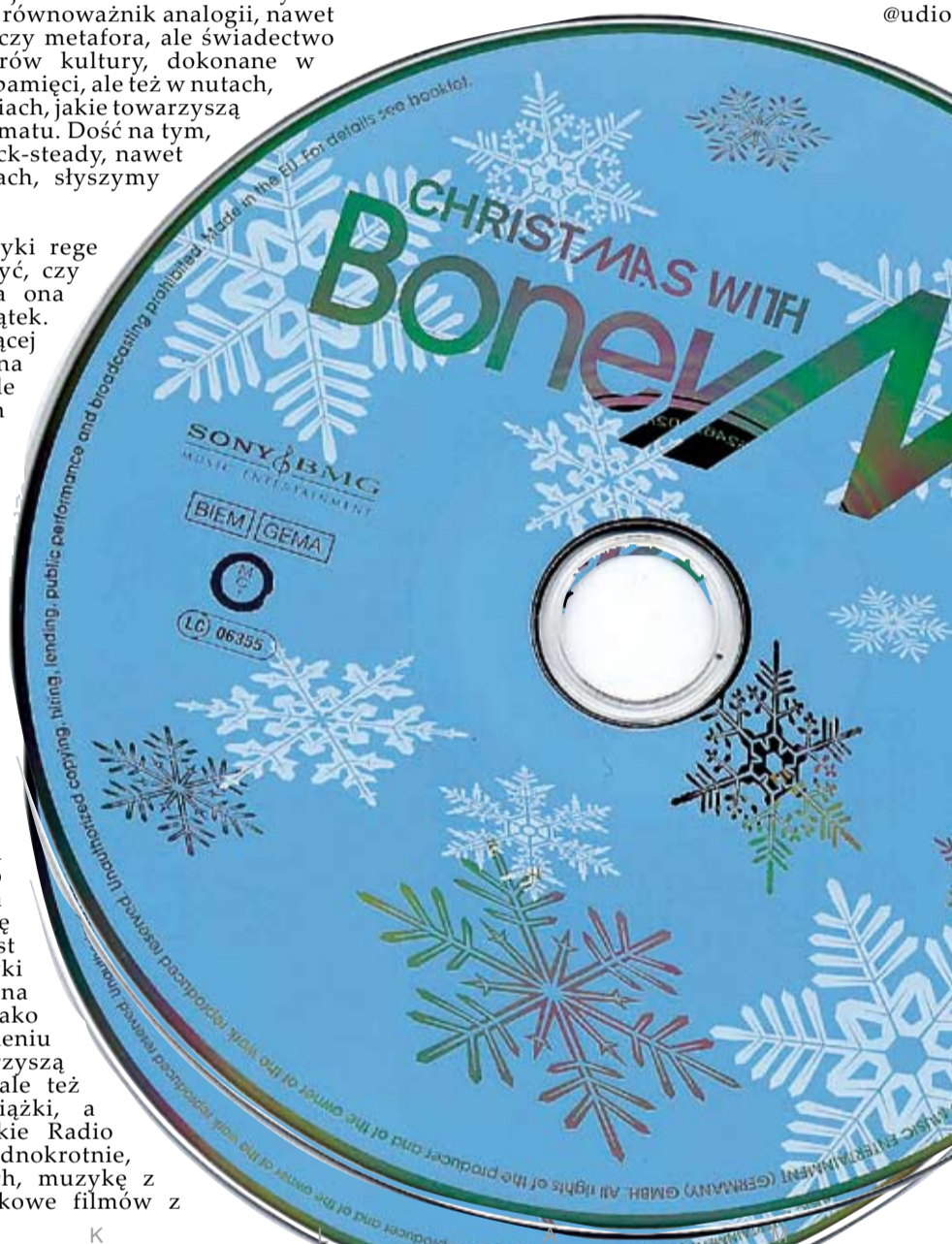
Odeglęty echem tamtego zdarzenia jest obrazek w filmie Grzegorza Szczęgielskiego pt. Drzewa nie zrobił człowiek, gdzie jedna z sekwencji dzieje się przed owym hotelem. Może dlatego, że ktoś z ekipy Immanuela wspierał wówczas występ tejże hybrydowej formacji, a może po prostu był na liście gości, liczniejszej wtedy niż ta obejmująca partyjnych i państwowych dostojników. Choć był to bodaj pierwszy rockowy koncert po zniesieniu wojennego stanu, niewiele istnieje pisemnych relacji na jego temat. Tak zwany drugi obieg literatury nie uwzględnia takich akcydentaliów. Trzeci natomiast to do dziś terra incognita. Aż się prosi o autograf

i sygnaturę Instytutu Pamięi Narodowej. Chyba, że aktorami tamtej epoki byli reprezentanci nietutejszej kultury. Jacyś Obcy, do dziś będący Nimi. Grający koledzy w rytmach ska i rege i co gorsza, w takich samych grający pieśni wielkanocne. Warto przecież i dziś pamiętać, że pulsacja, teraz znana jako miffin, dance-hall czy raga, ma swój początek w funeralnych ceremoniach i obrzędach. Co ciekawe, zobrazowane jest to najlepiej w ruskim filmie Świat się Śmieje. Późniejsze, amerykańskie przedstawienia, realizowane były w telewizji Niemieckiej Republiki Demokratycznej i w nowej epoce uchodzą za dokument. Nasze dokumenty jazzu, bluesa i rege są o wiele bardziej autentyczne, niż najfantastyczniejsze projekcje najmocniej wtedy nawiedzonych wizjonerów i autorów. Stąd też muzyka rege pojawia się w nich dopiero wieki później, o ile nie jeszcze dalej od czasów, jakie znamy, wyznajemy i uznajemy za źródłowe dla naszego poznania tego, co jest teraz. Gdzieś i kiedyś to już nie tylko semantyczny równoważnik analogii, nawet nie porównanie, alegoria czy metafora, ale świadectwo interioryzowanych obszarów kultury, dokonane w dźwiękach, zapisanych w pamięci, ale też w nutach, w partyturach i we wrażeniach, jakie towarzyszą naszemu poznaniu tego tematu. Dość na tym, że słuchając teraz ska i rock-steady, nawet w ich punkowych wersjach, słyszymy coś więcej niż tylko rock.

Mówiąc o historii muzyki rege w Polsce, trzeba zaznaczyć, czy wręcz podkreślić, że ma ona tu niejedną swój początek. W epoce, poprzedzającej rzeczowe informacje na jej temat, istnieje wiele sugestii, dotyczących jej istoty. Choćby plakat, anonsujący koncerty zespołu Dżem, gdzie napisane jest Blues Reggae Band czy płyty, wydawane jako LP i SP [siódemki], prezentujące tę muzykę i wydawane z przeznaczeniem nie tylko dla dee-jay'ów dyskotek. Gdy w takim kontekście pojawił się Psalm 137 jako wielki przebieg grupy Boney M., nie dziwi nas, że gdzieś na wsi, w roku 2007, na dożynkowej imprezie, jest to bit i melodia znajoma wszystkim (i starym, i młodym), po równo zapraszająca do tańca. Okazuje się więc, że i dyskoteka jest źródłem poznania muzyki rege. Bo przecież jest ona rozpoznawalna najpierw jako taneczna. Rozpowszechnieniu takiej wizji towarzyszą media. Najpierw radio, ale też jednocześnie kino i książki, a potem czasopisma. Polskie Radio prezentowało niejednokrotnie, poczynając od lat 60-tych, muzykę z Karaibów. Ścieżki dźwiękowe filmów z

muzyką rege trudno dziś zliczyć. Dość na tym, że w serialu Czarodziejki, w jednym z odcinków, na scenie klubu P3 gra Ziggy Marley, a kolekcja przygód Jamesa Bonda nie raz zahacza o źródłowe dla rege ceremonie i obrzędy. Gdyby ich autor nie zamieszkał na Jamajce, kto wie, czy rege nie byłoby do dziś ezoterycznym pojęciem. Wszak pierwsze książki Jona Fleminga pojawiły się w Polsce dopiero w epoce ustrojowej transformacji, na samym jej początku. A zatem już po śmierci Boba Marleya. Kogo interesował wtedy prowincjonalny prorok, gdy w proch się obracały przedwieczne idee? Podobno Jezus Chrystus też był socjalistą. Natomiast Cesarz Ras Tafari to żywy symbol feudalizmu, pierwotnej epoki socjalnej. Rege w Polsce ma zatem co najmniej trzy źródła informacji o samej sobie. Są nimi: legenda Boba Marleya, fragment karaibskiej mitologii i misja, jaką ma do spełnienia.

@udioMara



## Uwaga!

# Super ceny

## -70%

## -50%

**WIELKA PRZECENA**  
**GROWSHOP.PL**

Firma z wieloletnią tradycją  
gwarantuje i poleca jakość za

**Zapraszamy na zakupy.**

- \* zapewniamy spokojne i dyskretne zakupy
- \* prywatne porady naszego ogrodnika
- \* profi poradnia i serwis
- \* zapewnimy dostawę zakupionego u nas towaru
- \* błyskawiczne usługi w naszym e-shopu
- \* wszelkie towary w magazynie

otwarte po-pa: 10:00 - 17:00 (na ugodę i po)

**Kontakt:**  
Křínice u Broumova  
Slepičárna A1, 550 01, Czech Republic  
e: shop@growshop.pl  
tel. PL: +48 698 090 019  
tel. CZ: +420 725 831 375  
skype: sklep.growshop.pl  
www.growshop.pl

Spliff  
Gazeta Konopna

**CHCESZ REKLAMY,  
A NIE MASZ PROJEKTU?  
NAPISZ DO NAS!  
ZROBIMY CI PROJEKT  
W CENIE PUBLIKACJI!**

reklama@spliff.pl

# INNA TWARZ AMERYKI

MINAŁ ROK OD PRZEŁOMOWYCH AMERYKAŃSKICH WYBORÓW PREZYDENCKICH. PRZY ICH OKAZJI PISAŁO SIĘ U NAS WŁAŚCIWIE TYLKO O BARACKU OBAMIE, HILLARY CLINTON I PARZE JOHN MCCAIN-SARAH PALIN. BYŁO WIELE ZACHWYTÓW NAD POPULARNOŚCIĄ BARACKA WŚRÓD MŁODZIEŻY, W SIECI I ODDOLNYMI KAMPANIAMI AKTYWISTÓW, ALE POMIĘNIĘTO PRZY TYM TEGO, KTÓRY STAŁ SIĘ DUŻO WIĘKSZYM FENOMENEM, RONA PAULA. I KTÓRY POSTULUJE WIĘKSZĄ NIŻ ON „ZMIANĘ”. Z PUNKTU WIDZENIA KONSUMENTA KONOPI, OBAMA JEST ZNACZNIE LEPSZY NIŻ BUSH, ALE PAUL JEST DUŻO BARDZIEJ INTERESUJĄCY. SZKODA, ŻE TAK MAŁO ZNANY. POSTARAMY SIĘ POPRAWIĆ TĘ SYTUACJĘ. DZIŚ WIADOMO, ŻE OBAMA RACZEJ NIE SPEŁNIA NAIWNYCH NADZIEI NA LIBERALIZACJĘ, MA INNE PROBLEMY, NIE CHCE RYZYKOWAĆ I OGRANICZA SIĘ DO NIE PRZESZKADZANIA W REFORMACH.

Tradycyjnie gros Polaków patrzy w Amerykę jak w obrazek. Mniejszość Stanami gardzi. Z czym kojarzą się większości czytelników? Zapewne z kultem pieniądza i siły, fanatyzmem religijnym, wojnami, koncernami, policyjnym terrorem. Z kolejką dzieci widziliśmy w nich kraj wolności i modelową demokrację. Często mówi się też, że są bardzo, bardzo zróżnicowane, że co innego Frisco, a co innego Texas. To prawda, a miejsca te wcale nie stanowią najbardziej skrajnych przykładów. Właśnie Texas reprezentuje postać, o której chcemy nieco powiedzieć. Trzeba jednak, pobieżnie i w uproszczeniu, zarysować pewien kontekst, bo w Polsce (tak proamerykańskiej) wiedza na temat realiów jest niewielka. Pluliśmy na USA choćby za Wojnę z Narkotykami i George'a 'III' W. Busha... trudno się dziwić. Jak wytłumaczyć, że aż w 1/4 tego ogromnego państwa obywatele, i ci chorzy, i zdrowi, cieszą się rośliną konopi w spokoju? Jak to możliwe, że właśnie Stany dały nam i jazz, i blues, i rewolucję seksualną, Stany zrodziły hipisów i psychedelii, stworzyły proto-punk, hardcore, grunge, także wiele odmian muzyki elektronicznej, np. detroit, wreszcie hip-hop i całe mnóstwo innych rzeczy? Taki niby najbardziej totalitarny spośród krajów rozwiniętych?

A czego możemy dowiedzieć się o ichniejszej polityce z popularnych mediów? Są dwie partie. Republikanie (R) to religijni konserwatyści i zwolennicy niskich podatków, chudego państwa, postrzegani jako partia biznesu. Demokraci (D) są w większości liberałami (w Ameryce termin oznacza mniej więcej socjaldemokrację), popierają ich duże miasta, mniejszości etniczne i obyczajowe, entuzjasti rozbudowanych programów społecznych. W ramach obu partii istnieją różne stronnictwa i występują też różne stanowiska w sprawach np. aborcji, dostępu do broni, wprowadzenia powszechnej opieki zdrowotnej, polityki zagranicznej itd. Do Republikanów należy Południe (czyli południe, od wschodu do środka kontynentu, Teksasu), rzadziej zamieszkały, ale wielki interior, tereny w głębi łąd, do Demokratów w większości region Wielkich Jezior i ludniejszy, miejski północny wschód oraz wybrzeże Pacyfiku. I tyle. Teoretycznie.

Dr „Nie” Paul należy do Partii Republikańskiej i był jest najgorętszym przeciwnikiem polityki Busha, polityki Waszyngtonu w ogóle, a nawet po prostu – rządu. Jest określanym jako libertarianin, choć niezbyt ściśle, to przedję minarchizm (małe państwo). W większości kwestii można z góry założyć, że powie „rząd nie ma prawa”, „wolność jednostki i wolności obywatelskie są najważniejsze”, „Konstytucja nie daje władzom takich uprawnień”. Uważa, że Ameryka osiągnęła wielkość dzięki ideałom wolności. Przypominajmy, że rewolucja amerykańska była dzieckiem epoki oświeceniowej, tak jak francuska i miała wyzwolić człowieka od władcy. Były to idee demokratyzmu i republikanizmu; tradycyjnie właśnie Demokraci byli partią milionerów i posiadaczy niewolników, południowców, a wymiana elektoratów zaczęła się w latach 30-tych XX w. i skończyła w 60-tych.\*\*

Paul konsekwentnie przeciwstawia się stale rosnącej finansowej i militarno-policyjnej potędze rządu (oraz korporacji). Jest przy tym tradycjonalistą; ma 74 lata i jest Teksaszczykiem. Jest wierzący; burza go, gdy chrześcijaństwo popiera prowadzone wojny. Nazywają go także konserwatystą, a nawet najbardziej konserwatywnym kongresmem od 1938 r. Nie w znaczeniu „monarchistycznym” rzecz jasna: jest on raczej jak żywcem wyjęty z XIX wieku. [Być może to m.in. ówczesna słabość władzy fiskalno-policyjnej umożliwiła krajowi dziękmu postęp gospodarczy do poziomu niemal równego Eur. Zachodniej, w dosłownie około stu lat zamiast np. tysiąca\*\*\*. Wtedy również lepiej zdawano sobie sprawę z różnych zagrożeń dla wolności, dobrobytu i rozwoju, jak choćby prawa patentowe, nakładanie podatków bez prawa do bezpośredniej reprezentacji politycznej, przywileje dla banków, dawanie monopolu na przemoc i utrzymywanie kasty profesjonalnych zabójców (niezagróżona kontrola ani oporem obywateli formacje militarne zaczynają grabić i ciemnić własną ludność, subtelnie – instytucjonalnie, ale nieodwracalnie i na masową skalę).]

Skomplikowane, ale dość ciekawe. Ponieważ tak bardzo odbiegają od oficjalnych doktryn, mogą wydawać się kompletnie „z księżycą”. Za ciekawe u Paula uważamy nie tylko połączenie religijności i tradycjonalizmu z obroną wolności, ale też i teorie ekonomiczne, które warto poznać w związku z wiadomo czym: kryzysem. Propaganda uznaje go za populistę (dziwne, w końcu populisci głoszą to, co popularne, np. szerokie uprawnienia policji i duże wydatki budżetowe) i przeważnie bojkotuje.

**PAUL TWIERDZI, ŻE OBSEJA „BEZPIECZEŃSTWA” NIE CZYNI OBYWATELI BEZPIECZNYMI. OSTRO PRZECIWIWSTAWIA SIĘ WOJNIE W IRAKU, TORTUROM, USTAWIE O FEDERALNYCH DOWODACH OSOBISTYCH, INWIGILACJI ORAZ REGULOWANIU INTERNETU I TELEKOMUNIKACJI. WYDAWANIE PIENIĘDZY PODATNIKÓW NA ZAGRANICZNE KAMPANIE I KONTROLOWANIE OBYWATELI NIE JEST W STANIE ODSTRĄSZAĆ POTENCJALNYCH TERRORYSTÓW. PODOBNO OGRANICZENIE DOSTĘPU DO BRONI NIE POPRAWI BEZPIECZEŃSTWA, BO WTEDY BĘDĄ JĄ MIEĆ TYLKO PRZESTĘPCY\*\*\*\*. SĄDZI, ŻE JEDNĄ Z PRZYCYN ZAMACHÓW BYŁA AGRESYWNĄ POLITYKĄ ZAGRANICZNĄ. NIE POSTRZEGA WYDARZEŃ Z 11/9 JAKO RZĄDOWEGO SPISKU. JEDNAK ADMINISTRACJA WYKORzystała tę tragedię do wzmocnienia swojej pozycji i realizacji własnych zbrojnych interesów. POSTULUJE OBNIEŻENIE PRIORYTETU SPRAW ZAGRANICZNYCH I ZNACZNĄ REDUKCJĘ ORAZ WYCOFYWANIE ARMII, A TAKŻE ZAPRZESTANIE STOSOWANIA CIA DO PRZEWROTÓW POLITYCZNYCH ITP. OPERACJI. CHCE WYCOFYWANIA USA Z ORGANIZACJI MIĘDZYNARODOWYCH ORAZ MOCNEJ AUTONOMII STANÓW W RAMACH FEDERACJI. UKŁADY O „WOLNYM HANDLU” UWAŻA ZA OSZUSTWO I OGRANICZANIE OGÓLNEJ wolności tego handlu na rzecz przywilejów dla korporacyjnych lobbies.**

**PRAGNIE LIKWIDACJI LICZNYCH INSTYTUCJI OFICJALNYCH, JAK DEPARTMENT (AMER. MINISTERSTWO) HANDLU, DEPARTMENT EDUKACJI, DEPARTMENT BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO, FBI, DEA (DRUG ENFORCEMENT ADMINISTRATION – SŁYNA SPECJALNA SŁUŻBA TYLKO OD TZW. NARKOTYKÓW), DEFEDERALIZACJI OPIEKI ZDROWOTNEJ. Państwo nie powinno zarządzać życiem obywateli, w dodatku pobierając na to podatki. Ponoć nigdy nie głosował za ich podniesieniem i prawie zawsze jest przeciwko nowym wydatkom budżetowym. Często głosuje „przeciw” jako jedyny z kilkuset, stąd przezwisko „Dr. No”, podobno do niego należało 2/3 wszystkich samotnych głosów w latach '95-97 (wiki). CHCE ZNISZCZENIA WPROWADZONEGO W POCZĄTKACH XX W. PODATKU DOCHODOWEGO: rząd nie powinien posiadać pracy i życia jednostki. W '07 wskazał na fakt, że samo ograniczenie budżetu do poziomu z roku 2000 pozwoliłoby zbierać 42% mniej pieniędzy z podatku od dochodów. Przeszrzega przed nagminnym uchwalaniem deficytu budżetowego, bo to zwiększa inflację i tworzy rosnący dług na przyszłość. JEST ZA OGRANICZENIEM PROGRAMÓW SOCJALNYCH I PRZECIWIW INSTYTUCJONALNEMU WSPARCIU DLA MNIEJSZOŚCI.**

Jak przystało na Amerykanina, mocno interesuje się gospodarką i nie sposób pisać o nim, pomijając te sprawy. Szczególnie w czasach kryzysu, na który wreszta ma diametralnie odmienne pomysły niż reszta i który pomógł mu zdobyć część publiczności (w tym wielu młodych wyborców Demokratów).

Jest wyznawcą austriackiej szkoły ekonomii (von Mises, Hayek, Rothbard i in.). **POSTULUJE LEGALIZACJĘ KONKURENCYJNYCH WALUT, NIE PODOBA MU SIĘ ODEJŚCIE OD PARYTETU KRUSZCOWEGO (powiązania dolara ze złotem), co spotęgowało sztuczną kreację dolarów, wzrost inflacji i przesadzone wydatki budżetowe oraz przyczyniło się do przerostu sektora bankowego i wzmocnienia administracji, dużych firm i finansistów wobec tych, do których pieniądź dociera później, już po dostosowaniu się cen do jego ilości na rynku. CHCE ZNISZCZENIA BANKU CENTRALNEGO FED I COFNIECIA PAŃSTWOWEGO WSPARCIA DLA BANKÓW, ABY UPADAŁY, A KONIUNKTURA ZAŁAMAŁA SIĘ; UWAŻAJĄC, ŻE TYLKO TAK GŁĘBOKI SZOK SPOWODUJE POWRÓT DO BARDZIEJ RACJONALNEGO DZIAŁANIA W GOSPODARCE (POMOC ZACHĘCA DO KONTYNUACJI ZACHWAŃ, ZA KTÓRE PRZECIEŻ PODATNIK I TAK ZAPŁACI).** Wszystko razem brzmi jak herezja. Jednocześnie Ron uchodzi za znawcę i wybrano go na szefa parlamentarne komisji z dziedziny ekonomii. Temat rozwijamy w pełnej wersji artykułu na stronie www.

Paul jest członkiem Kongresu od 1976 r. (z przerwami). W wyborach prezydenckich '88 kandydował z ramienia Partii Libertariańskiej, zajmując trzecie miejsce z 0,5% głosów. Zaznaczmy, że od przynajmniej pół wieku tylko raz w pewien sposób liczyła się jakaś trzecia siła, więc akurat w Ameryce nie jest to zły wynik. Taki system.

Przed kampanią do wyborów 2008 r. był z początku jednym z dwóch najsłabiej rozpoznawalnych kandydatów (blisko 0%). Szybko pozyskał sporo aktywistów działających w dużej mierze oddolnie i spontanicznie, a także dotacje na kampanię (w połowie '07 trzecie miejsce pod względem zebranych środków w obozie republikańskim, 2,4 mln \$; to bardzo ważny aspekt w tamtych realiach). W styczniu '08 r. ma zebrane ponad 30 mln, ponad 99% funduszy wyborczych pochodzi z wpłat indywidualnych, a aż 47% to datki „zwykłych ludzi”, do 200\$. Tylko 16.12.07 zebrał 6 mln \$, światowy rekord. Później Federalna Komisja Wyborcza poda w swoim raporcie, że w trzecim kwartale Ron Paul uzyskał największe wsparcie wśród wszystkich kandydatów od pracowników sektora wojskowego. Zapewne dzięki nieprzejednanej postawie antywojennej. Odnosi liczne zwycięstwa w nieformalnych plebiscytach (2 m-ce w Utah, 19% w Illinois, 81% w zachodniej Alabamie). Jako radykalnie antyestablishmentowy kandydat jest zazwyczaj ignorowany przez mass media, milczy na jego temat praprepublikańska telewizja Fox News. Raczej nie zapraszany na

## PAUL A WOJNA Z NARKOTYKAMI

Uważa, że Konstytucja nie pozwala rządowi na regulację czy delegalizację żadnych substancji odurzających. Poszczególne stany powinny same decydować o legalności marijuany w roli używki. Uważa Wojnę z Narkotykami za idiotyzm. Ma ona podłoże rasistowskie. Prohibicja jest przyczyną przestępczości, zaś kartele lobbują za podtrzymaniem prohibicyjnych praw. Źródłem przemocy są nie narkotyki, ale ich nielegalność, a zamykanie w więzieniach nieagresywnych użytkowników narkotyków przeszkadza walczyć z gwałtami i morderstwami. Nadużywanie narkotyków jest problemem medycznym dokładnie tak samo, jak alkoholizm.

„Nikotyna jest znacznie bardziej uzależniająca, ale nikt nie mówi o niej jako furdce do dalszych uzależnień. (...) Jest wiele niebezpiecznych rzeczy. Pytanie brzmi, czy sami powinniśmy brać za siebie odpowiedzialność, czy też rząd powinien za nas to robić? Ja nie wierzę w państwo-niańkę.”

Dr Ron Paul jest wielkim zwolennikiem marijuany leczniczej. Ludziom, którzy tracą wzrok z powodu jaskry, mają raka czy straszliwe bóle w wyniku chorób czy wypadków, należy się pomoc, a nie Wojna z Narkotykami. To ona powoduje, że jedni umierają w męczarniach, a drudzy tworzą gangi. Uniemożliwia też wykorzystanie potencjału konopi przemysłowych.

W Kongresie był jednym z wnioskodawców podpisanych pod projektami Barney'a Franka (Dem.) o marijuanie leczniczej i o dekryminalizacji posiadania do 100 g.

Twierdzi, że sam nie pali i nigdy nie palił (w przeciwieństwie do paru amerykańskich prezydentów), ani nawet nikt przy nim nie zapalił trawy. Jest lekarzem. Ma piątkę dzieci.

debaty, często wygrywał tam, gdzie już się pojawił, otrzymując zwykle po kilkadziesiąt procent głosów, zwłaszcza, gdy sondaż prowadzono telefonicznie bądź internetowo.

W prawyborach jest czarnym koniem, faworytami byli nawiedzeni religijni Huckabee i Romney, Rudy Giuliani (Nowy Jork i „zero tolerancji”), wycofał się po skandalach obyczajowych i ujawnieniu defraudacji) oraz późniejszy konkurent Obamy John McCain. Pod koniec '07 dostaje niemal 10% w Iowa, mimo, że praktycznie nie prowadził tam kampanii, a drugi, popularny Huckabee uznał go za najgorętszego rywala. Już w lutym rezygnuje Romney, a namaszczanie przez McCaina, ideologicznie zbliżonego do Busha, staje się praktycznie pewne. Paul w międzyczasie broni miejsca w Kongresie zwyciężając u siebie w teksaskim 14-tym okręgu.

W prawyborach w Nevadzie uzyskuje 14%, w Montanie 25%, w Północnej Dakocie 21%, na Alasce 17%, w stanie Washington D.C. 22%, w Pensylwanii 16%, w Oregonie 15%, w Idaho 2 4 %, w Luizjanie, gdzie nie podano danych, zajął drugie miejsce. Czerwcowy Konwent Stanowy Nevady został zdominowany przez zwolenników Paula, ale struktury partyjne po głosowaniu samowolnie wysunęły swoich delegatów, po czym zarząd krajowy unieważnił wybory, polubownie przyznając Paulowi cztery głosy delegackie, a resztę McCainowi.

Nie wycofał się po tzw. Superwtorku, czyli największej, decydującej serii 16 prawyborów jednego dnia. Mimo, że uznał niechybne zwycięstwo Johna McCaina na nadchodzącym Konwencie Krajowym republikanów, postanowił walczyć o promocję i rozgłos. Potem przekierował wysiłek i zebrane środki na Campaign for Liberty, akcję propagującą nie kandydaturę jako taką, a głoszone idee. Podczas wrześniowego Konwentu zebrał na własnym, osobnym wiecu 10 000 osób, co nie było wcale jego rekordem. W głosowaniu drugi, ale bez znaczenia wobec głównego kandydata.

Ogółem w prawyborach zdobył 1,1 mln głosów.

Pr a w d o p o d o b n i e następnym razem nie będzie startować – ma 74 lata. W sondażu konserwatystów z CPAC w sprawie kandydata na 2012 r. zajął trzecie miejsce ex

aequo z Sarą Palin z 13% głosów, za Romney'em i gubernatorem Luizjany.

Time, NBC, NYTimes i inni uznali, że zdominował nowoczesne media. Jeszcze zanim się wycofał, większość analityków uznała go za kompletny fenomen, choć jego popularność zwykle nieco ustępowała Obamowski. Bardzo mocno widoczny na MySpace, Facebook, YouTube, Technorati, a nawet w World of Warcraft, gdzie użytkownicy zamieszczali symboliczne odwołania do jego postaci. Rzecz jasna, widać, że najważniejsze karty jeszcze długo rozdawać będą telewizje, a o losach kampanii w olbrzymim stopniu rozstrzygać będzie wielki biznes. Znamienne, że po nałożeniu na ten filtr drugiego filtra niekompetencji politycznych sympatii polskich dziennikarzy i reporterów, większość z nas nie dowiedziała się nawet o istnieniu Rona Paula, a zamiast o Paulitach i ich grassroots campaign do znudzenia tykała Obamomanie. Z ciekawostek – Paul wykorzystywał propagandowo także własny balon-sterowiec. Kibicował mu słynny kanadyjski aktywista i dosłownie meczennik za ziele Marc Emery (patrz np. Spliff #9).

Obecnemu prezydentowi wytyka kontynuowanie zasadniczej linii retorycznej Busha, zdecydowanie zbyt silowej i wojennej (oprócz tego, że oczywiście ma zupełnie inne podejście do gospodarki).

Za co można nie lubić Rona Paula? Odnosi się z sympatią do miłowanego również w Polsce Ronaldą Reaganą. Ten jeszcze jako gubernator nie wahał się wysłać wojsk wewnętrznych do pacyfikacji Uniwersytetu Kalifornijskiego. Rozkręcił Wojnę z Narkotykami na absurdalną skalę. Dyktowana względami propagandowymi polityka karna gwałtownie przerodziła Stany w największe więzienie świata. Co prawda gdy USA nasiliły zbrojenia, ZSRR podupadł, ale amerykańskie życie publiczne i polityka zagraniczna zostały wręcz zmilitaryzowane. Reagan ożywił gospodarkę i obniżył podatki, ale głównie najbogatszym, a rząd federalny i tak się wzbogacił i wzmocnił władzę.

Uchodzi za polityka antymigracyjnego – poparł np. budowę muru granicznego z Meksykiem (również powiązania z niejakim L. Rockwellem wzbudziły niesmak). Opowiada się za prawem do publicznej modlitwy; jest przeciwnikiem prawa do aborcji, ale wierzy, że stany powinny same o tym decydować, podobnie jak o karze śmierci, definicjach małżeństwa: tylko heteroseksualne czy nie?, itd. Korzysta z głosów południowców, rednecków, o co trudno mieć pretensje – jest graczem. (Tu zauważmy, że Teksas wcale nie jest „tym” ścisłym Głębokim Południem, przyłączono go w połowie XIX wieku, są tam duże miasta, liczni są Latynosi.) W Europie taka mieszanka poglądów może wydawać się egzotyczna i zalezało nam, żeby opisać zjawisko, także z uwagi na jego zasięg. Innym znany Republikaninem o podobnych poglądach był Barry „Konserwatysta” Goldwater, ich kandydat na prezydenta w '64 r. (historyczna porażka, tylko 38,4%), senator od wczesnych lat pięćdziesiątych do późnych osiemdziesiątych; bardzo kontrowersyjny, wręcz bezczelny, wściekły antykomunista – zarzucano mu dążenie do silowej konfrontacji z ZSRR, proaborcyjny, wrogi religijnym prawowcom, zwolennik legalizacji marijuany leczniczej i... równouprawnienia gejów w wojsku; uważał zaciekał obronę wolności osobistych za niezbędny element „prawdziwego konserwatyzmu”.

Czy jego wizja ekonomii jest zbyt radykalna, trudno nam powiedzieć, ale powinniśmy ją poznać i dyskutować. Ponadto, choć wszechobecność Stanów w każdym zakątku świata zwiększyła złości, nie wszyscy z nas chcieliby aż tak diametralnej zmiany jak Paul?

Mimo wszystko, jest ciekawszy niż polski UPR, nie mówiąc o tym, że jego konserwatyzm, religijność oraz autorytaryzm chętnie zamienilibyśmy na konserwatyzm, a nieraz religijność i autorytaryzm Kaczyńskich, Tuska i Olejniczaka...

Czemu Stany są zarazem takie zachowawcze i takie wyzwolone, pomimo krótkiej historii i jednego języka? Spróbujemy po amatorsku podociecak. Gigantyczne tereny to niskie zaludnienie i olbrzymi procent ludności w populacjach wiejskich i małomiasteczkowych. Do dziś są krajem w sporej części rolniczym, także dzięki polityce celnej. Blisko im czasami do państwa wyznaniowego, co się z tym wiąże. Ponadto tworzyli je w dużej mierze różni religijni uchodźcy (stąd tolerancja religijna).

Prócz wspomnianych tradycji retoryki oddolnego demokratyzmu i wolności obywateli, największej w świecie wolności wypowiedzi, założycielskiego mitu buntu, te same gigantyczne tereny przyczyniły się do ukształtowania ducha samoorganizacji, samodzielności i indywidualizmu, dużych różnic między oddalonymi społecznościami i poszanowania tych różnic. Skutkowały też kupowaniem niewolników do wielkich plantacji od europejskich mocarstw (można domniemywać, że czując takie zapotrzebowanie, przedstawiciele żadnego z nich nie mieli oporów przed powszechną eksploatacją). Nieskolonizowany kontynent przyciągnął za morza miliony przedsiębiorczych jednostek. Kolejne podboje z czasem uzasadniały quasi-nacjonalistyczną koncepcję Manifest Destiny, boskiego przeznaczenia tych terytoriów dla Amerykanów. Przed wymordowaniem prawie wszystkich Indian być może nie powstrzymałyby się i inne narody; co nie zmienia faktu, że poza przyznaniem obywatelstwa i zamknięciem niedobitków w rezerwach z częściową autonomią, praktycznie nic znaczącego w kwestii tej masowej zbrodni nie zrobiono do dziś. Klimat pogranicza (frontier) wiązał się zarówno z kultem siły, jak i brakiem hierarchii, nieobecnością władzy, przedstawiciele odległego rządu, niechęcią wobec wszelkiego politycznego, kościelnego i ekonomicznego establishmentu, jaki zwykli dławic osadników w europejskich krajach pochodzenia. To oczywiście wszystko uproszczenia, luźne rozważania, ale chyba coś w tym jest.

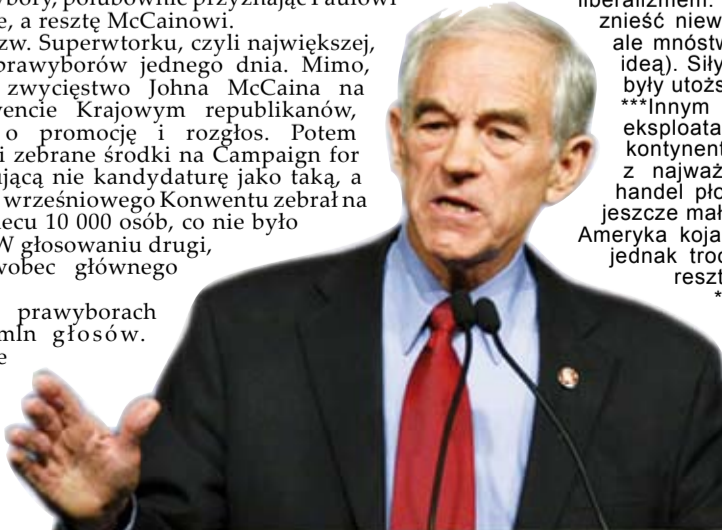
Najbardziej inny, „amerykański” jest dziś daleki zachód, ten dziki. Dzisiaj nie ma tam żadnej większości etnicznej. Kontrkultura była i jest tam najsilniejsza. Oregon zalegalizował eutanazję, Nevada prostytucję, większość małżeństwa jednopłciowe, gdzie indziej brak stanowego podatku dochodowego. A co z marijuaną? Leczniczo dostępna na całym Zachodzie, rekreacyjnie – prawie wszędzie niekarana, więcej: w referendach za pełną legalizację w Nevadzie i na Alasce było po 44%, już 3 i 5 lat temu, za Busha. Widział to ktoś w Europie?

\*\*Tak nazywali Busha z niechęcią niektórzy rodacy, nawiązując do George'a III, króla Anglii z czasów wojny o niepodległość amerykańskich kolonii.

\*\*\*Dzięki opiekunczemu New Dealowi Roosevelta oraz Johnsonowi i Kennedy'emu, a także religijnemu, przeciwnemu rewolucji obyczajowej i równouprawnieniu czarnych przechyłowi drugiej strony. Republikanizm tradycyjnie kojarzył się z wolnością, liberalizmem. To Republikanie, a nie Demokraci chcieli znieść niewolnictwo (elity ze względów gospodarczych, ale mnóstwo prostych ludzi po obu stronach walk było idea). Siły pokojowe i „izolacjonistyczne” bardzo długo były utożsamiane z prawicą.

\*\*\*\*Innym powodem jest rzecz jasna możliwość eksploatacji całego podbitego i zasiedzonego kontynentu, w czasach, gdy ziemia była jednym z najważniejszych dóbr. Duże pieniądze przynosił handel płodami rolnymi oraz skórami, ale dlatego, że jeszcze mało było podatków oraz monopolii. XIX-wieczna Ameryka kojarzy się z absolutną wolnością gospodarczą jednak trochę na wyrost: stosowała nie mniej cel niż reszta krajów.

\*\*\*\*\*Śmierć z broni palnej ponosi w USA wiele osób, ale bardziej dlatego, że jest dużo przestępczości i biedy, a wiele ofiar to sami napastnicy i/lub osoby zastrzelone przez policję. (Broni służyła też do obrony przed tą policją, np. Czarne Pantery wysyłały za patrolami bojówki do interwencji przeciwko maltretowaniu Murzynów.) W Szwajcarii w rękach obywateli znajdują się aż 2 mln sztuk, ale nie wynika z tego wysoka liczba zabójstw ani napadów.



# NARKOTYKI, KONOPIE, NAŁOGI. CZEMU DEPENALIZACJA I O CO W TYM CHODZI?

ROZMOWA Z JACKIEM CHARMASTEM, PRZEWODNICZĄCYM KOMITETU STERUJĄCEGO W POLSKIEJ SIECI DS. POLITYKI NARKOTYKOWEJ.

(dok. str.1)

A CO Z KONTRARGUMENTEM O DILERACH CZYHAJĄCYCH POD SZKOŁAMI, WOBEC KTÓRYCH POLICJA JEST BEZSIŁNA, BO MAJĄ NIBY W WŁASNY UŻYTEK? RZĄD ZDAJE SIĘ UWAŻA, ŻE OBECNA USTAWA JEST ZŁE STOSOWANA, BO MAMY TERAZ ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZBIOROWĄ WSYSTKICH KONSUMENTÓW, JAKO IŻ APARAT NIE WNIKA, KTO PO CO „POSIADA” I NIE MA WYJŚCIA, JAK TO ZMIEŃCIE ODGÓRNIĘ. ZRESZTĄ SŁUSZNI.

To raz. Dwa, że zwyczajnie nie działa, bo ani tych dilerów nie ubyło, ani dragów, a bardziej rozpowszechniły się środki chemiczne.

W LATACH 80-TYCH WŁADZA PROWADZIŁA DOŚĆ RACJONALNĄ POLITYKĘ WOBEC TZW. NARKOTYKÓW, W 90-TYCH ZACZĘŁA SIĘ HISTERIA, PANI BARBARA LABUDA... WIADOMO, TRANSFORMACJA, OTWARCIE NA ŚWIAT, TAKŻE PROBLEMY Z TYMI SUBSTANCJAMI WYSTĘPOWAŁY CZĘŚCIEJ; CZEMU JEDNAK W OBECNEJ DEKADZIE ZROBIŁO SIĘ JESZCZE GORZEJ, NIŻ W POPRZEDNIEJ?

Na to złożyło się kilka czynników. W 2000 r. obliczono rozmiary boomu na brown sugar. W dodatku błędnie, tam było coś około wzrostu o 1000% (aż tak w rzeczywistości nie było), wybuchła panika. Dużo osób, które lobbowały za totalną kryminalizacją, miało własne traumy rodzinne. Po drugie, paradoksalnie jednym z powodów afery był fakt, że konopie są mało szkodliwe i mogłyby być traktowane jak używka; w świetle monarowskich dogmatów, mówiących, iż wszystkie narkotyki są takie same, a każde używanie to nadużywanie, że aby zacząć się leczyć, trzeba dotknąć dna i że klient nigdy nie ma racji... tym gorzej dla okazjonalnych palaczy skrętów. Poza tym terapeutę się postarzel, człowiek w sposób naturalny przechodzi na konserwatywne pozycje, a radykalni ideowcy często bywają radykalni i w tym późniejszym konserwatyźmie.

A Ty?

Wtedy podpisałem protest przeciwko dalszemu zaostrzeniu prawa z 1997 r., ale przeszedł bez echa.

KIEDY ZACZĄŁEŚ Z REDUKCJĄ SZKÓD?

Około połowy lat 90-tych, stopniowo.

JAK SĄDZISZ, CZY LUDZIE UZALEŻNIĄ SIĘ WŁAŚCIWIE NIE TYLE OD TZW. NARKOTYKÓW, TYLKO MOŻE BARDZIEJ OD SAMEGO ĆPIANIA, TEGO, ŻE DANA SUBSTANCJA ORGANIZUJE IM ŻYCIE I EMOCJE, Z CAŁYM SZEREGIEM RYTUAŁÓW I SKOJARZEŃ ZWIĄZANYCH Z BRANIEM JAKO TAKIM, WRAZ Z CAŁĄ PODKULTURĄ?

Kontekst jest bardzo ważny. Przykładowo ludzie, którzy dostawali morfinę w szpitalu, po wyjściu z reguły nie biorą, nie czują się narkomanami i inni nie szufladkują ich jako narkomanów. Lekarstwa typu metadon pozwalają uzależnionym porzucić dawny, wyniszczający tryb życia, kochać, pracować. W zamierzonych czasach w ośrodkach spotykało się głównie naprawdę trudnych, wykończonych ludzi, teraz przeważnie przypominają każdego z nas, niektórzy już po kilku miesiącach zaczynają radzić sobie z tzw. „żałobą po narkotykach”. Cała otoczka ma gigantyczne znaczenie, ale to też nie znaczy, że „kulturalne” eksperymentowanie nie niesie żadnego ryzyka.

CZY WIERZYSZ W TEORIĘ GATEWAY DRUG, CZYLI TEORIĘ ESKALACJI, ŻE KONOPIA TO PIERWSZY KROK NA DRODZE DO STRZYKAWKI?

Oczywiście, że nie! Nie ma co się nad tym rozwodzić. Jeśli już, to na tej zasadzie, że młody człowiek słyszy jakieś straszenie zamiast rzetelnych informacji, po czym szybko dowiedziawszy się, że to guzik prawda, podchodzi do dragów bez troski. Bo „edukacja” jest już skompromitowana, śmieszna i cała profilaktyka bierze w łeb, jest odrzucona, przecież rodzice, pedagodzy, nauczyciele gadają głupoty i się nie znają. W ciągu życia spotkałem ledwie kilka osób, które przysporzyły sobie poważnych kłopotów przez Cannabis, chociaż na pewno to się też zdarza. Również procent palaczy, którzy przerzucają się na bardziej szkodliwe rzeczy, jest niewielki. No i co z alkoholem, papierosami, chyba każdy nałogowiec zaczął przecież właśnie od tego?

Twoje teksty publikowane w WYBORCZEJ ALBO W KP\*\* BYŁO MOŻNA ODEBRAĆ JAKO OSTRĄ KRYTYKĘ MONARU...

Wzbudzałem kontrowersje, krytykowałem raczej pewne zjawiska, szczególnie powszechne w latach 90-tych, owszem. Monar to olbrzymia instytucja o wielkim znaczeniu. I nie chodziło mi oczywiście o to, że jest „zła”, tylko, że inne koncepcje i metody są niesłusznie marginalizowane.

CZY CI, KTÓRZY BYLI PIONIERAMI WIEDZIELI, ILE PATOLOGII I WYSTĘPKU BYŁO W AMERYKAŃSKIM SYNANONIE, NA KTÓRYM WZOROWAŁ SIĘ MONAR I JAKĄ POSTACIĄ BYŁ TAMTEJSZY GURU?

Ta wiedza pojawiła się paręnaście lat temu, późno, kiedy stworzono już standardy i odchodzono od „wypaczeń”.

POSŁUGUJESZ SIĘ TAKIMI OKREŚLENIAМИ JAK ĆPAĆ, ĆPIANIE, TO PO KOTAŃSKIM?

Są dwie szkoły, falenicka i otwocka. Z jednej strony te słowa są stygmatyzujące, piętnujące i można tworzyć polityczną poprawność, można też je uznać i oswoić.

TRADYCYJNIE TRAKTUJE SIĘ „ĆPIANIE” JAKO PRZEWINĘ, KTÓRĄ TRZEBA ODCIERPIEĆ, JAKBY „ZMAZAĆ” ZAKONNICZĄ PRACĄ, ODKUPIĆ POPRZEC GEHENNĘ, ABY NARODZIĆ SIĘ NA NOWO ...A I TAK OCALENIE DANE BĘDZIE NIELICZNYM... MAM WRAŻENIE, ŻE ZUPEŁNIE NIEPOTRZEBNIE PRZENOSI SIĘ NA TE SPRAWY RELIGIJNY SPOŚÓB MYŚLENIA. RZECZ JASNA JESTEM TEŻ ŚWIADOMY, ŻE W CIĄGU



OSTATNICH LAT TO WŁAŚNIE KATOLICKI TYGODNIK POWSZECHNY BYŁ PIERWSZYM MEDIUM Z NORMALNYM, LUDZKIM PODEJŚCIEM. Zawsze były różne nurty. Polska religijność moim zdaniem jest często powierzchowna. Na marginesie, np. w Hiszpanii czy Włoszech kościoły nie brzydzą się nawet terapią substytucyjną. Ale wygląda, że spotyka się to, co mówisz.

OBURZA CIĘ, ŻE POLICJA, A CZĘSTO I TERAPEUCI Z UPODOBIANIEM STOSUJĄ WOBEC TZW. NARKOMANÓW PRZEMOC. ZNASZ TAKI SERIAŁ DOKUMENTALNY O POLICJI SPRZED KILKU LAT, „PRAWDZIWE PSY” PATRYKA VEGI? UCHODZI ZA DOBRY FILM, NA JEGO PODSTAWIE STWORZONO TEŻ FABULARYZOWANY „PITBULL”, BYŁ WIĘC CHYBA POPULARNY.

Nie znam.

W JEDNEJ ZE SCEN POLICJANCI W CHAMSKI SPOŚÓB MÓWIĄ BIORĄCEMU OD '81 R. CZŁOWIEKOWI, ŻE CO ON TU ŚCIEMNIA, ŻE CZEKA W KOLEJCE NA METADON, ŻE CO, ZA PÓŁ ROKU TEŻ BĘDZIE MÓWIŁ, ŻE DALEJ CZEKA W KOLEJCE? (PODCZAS GDY DO DZIŚ LUDZIE UMIERAJĄ, ZANIM SIĘ DOCZEKAJĄ). POTEM GROZI MU ZASTRZELENIEM(!), GDYBY PRÓBOWAŁ WYLAĆ KOMPOT. BEZ ŻENADY, Z ODSŁONIĘTĄ TWARZĄ; REŻYSER, BEZKRYTYCZNY I WYRAŹNIE ZAFASCYNOWANY BOHATERAMI-TWARDZIELAMI, NIE DODAŁ KOMENTARZA, JAKBY TO BYŁO NORMALNE, WSZYSTKO POSZŁO NA ANTENĘ TVP, JAK GDYBY NIGDY NIC. WISI NA YOUTUBE, DO WYSZUKANIA POPRZEC SŁOWA KLUCZOWE: PRAWDZIWE PSY MELINA.

Makabra, straszne. To było przy kamerach; znam gorsze przypadki. Szkoda, że tego wtedy nie zobaczyłem.

Z TAKĄ AROGANCJĄ I BRUTALNOŚCIĄ ZETKNEŁA SIĘ TEŻ CZĘŚĆ Z NAS, PEWIEN CHŁOPAK SKARŻYŁ SIĘ, ŻE W DNIU MARSZU WYZWOLENIA KONOPI POLICJANT BIŁ GO NA DWORCU, W CENTRUM STOLICY, PRZY LUDZIACH, MOŻE NAWET W ZASIĘGU KAMER, PALUJĄC PO PIĘTACH, ŻEBY NIE ZOSTAWIAĆ ŚLADÓW, ZGODNIE Z NAJLEPSZYMI ZOMOWSKIMI TRADYCIAMI. JAK WIEMY, Z DUŻEJ CZĘŚCI ŚRODOWISK TERAPEUTYCZNYCH BYŁA TOLERANCJA WOBEC TAKIEJ POSTAWY I POPARCIE DLA OBECNEGO PRAWA, BO WIĄZAŁO SIĘ TO Z NAPIĘTYM RZESZ PRZYMUOWYCH PACJENTÓW, FUNDUSZY I Z OLBRYMIĄ WŁADZĄ NAD TYMI PACJENTAMI. TERAZ POZARZĄDÓWKI SĄ ZA DEPENALIZACJĄ: JAK TO BYŁO MOŻLIWE?

Takich ludzi nigdy nie brakowało, wśród mundurowych szczególnie. Ale sporo jest też osób, które potrafią się przeciwstawić takim zachowaniom. Inna sprawa, że kiedyś się działało poza państwem, teraz medykacja trochę odczołowicza, dziś w ogóle terapeutę mniej się interesują sytuacją społeczną klientów. A w kwestii przekonania co do prawa, depenalizacji, z młodszymi organizacjami nie było problemów.

CZY LUDZIE POWINNI MÓC UPRAWIAĆ SOBIE KONOPIE? PRZECIEŻ ZAWSZE BĘDĄ JE SPOŻYWAĆ, CZY LEPIJ, ŻEBY KUPOWALI U DILERÓW NA CZARNYM RYNKU, LEPIJ JEST UTRZYMYWAĆ PODZIEMIE? Nie wykazując zainteresowania...

W ŚWIECIE MÓWI SIĘ CZASEM (OSTATNIO BYLI U NAS NP. ETHAN NADELMANN CZY RUBEM CEZAR, ŻE DROBNYCH, ULICZNYCH HANDLARZY MIĘKKIMI NARKOTYKAMI NIE POWINNO SIĘ Z MIEJSCA KARAC AŻ WIĘZIENIEM, BO DOPIERO TAM ZOSTANĄ PRZESTĘPCAMI. NIE WIĄŻĄ SIĘ Z TYM DUŻE PIENIĄDZE ANI BROŃ I NIE IDZIE ZA TYM PRZEMOC. W WIELU MIEJSCACH TAK TEŻ WYGLĄDA POLITYKA, GRUBSZE RYBK, OBRACAJĄCE TWARDYMI NARKOTYKAMI I TWORZĄCE GANGI MOGĄ BYĆ EFEKTYWNIJ ŚCIGANE.

Pewnie tak, ale trudno powiedzieć kategorycznie. W Holandii akurat są coffeeshopy, to co innego, trzeba by pogadać z jakimś np. Belgami. Nasze kary są i tak bardzo ostre w porównaniu do tych za przestępstwa z kodeksu karnego, też surowego. Najpewniej wiąże się to z narkofobią.

NASZYM ZDANIEM TERMIN „NARKOFOBIA” DOŚĆ DOBRZE ODDAJE NATURĘ ZJAWISKA. UŻYWAŚ GO OD DAWNA. MOGŁEŚBY ZDRADZIĆ CZYTELNIKOM, CO MASZ NA MYŚLI, KIEDY GO WYPOWIADASZ?

Ludzie boją się „narkotyków”, bo są nieznane, mało o nich wiedzą i nie chcą wiedzieć, bo się ich boją. Więc boją się dalej tak samo. Narkofobia to coś trochę innego, niż prohibicjonizm purytański. Alkohol jest niby w porządku, kto ostro pije, ten swój. Jeśli zdarzy się, że pijany ojciec pobije dziecko, które zapaliło trawę, dla wielu Polaków będzie to normalne, może wręcz zdrowe. Przywódca SLD Grzegorz Napieralski, zapytany przez Kublik i Olejnik, czy to prawda, że za kołnier nie wylewa, odpowiedział, że lepsze to niż „narkotyki”. Alkoholu nadużywają także czasem sami terapeuci. Lek metadon, który znosi głoś heroinowy, nie wywołując odurzenia, nazywany bywa „ćpianiem”. Morfinę na ból często trudno dostać nawet śmiertelnie chorym, „bo uzależnia”.

CO SĄDZISZ O PRZYJMOWANIU CANNABIS JAKO LEKARSTWA?

Wiem, że w wielu krajach stosuje się to przy różnych chorobach, choćby AIDS, nowotworach czy anoreksji. Nie mam dużej wiedzy w tym zakresie, ale jeśli wg lekarzy będzie warto, to czemu nie.

\*CHOĆ RZADKO SIĘ O TYM WSPOMINA, NAWET PODCZAS PROHIBICJI ALKOHOLOWEJ W USA – POWSZECHNIE POTĘPIONEJ CHOĆBY Z UWAGI NA JEJ KRYMINOGENNOŚĆ I KORUPCJOGENNOŚĆ – NIE BYŁO SZYKAN WOBEC KONSUMENTÓW, JEDYNI WOBEC PRZEMYTNIKÓW, DYSTRYBUTORÓW, PRODUCENTÓW ITP. (PRZYP. RED.)

\*\*JACEK CHARMAST, „NARKOMAN NIGDY NIE MA RACJI”, W: POLITYKA NARKOTYKOWA. PRZEWODNIK KRYTYKI POLITYCZNEJ. WARSZAWA 2009, s. 156-170. (RECENZOWALIŚMY TĘ KSIĄŻKĘ W NUMERZE 18.)

HT T P : / / W Y B O R C Z A . P L / N A R K O P O L A C Y / 1,100609,6811725,MONOPOL\_OSRODKOW.HTML

(Rozmawiał Lutek)

## REDUKCJA SZKÓD (HARM REDUCTION)

Jest to strategia, która zakłada, że świat bez narkotyków nie może powstać, a próby jego zbudowania za wszelką cenę, w tym metodami siłowymi, wyrządzają porównywalne straty społeczne, co same nielegalne substancje. Opiera się na pragmatyzmie, efektywności przedkłada nad wzniosłe hasła o masowej, totalnej abstynencji. Dostrzega, że trzeźwość nie jest wartością samą w sobie, a sukces lub klęskę mierzyć należy kosztami dla zdrowia i finansów publicznych, szerokością zakresu swobód obywatelskich, etc.: jeżeli spożycie trwa, ale jest mniej chorób, przestępczości i przemocy, jest to sukces. Gdyby kryminalizacją narkotyków dało się zmniejszyć ilość biorących, za cenę większych uprawnień i funduszy policji, naruszeń prywatności, niekontrolowanych epidemii, konfliktów kulturowych, klasowych i rasowych, rozkwitu podziemia przestępczego i wykluczenia dyskryminowanych z rynku pracy – może to być zbyt wiele. Nie musi to oznaczać legalizacji narkotyków, chodzi o to, żeby bazować na badaniach naukowych i starannie rozliczać wydatki ponoszone przez podatników na służbę zdrowia, służby mundurowe, programy prewencyjne i edukacyjne, a także – że każdy człowiek ma równe prawa (a w tym także prawo do świadomego decydowania o swoim zdrowiu oraz życiu) i naruszenia ich jest znacznie gorsze, niż same nielegalne środki psychoaktywne.

Działania praktyczne obejmują m.in. rozdawanie prezerwatyw, anonimowe świetlice i punkty iniekcyjne, wymianę igieł do zastrzyków, poparcie dla adekwatnego do stopnia szkodliwości społecznej i mocy wytwarzania naluğu traktowania odmiennych substancji oraz wykorzystania ich ewentualnego medycznego potencjału, podawanie nieodurzających substytutów heroiny, które likwidują głoś narkotyczny osobom, które z najróżniejszych powodów nie mogą przejść na abstynencję (mimo, że są uzależnieni od leku – podobnie jak stające osób z różnymi chorobami, których życie zależy od stałego przyjmowania medykamentów – są w stanie funkcjonować w rodzinie, pracować, płacić podatki).

Problemem nie jest to, że narkotyki są nieczyste, a to, czy i jak duże niebezpieczeństwo wiąże się z ich nadużywaniem. Filozofia redukcji szkód największą popularność zdobyła w Europie Zachodniej i Kanadzie.

R E K L A M A

6 x Sieger beim HighTimes Cannabis Cup  
 Verschiedene Sorten feminisierter Samen  
 Best Seed Company Award 1997 (HighTimes)  
 HF, PO Box 3204, 1001 AA, Amsterdam, the Netherlands  
 Für Bestellungen schreiben Sie uns einfach per Email : mail@homegrown-fantaseeds.com  
 Informationen in deutscher Sprache  
 0031 20 4230035  
 täglich von 12:00-18:00  
 WWW.HOMEGROWN-FANTASEEDS.COM



# Wyznania Angielskiego Opiumisty

Oto panaceum na wszelkie ludzkie cierpienia, oto odkryta w jednej chwili tajemnica szczęścia, na której temat przez tyle wieków rozprawiali filozofowie; szczęście można było teraz kupić za pensy i nosić w kieszonce kamizelki, łatwo przenośne ekstazy dawały się zakorkować w półkwartowej butelce, a pogodę ducha można było rozsyłać w galonach za pośrednictwem dyliżansu pocztowego

THOMAS DE QUINCEY, WYZNANIA ANGIELSKIEGO OPIUMISTY

We wrześniu i październiku 1821 r. na łamach prestiżowego periodyku „London Magazin” romantyczny literat Thomas De Quincey opublikował pierwsze fragmenty „Wyznań angielskiego opiumisty”. Dzieło na ówczesne lata przełomowe i to zarówno ze względu na treść, jak i formę. Obszerne opisy doświadczeń związanych z zażywaniem opium, przeplatane fragmentami biografii pisarza oraz wątkami obrazującymi rzeczywistość społeczno-kulturalną Anglii z początków XIX wieku stały się klasycznym przykładem twórczości eseistycznej, a ich autor został uznany za mistrza gatunku.

Kluczowym tematem „Wyznań...” są doświadczenia związane z zażywaniem narkotyku, który w XIX wieku w Europie cieszył się względną popularnością, przede wszystkim wśród wyższych warstw społecznych. Pomimo jednak, że opium pozostaje centralnym punktem narracji, nie ono jest głównym bohaterem eseju De Quincey’a. Jest nim bez wątpienia sam autor. Narkotyk w tej narracji jest zaś jedynie substancją, która wydobywa na powierzchnię i czyni bardziej wyrazistym, intensywniejszym i łatwiejszym w opisie skomplikowany świat wewnętrzny przeżyć romantycznego pisarza.

Jak pisze w wstępie do polskiego wydania Wanda Rulewicz, która nazywa go jedną z największych indywidualności literackich XIX w., Anglik był jednym z pierwszych, którzy odważyli się przedstawić tak szczerze, w tak oryginalnej postaci świat własnych przeżyć, wizji i namietności.

De Quincey wykorzystywał esej jako formę wypowiedzi, w adekwatny sposób prezentującą wyniki poznania. Stąd też

nazywał ten gatunek „literaturą wiedzy”. Był on autorem wielu form eseistycznych, które w zależności od ciężaru i tematyki zjawisk będących przedmiotem wypowiedzi odpowiednio kategoryzował. W przypadku „Wyznań...” była to „literatura siły”. W tej kategorii znalazły się również „Suspiria de Profundis” czy „Angielski dyliżans pocztowy”.

Dzieło otwiera rozdział zatytułowany „Wyznania wstępne”. Autor kreśli w nim opowieść o latach swojej młodości, które, jak pisze, stały się podłożem jego późniejszego nałogu narkomanii. Jest to jednocześnie próba odpowiedzi na pytanie – „Jak rozumna istota ludzka mogła oddać siebie w tak nieszczęśliwe jarzmo i popaść dobrowolnie w tak służalczą niewolę, oraz z całą świadomością zakuć się sama po siedmiokroć w taki łańcuch”.

Pisarz, jak twierdzi, zaczął zażywać opium w postaci popularnego ówczesnie laudanum, aby uśmierzyć ból wywołany schorzeniem żołądka. Po raz pierwszy sięga po nie w wieku 28 lat. Wówczas to bóle, które ujawniły się dziesięć lat wcześniej, stały się tak natrączywe, że nie mógł ich uśmierzyć żaden inny znany ówczesnej medycynie środek. Autor „Wyznań...” nie zaprzecza przy tym, że „od czasu do czasu” brał również opium dla przyjemności.

Wkrótce narkotyk stał się jego nieodłącznym towarzyszem. Opium w eseju De Quincey’a to środek, dzięki któremu autor dzieli się z czytelnikiem skomplikowanym i pełnym mrocznych elementów życiem wewnętrznym, a także potężny, demoniczny symbol zniewolenia. Tym wyraźniej w takim kontekście rysuje się potęga siły, która zdolna jest odrzucić to jarzmo – czyli ludzka wola. Zwycięstwo nad nałogiem rekompensuje wszelki grzech.

*Jeśli prawdą jest, że zażywanie opium to przyjemność zmysłowa oraz jeśli muszę przyznać się, że uległem jej w nienotowanym jak dotąd przez nikogo stopniu, nie mniejszą prawdą jest, że ze świętą żarliwością buntowałem się przeciw temu fascynującemu ujarzmieniu i osiągnąłem w rezultacie to, o czym nigdy nie słyszałem, żeby było przypisywane jakiemuś innemu człowiekowi – otóż niemal bez reszty wyzwoliłem się ze skuwającego mnie przekleśtego łańcucha<sup>1</sup>. Takie zwycięstwo nad samym sobą może z powodzeniem stanowić przeciwagę dla wszelkiego rodzaju czy stopnia ulegania własnym zachciankom.*

A ulegała tym zachciankom wedle relacji De Quincey’a pokaźna część społeczeństwa XIX-wiecznej Anglii. Gustowali w tym zarówno intelektualiści, bogaci mieszczaństwo i arystokracja, jak i przedstawiciele klasy robotniczej. Ci ostatni stłoczeni w dusznych dzielnicach

zindustrializowanego Manchesteru sięgali po opium ze względu na jego stosunkowo przystępną cenę. „Niskie płace nie pozwalają ludziom pociągnąć sobie angielskiego piwa czy wódki i należało oczekiwać, że wraz ze wzrostem plac praktyki sięgania po opium ustana, ale ponieważ nie jestem skłonny uwierzyć, żeby ktokolwiek, spróbowałszy raz boskiej rozkoszy tego narkotyku, zniżył się później do ordynarnych i przyziemnych upojeń alkoholem, przeto uważam za pewnik, że teraz biorą tacy, którzy przedtem nie brali; a jeszcze więcej biorą właśnie ci, co zawsze próbowali” – czytamy.

Narkotyk ma w twórczości De Quincey’a – podobnie jak u innych pisarzy czyniących go przedmiotem narracji – charakter ambiwalentny. To klucz do boskiego oglądu świata, a jednocześnie przepustka do piekła. Marzenia wywołane działaniem opium pomagają mu lepiej poznać świat wewnętrznych przeżyć. Pisarz podkreśla przy tym, że nie każdemu nałogowcowi jest to dane. „Jeśli zostałby opiumistą ktoś, »kogo rozmowa jest o cieletach«, wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tym (pod warunkiem że nie jest on za bardzo otepiały, żeby w ogóle snuł marzenia), że marzenia jego będą o cieletach” – wskazuje.

W rozdziale traktującym o przyjemnościach płynących z zażywania opium, pisze o swoich wizytach w operze. Narkotyk stymulował aktywność jego umysłu, dzięki czemu z surowego materiału dźwiękowego potrafił konstruować skomplikowaną przyjemność intelektualną. Pisarz rozkoszował się również sobotnimi wędrowkami po przedmieściach Londynu, gdzie pod wpływem opium przyglądał się codzienności miejskiej biedoty. Pisząc o tych wędrowkach De Quincey polemizuje jednocześnie z poglądem, że otepia ono i powoduje brak aktywności. Nie była to jednak jego ulubiona forma spędzania czasu w transie. Z prawdziwą potęgą opium obcował samotnie.

Wizje, jakich wówczas doświadczał sprawiły, że napisał:

*O, prawdziwe, dobre sproszkowane i potężnie działające opium! Które zsyłasz uśmierzający balsam zarówno sercom biedaków, jak i możliwym, ranom nigdy nie gojącym się i mękom, które prowokują ducha do buntu – o przemożne opium! Które za pomocą swej potężnej retoryki przenikasz niepostrzeżenie zamysły gniewu bożego i grzesznikowi choćby tylko na jedną noc przywracasz nadzieję jego młodości i obmyte z krwi ręce, a człowiekowi dumnemu dajesz zapomnieć na krótko o winach nie do naprawienia i o zniewagach nie do pomszczenia (...)*

Później zostaje już tylko cierpienie przez opium wywołane. Koszarne sny i wizje odciskające piętno, z którym umysł nie potrafi sobie poradzić. Narzucone jarzmo powoduje, że pisarz przestaje być zdolny do pracy intelektualnej. „Żyłem zaczarowany przez opium jak przez Kirke” – pisał. Jak podkreśla, istotą tej niemocy nie był brak ambicji. Opiumista jego zdaniem nadal stawia sobie cele i chce je urzeczywistnić. Jednakże jego pojmowanie tego, co jest osiągalne, ustawicznie przekracza nie tylko możliwość spełnienia, lecz również zdolność podjęcia wysiłku.

*Opiumista leży pod ciężarem demona i zmyry, leży patrząc na wszystko, czego by chętnie dokonał, akurat tak jak przez śmiertelną ociężałość ustępującej choroby przykuły siłą do łoża człowiek, którego zmusza się, aby był świadkiem, jak jakimś obiektowi jego najczulszego uczucia wyrządza się krzywdę lub zadaje gwałt (...)*

Narkotyk w twórczości De Quincey’a jest narzędziem, które pomaga poznać rzeczywistość – wskazuje obszary niedostępne zmysłom niebędącym pod jego wpływem. U angielskiego pisarza widać jednocześnie inną cechę, charakteryzującą artystów tworzących pod wpływem środków zmieniających świadomość. Dość powszechnie spotyka się wśród nich pogląd, że są oni predysponowani do „boskiego” oglądu rzeczywistości. Widzą to, czego mieszczaństwo, bądź jak tutaj, barbarzyńca, nigdy nie zobaczy. Ich odurzenie służy wyższemu celom, niż narkomania wśród pospólstwa. Być może, ale w dłuższej perspektywie skutek jest ten sam.

DOCZEKAŁ

<sup>1</sup> TO ZABIEG RETORYCZNY. DE QUINCEY NIGDY NIE PORZUCIŁ OSTATECZNIE OPIUM.



**VAPBØNG®**  
Przenośny, szybki i efektywny waporizer!

Najlepszy Produkt – Cannatrade 2008  
Najlepszy Produkt – Expocannabis 2007  
Drugie Nagroda – Highlife Amsterdam 2007

DYSTRYBUCJA I SPRZEDAŻ DETALICZNA  
Lista dostępna pod zakładką  
„Buy on-line” na stronie  
[www.vapbong.com](http://www.vapbong.com)

**canna**  
**Trade.ch® 2010**  
International Hemp Fair

**April 16 – 18, 2010**  
Basel, Switzerland, Messe Basel, Hall 5

**Sign up now!**  
[www.cannatrade.ch](http://www.cannatrade.ch)

Swiss quality since 2001  
**10th anniversary**

## PRZEPISY LUDOWE

### BHANG W POSTACI JOGURTU Z #CZEKOLADĄ

Nieco mleka wymieszać z rozdrobnioną magiczną czekoladą i odrobiną masła, po czym podgrzewać długo na wolnym ogniu. Ostudzić wywar i porządnie wymieszać z zimnym naturalnym jogurtem. Można posłodzić np.

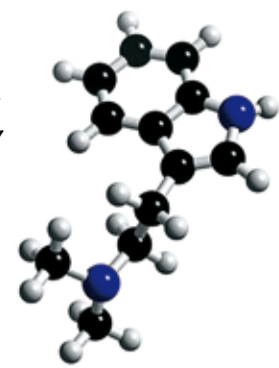


miodem lub cukrem do smaku. Dodać też mielonego cynamonu, kardamonu i gałki muszkatołowej. Uważać, by nie zjeść tego zbyt wiele. Skutki trawienia poczujesz po godzinie, a przestanie się czuć po paru. Działa inaczej, niż zwykle. Smacznego.

Przepis ludowy, nadesłał DeMentor (Podziękowania dla Filipa Z Konopi)

# DMT - THE SPIRIT MOLECULE

A DOCTOR'S REVOLUTIONARY  
RESEARCH INTO THE BIOLOGY  
OF NEAR-DEATH AND  
MYSTICAL EXPERIENCES



CO ŁĄCZY MEDYTACJE KARTEZJUSZA, HINDUSKIE WEDY I TYBETAŃSKĄ KSIĘGĘ UMARŁYCH? WBRĘW POZOROM PEWNIEM CAŁKIEM SPORO, ALE WŚRÓD PODOBIENSTW W METAFIZYCZNYCH NIUANSACH, JEST JEDNA ZGODNOŚĆ ZUPEŁNIE NIEOCZEKIWANA - UWAGA, KTÓRĄ POWYŻSZE PRZEKAZY POŚWIĘCAJĄ MAŁEMU, NIEPOZORNEMU GRUCZOŁOWI SCHOWANEMU GŁĘBOKO W MÓZGU. CHODZI O SZYSZYŃKĘ - W KTÓREJ MIEJSCU ŹRÓDŁA AZJATYCKIE LOKUJĄ SIEDZIBĘ DUSZY, TRZECIE OKO, CZY CZAKRĘ KORONY CZASZKI, A KTÓRĄ KARTEZJUSZ POSTRZEGAŁ JAKO MIEJSCE STYKU RES COGITANS I RES EXTENSA. JAK POKAZAŁ DWUDZIESTOWIECZNE BADANIA, POWODEM, DLA KTÓREGO TAK RÓŻNORODNE TRADYCCJE UPARCIE KRAŻĄ WOKÓŁ ZIARNISTEGO FLACZKA WCIŚNIĘTEGO POMIĘDZY PÓLKULE MÓZGOWE JEST JEDNA Z SYNTETYZOWANYCH PRZEZEŃ SUBSTANCJI - PSYCHEDELICZNE DMT. FAKT, ŻE W ORGANIZMIE CZŁOWIEKA OD JEGO NARODZIN AŻ PO ŚMIERĆ KRAŻY ENDOGENNY HALUCYNOGEN ELEKTRYDUJE WYOBRAŹNIĘ I KAŻE NIECO INACZEJ SPOJRZEĆ NA FENOMENY W RODZAJU SPONTANICZNYCH OBJAWIENI, EKSTAZ RELIGIJNYCH CZY STANÓW MISTYCZNYCH. O DZIWIOWO JEDNAK BADAŃ NAD DMT NIE PRZEPROWADZONO NIGDY NA SZEROKĄ SKALĘ; PIERWSZY POWAŻNIEJSZY PROGRAM RUSZYŁ DOPIERO W LATACH DZIEWIĘDZIESIĄTYCH, ZAINICJOWANY PRZEZ RICHARDA STRASSMANA. OWOCE SWOJEJ PRACY STREŚCIŁ ON W POPULARNONAUKOWEJ KSIĄŻCE DMT - THE SPIRIT MOLECULE.

Dimetylotryptamina - bo tak rozwija się skrót DMT - jest jedną z tryptamin produkowanych przez ludzki organizm, w swojej budowie chemicznej niewiele różni się od serotoniny. „Duchowej cząstce” blisko też do psychodelicznych tryptamin już znanych (i syntetyzowanych) przez człowieka w rodzaju psylocybiny, ibogainy, czy dziesiątek innych cierpliwie badanych i opisanych przez Shulgina w jego słynnym TIHKaL-u. Na ich tle DMT wyróżnia jednak nie tylko pochodzenie, ale i działanie - konkretnie jego siła i tempo. Niepełna półgodzinny trip na czystym DMT Alan Watts zwięźle streszcza w ten sposób: „Załaduj wszechświat do działa. Wyceluj w mózg. Strzelaj”. Zanim jednak osiągnięto surową postać DMT, którą w dożylnych iniekcjach podawali wolontariuszom badacze w rodzaju Ricka Strassmana, aminę zażywano na inne sposoby. Najbardziej znaną formą jej spożycia pozostaje warzona przez południowoamerykańskich Indian Ayahuasca - wywar z kilku tropikalnych roślin - słynna „liana duszy” poszukiwana przez Borrowghsa u zarania psychodelicznego przełomu lat sześćdziesiątych. DMT występuje także w korze Viroli, czy w tabace Yopo, jednak najbardziej charakterystyczną cechą tego halucynogenu pozostaje jego obecność w ludzkim organizmie i związek z występującymi „naturalnie” odmiennymi stanami



świadomości. Stwierdzono podwyższoną ilość DMT u schizofreników, a opisane m.in. w pracach Strassmana podobieństwo wpływu DMT do stanów śmierci klinicznej, czy religijnych objawień sugeruje jego udział w powstawaniu tego rodzaju fenomenów psychicznych.

Niedostępna niestety po polsku pozycja jest owocem programu badawczego prowadzonego w latach 1990 - 1995 na Uniwersytecie Nowego Meksyku. Oczywiście DMT - the Spirit Molecule nie jest kompletnym raportem medycznym, tylko jego fabularyzowaną wersją okrojona ze specjalistycznych szczegółów i przystosowana do oczekiwań szerszej grupy odbiorców. Z tego też powodu książka napisana jest dość lekkim (oczywiście jak na pozycję popularnonaukową) językiem, w niezłym stylu, wykorzystuje nawet suspens. Od razu zwracają też uwagę liczne wtręty osobiste - Strassman otwarcie pisze o swoich wątpliwościach, obawach i nadziejach, podkreślając sposób, w jaki mogą one wpływać na jego osąd czy oczekiwania względem badanego związku. Co najbardziej kontrowersyjne, badacz często też, szczególnie w ostatniej części, opisującej podupadanie projektu, powołuje się na swoje poglądy religijne (jest praktykującym buddystą). Sieganie do metafizyki z jednej strony daje mu szersze spojrzenie na przeżywane przez ochotników stany mistyczne (np. Abhidharma - buddyjska doktryna psycho-

Shiva Shanti®  
Piekne topy dla  
zwolennika indici.

K U P U J N A J L E P S Z E I O R Y G I N A L N E P R O D U K T Y !



# sensiseeds.com

Firma Sensi Seed jest dumna z wykorzystywania jej nasion przez Niderlandzki Instytut Medycznego użycia konopi, zajmujący się zaopatrywaniem aptek w legalna marihuane.

logiczna pomogła mu opracować praktyczną skalę do oceny i porównania doznań pozostających pod wpływem DMT), z drugiej wprowadza trudne do zaakceptowania u naukowca uprzedzenia poznawcze. Najlepszym przykładem takiego konfliktu jest już sam tytuł jego pracy – „Cząsteczka ducha” to sformułowanie tyleż chwytliwe, co mętne, a autor nie zadaje sobie bynajmniej trudu wyjaśnienia, co rozumie przez przewijające się co chwila przez jego książkę określenia „duch”, „dusza”, czy „wstąpienie duszy w ciało” – których już sama obecność w pozycji naukowej musi budzić zdziwienie.

Z popularnonaukowego charakteru lektury wynika też konieczność lepszego wprowadzenia nieprzygotowanego czytelnika w temat. W DMT – the Spirit Molecule tę funkcję pełni pierwsze rozdziały, gdzie Strassman przybliża szczegółowo samą badaną substancję (łącznie z wzorami chemicznymi i opisem biochemii jej działania), jak również znacznie szerszy kontekst, jakim jest odwieczna symbioza człowieka i psychodelików. Co szczególnie interesujące, sporo miejsca w pierwszej części książki poświęcono samej historii współczesnych badań nad środkami zmieniającymi świadomość. Taki autotematyzm powraca zresztą będzie w dalszych częściach książki – możliwość zobaczenia badań nad halucynogenami od zapleczka jest chyba najciekawszą cechą pracy – oprócz nieco monotonnego rozdziału poświęconego biurokratycznemu labiryntowi zdobywania koniecznych do rozpoczęcia badań zezwoleń (co trwało około dwóch lat!), mamy okazję poznać sposób, w jaki szukano wolontariuszy, dobierano odpowiednią dawkę, czy nawet formułowano kwestionariusze. Co zrozumiałe, sporo uwagi poświęcono przygotowaniu odpowiedniego settingu i także te przygotowania drobiazgowo opisuje autor w rozdziałach poprzedzających raporty z badań – autor szczegółowo rozodzi się nawet nad tak pozornie nieistotnymi kwestiami, jak problem badania temperatury u badanych (termometr w odbycie może jednak wpłynąć na tripa), czy wystrój pomieszczenia.

Wreszcie, główną część pracy zajmują same raporty z kilku setek nadzorowanych przez Strassmana sesji DMT. Z punktu widzenia badacza krótkie działanie tego psychodeliku jest wielką zaletą, ułatwia bowiem organizację i nadzór, a przede wszystkim – zebranie materiału. Oprócz własnych notatek i obserwacji głównym wykorzystywanym materiałem są raporty spisane przez samych biorących udział w doświadczeniach wolontariuszy. Autor często oddaje im głos, co bardzo urozmaica tę część pracy – oprócz obiektywnej relacji z boku otrzymujemy także osobiste sprawozdanie z samego psychodelicznego przeżycia. Interesujący jest też sposób, w jaki naukowiec uporządkował swój obszerny materiał – pogrupował on bowiem doświadczenia według dominującego aspektu doznania, jednocześnie szeregując kolejne grupy opisów od najbardziej „normalnych” i „przewidywalnych” (na tyle, na ile „normalny i przewidywalny” może być trip z użyciem mocnych psychodelików), przez poniekąd oczekiwane uniesienia religijne, wrażenia opuszczania ciała, umierania i narodzin, aż do zjawisk najbardziej dziwnych i niewytłumaczalnych (podobnie postąpił Grof charakteryzując działanie LSD w swoich Obszarach nieświadomości). Taki układ pozwala szczegółowo poznać pełne spektrum działania tego niesamowitego związku. Najbardziej interesujące są, rzecz jasna, ostatnie rozdziały tej części – ku zaskoczeniu zarówno ochotników, jak i samego Strassmana w sesjach powracały motywy porwań przez kosmitów, kontaktów z duchami, czy ludźmi z przeszłości i przyszłości. Wszystkie opisywane doświadczenia drobiazgowo on analizuje, powołując się często na osobisty bagaż doświadczeń i przekonań swoich wolontariuszy, rzadziej tłumacząc je na sposób symboliczny czy psychoanalityczny. Jednak w przypadku „spotkań” i doznań najbardziej nieoczekiwanych, zawodziły go zarówno wykładnia biograficzna, jak i wszystkie inne racjonalne wytłumaczenia – bo jak wytłumaczyć obecny w jednej z sesji brutalny gwałt przez

krokodylopodobnych obcych, czy kontakt z przypominającą pszczołę Wyższą Inteligencją?

Po obszernej i szczegółowej partii zawierającej raporty z sesji głównej, zawodzi nieco następna, w której badacz próbuje zebrać wnioski i zbudować spójną teorię tłumaczącą działanie i sam sens istnienia endogenego halucynogenu w rodzaju DMT. Robocza teza brzmi: wyrzut DMT ma na celu chronić mózg przed uszkodzeniami w sytuacjach skrajnego stresu – przede wszystkim podczas narodzin i stanów bliskich śmierci, ma też złagodzić sam zgon. Nie rozbudowuje jednak tej teorii, równie słabo próbując tłumaczyć też dostrzeżenie pod wpływem środka zjawisk nadprzyrodzonych. Oczywiście związek uniesień religijnych z biochemią mózgu jest tematem niezwykle trudnym i drażliwym, ale właśnie z tego powodu zasługuje na lepsze i poważniejsze ujęcie niż mętne dywagacje o ciemnej materii i równoległych wszechświatach. Z drugiej strony, jak przyznaje sam autor – przeprowadzone badania miały przede wszystkim charakter farmakologiczny, ani okoliczności sesji, ani przygotowanie prowadzących i wolontariuszy nie sprzyjały bardziej wnikliwym badaniom psychologicznym, czy para-psychologicznym.

Znacznie ciekawsze wydaje się zamykające książkę podsumowanie – który mimo najszczerzej chęci Strassmana nie doczekał się poważniejszej kontynuacji. Zarówno władze uniwersyteckie, jak i środowisko naukowe nie wykazały zainteresowania dalszymi pracami, a naukowiec opisuje bez ogródek stopniowe upadanie projektu (ten sam los spotkał zresztą jego niezrealizowany projekt studiów nad psylocybiną). Równie ciekawe z socjologicznego punktu widzenia jest stopniowe ochładzanie się stosunków między naukowcem a buddyjską wspólnotą, do której należał, a która ostatecznie odciąła się od niego i potępiła jego badania.

Do rozwinięcia nie doszło, co odbija się na kształcie dzieła – najtrwalszego szeroko dostępnego efektu eksperymentów z DMT. Pozostaje wielki niedosyt, zamiast odpowiedzi widać tylko kolejne wątpliwości, a w najlepszym razie powikłane hipotezy. Brakuje rzetelnego bilansu zysków i strat z prac, brak racjonalnej pozycji medycznej i pozamedycznej użycia substancji. Nie jest to oczywiście czymś zamierzonym, raczej smutnym świadectwem stanu badań nad psychodelikami – atakowanych z dwóch stron, zarówno przez środowiska naukowe, jak i religijne. Nad tą sytuacją boleje i sam autor, manifestując (może zbyt często) nostalgę za minioną „złotą erą badań psychodelicznych”. Pomimo wspomnianych niedociągnięć i licznych niejasności książka Strassmana pozostaje jednym z najlepszych popularnych opracowań dotyczących halucynogenów, nie grzeszących nawiedzonym wizjonerstwem w stylu doktora Leary'ego i jemu podobnych. Szczególnie zaś interesujące, odróżniające je od podobnych pozycji wydaje się szerokie spojrzenie na zagadnienie psychodelików. Chociaż rezultat prac nie satysfakcjonuje, to do pewnego stopnia rekompensuje go okazja przyjrzenia się od podszewki wszystkim przeciwnościom i ogromowi przygotowań związanych z badaniem takich substancji.

PS. Okazuje się, że pomimo braku szerszego zainteresowania DMT ze strony naukowców, książka na tyle dobrze radziła sobie jako pozycja popularna, że zaowocowała to powstaniem dokumentu traktującego o badaniach Strassmana i o samej tryptaminie. Film ma mieć swoją premierę jeszcze w 2009 roku, tymczasem na stronie projektu – <http://www.thespiritmolecule.com/> – można obejrzeć trailer, dostępny także w polskiej wersji językowej na YouTube: [http://www.youtube.com/watch?v=jDc\\_Ym0ImpU](http://www.youtube.com/watch?v=jDc_Ym0ImpU)

(ROBERT KANIA)

## PRZEPISY LUDOWE

### SIEMIENIUCHA! CZYLI ZUPA Z SIEMIENIA LNIANEGO LUB KONOPNEGO Z JAGŁAMI (KASZĄ JAGLANĄ)

1 szklanka siemienia lnianego lub konopnego  
1 litr wody  
3 deko cukru

Siemię lniane albo konopne utrzeć wałkiem w makutrze, dodać gorącą przegotowaną wodę, cukier, wymieszać. Podawać do ugotowanych ziemniaków lub ziemniaków w mundurkach. W Wielkopolsce jest to tradycyjna potrawa codzienna. Szeroko znana również jako typowe danie wigilijne.



Przepis ludowy, nadesłał DeMentor (Podziękowania dla Filipa Z Konopi)

Spliff  
Gazeta Konopna

CHCESZ REKLAMY,

A NIE MASZ PROJEKTU?

NAPISZ DO NAS!

ZROBIMY CI PROJEKT

W CENIE PUBLIKACJI!

[reklama@spliff.pl](mailto:reklama@spliff.pl)

**Advanced Nutrients**

**Teraz dostępne w polsce:  
Advanced Nutrients Europe**

Nawozy można kupić:  
[www.domowauprawa.pl](http://www.domowauprawa.pl)  
[sklep@domowauprawa.pl](mailto:sklep@domowauprawa.pl)  
+48 788 516 592

odbiór osobisty możliwy w Poznaniu

[www.advancednutrients.eu](http://www.advancednutrients.eu)

AMSTERDAM

# NIRVANA

\*\*\* Guaranteed Quality \*\*\*

### Nirvana:

- AK-48
- Aurora Indica
- Blue Mystic
- Bubblelicious
- Chrystal
- ICE
- Indoor Mix
- Kaya Gold
- Master Kush
- Medusa
- Northern Lights
- Papaya
- PPP Pure Power Plant
- Short Rider
- Snow White
- Super Skunk
- Swiss Cheese
- Venus Flytrap
- White Castle
- White Rhino
- White Widow
- Wonder Woman

### The Sativa Seedbank:

- Blackberry
- BlackJack
- Eldorado
- Full Moon
- Hawaii Maui Wauai
- Haze #13
- Jock Horror
- N.Y.P.D. New York Power Diesel
- Raspberry Cough
- Royal Flush
- Sterling Haze
- Urban Poison

## NEW

# STRAINS!!

The Sativa Seedbank

**ALL STRAINS IN NATURALLY OCCURING AND 100% FEMINISED SEEDS!!**

Guaranteed Quality



100% FEMALE SEEDS

# www.nirvana.nl